III. II. 1. 12

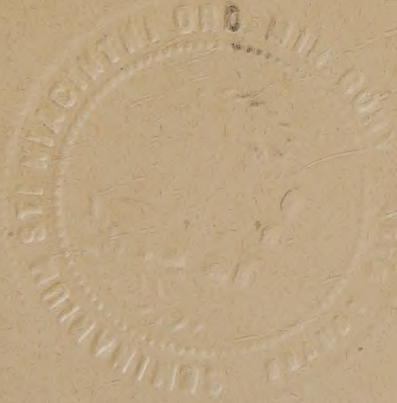

MIESIĄC SERCA JEZUSOWEGO

O. AL. LEFEBURE T. J.

MIESIĄC SERCA JEZUSOWEGO

30 ROZMYŚLAŃ

NA MIESIĄC CZERWIEC

KRAKÓW 1924
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

NIHIL OBSTAT

J. Andrasz S. J.
censor

L. 4077/24.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Książęco-Biskupiej Kurji
Kraków, dnia 28 lipca 1924.

† *Adam Stefan*

L. S.

Ks. Obrubański
kanclerz

DRUKARNIA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO".

BOSKIEMU SERCU JEZUSA.

Czcinajgodniejsze Serce Zbawiciela mego, poświęcam Ci pracę moją. Niech się żadne słówko nie wkradnie do tej książki, któreby nie było dla Twojej chwały i dla Twej miłości. Racz Sam przemówić do serca mego i udzielić łaski, abym uczynił cośkolwiek dla tych dusz, któreś tak ukochał i dla których tyleś uczynił! Błagam Cię o to przez Serce Niepokalane Twej Matki, które rozumiało najlepiej twe doskonałości i miłość niezmierną, jaką ku nam pałasz. O Najsłodszy Jezu, Źródło miłości, Ojcze miłosierdzia i Boże wszelkiej pociechy, który objawić raczyłeś skarby nieskończone Twego Serca stworzeniom tak nędznym i tak niegodnym, z wdzięczności za tyle dobrodziejstw, zwłaszcza za ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i na zadośćuczynienie zniewag może popełnio-

nych przezemnie względem tej tajemnicy nieskończonej miłości, zniewag raniących Twe tak czułe i kochające Serce, oddaję Ci się całkowicie z wszystkiem czem jestem, z zasługami i łaskami, którebym miał w oczach Twoich i obiecuję zrobić, co tylko będzie w mej mocy, dla powiększenia chwały Twojej. Wybieram za Matkę, Najświętszą Marję Pannę, Matkę Twoją i tak samo poświęcam i oddaję się z duszą i ciałem Jej Niepokalanemu Sercu i obiecuję uczynić wszystko, co będzie w mej mocy, aby się przyczynić do rozszerzenia Jej czci i do rozpowszechnienia według intencji Kościoła świętego dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Racz więc pobłogosławić tej pracy mojej, o mój Najdroższy Odkupicielu! Tobie, o Jezu, niech będzie cześć i chwała, dla mnie wzgarda i zawstydzenie! O tę łaskę proszę i tej się spodziewam, bo o nią błagałem i nie przestanę prosić z całego serca.

A Ty cicha i miła dziewico, św. Małgorzato Marjo! kwiecie skromny i pełen prostoty, ozdobo Zakonu Wizytek, perło ko-

sztowna, najbogatsze dziedzictwo rodziny św. Franciszka Salezego i św. Joanny de Chantal, o święta i kochana Siostro, módl się za mną... O Ty, której Jezus odkrył nieskończone bogactwa N. Serca swego i zwierzył najskrytsze tajniki boleści, pragnień i miłości Swojej, uproś mi łaskę, abym o nich mówił w sposób zbawienny dla dusz. Oby przerzucając te kartki niejeden grzesznik zwrócił się ku prawdom wiary; oby w duszach oziębłych rozpaliła się miłość Boża; niech nareszcie serca czyste i wierne znajdą w nich pobudkę do większej żarliwości i gorliwości dla zbawienia dusz!

ROZMYŚLANIE I.

Mistrza naszego Jezusa kochać powinniśmy za Jego Serce.

> I dam im Serce, aby mię znali i będą mi ludem, a ja im będę Bogiem: bo się nawrócą do mnie całem sercem swojem.
>
> *Jerem. XXIV, 7.*

Dać swe Serce było dla Boga ostatnim środkiem, by nakłonić ludzi do kochania Go. I właśnie w wieku, w którym się szerzyła największa obojętność, Bóg postanowił zostawić nam ten dowód swojej dla nas miłości. Bóg to uczynił, a tysiące dusz, niestety, nic nie wie o tem dobrodziejstwie lub o niem całkiem zapomniało. Te dwie myśli streszczają przedmiot naszych rozmyślań. Podają je słowa Chrystusa Pana, objawiającego swe Boskie Serce św. Małgorzacie Marji. Tyle razy powrócimy do tych myśli,

że wkońcu ufam, wzruszą serca nasze. »Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi... a które wzamian otrzymuje tylko od nich niewdzięczność«. Kocha, a nie jest kochane; prosi, by Je kochano; dajmy Mu przeto naszą miłość i zadośćuczynienie i wynagrodzenie, to jest istota prawdziwego nabożeństwa do N. Serca Jezusowego, to jest przyczyna, dla której nam daje Bóg swe Serce. *Dam im Serce, aby mię znali.*

Ale aby coś poznać, trzeba się uczyć, badać. Dlatego będziemy podziwiać ten dar Boga, wzruszający symbol Jego miłości, innemi słowy, przypatrywać się będziemy obrazowi Serca Jezusowego, tak jak On sam nam je objawił. Serce, nad którem wznosi się krzyż, Serce okolone cierniem, zranione, rozpalone... Pan Jezus dał nam w swem Sercu najbardziej wzruszający powód do miłości. Aby to zrozumieć zastanówmy się: 1) Co nam Pan Jezus dał rzeczywiście? 2) Jak nam to dał? 3) Kiedy nam tego udzielił?

I. Pan Jezus dał nam swoje Serce w dniu pamiętnym na zawsze, w którym rzekł św.

Małgorzacie Marji: »Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi...« Tak, dał nam je rzeczywiście. Ale serce to cały człowiek, to źródło samo, to początek życia, skarb duszy, a raczej jej mieszkanie. Toteż Bóg patrzy tylko na serce... prosi tylko o serce... *Pan patrzy na serce* (I. Król. XV, 7). *Daj mi synu mój serce twoje* (Przyp. XXII, 26). W sercu skupiają się wszystkie siły duszy, z serca pochodzą pragnienia, w niem rodzą się myśli, nadzieje, uczucia szlachetne, w niem budzi się poświęcenie. Serce jest ołtarzem ofiarnym w świątyni jedynie godnej majestatu Bożego.

Ale tu widzimy Serce Boga-Człowieka, i zatem Serce to jest siedliskiem doskonałości bożych, z wszystkiemi łaskami, z wszystkiemi cnotami, któreby mogło kiedykolwiek posiadać serce człowieka. Nie można wymienić ani pojąć zalety, której nie było w Sercu Jezusowem, zalety wzbogaconej nieskończonemi doskonałościami Boga.

I to powinno przedewszystkiem wzruszyć duszę, rozpalić serca nasze miłością Jezusa. Serce Jezusa jest Sercem prawdziwem, Ser-

cem podobnem do tego, co bije w piersi naszej. Pamiętajmy przeto o tajemnicy Wcielenia. Bóg raczył zstąpić z nieba i stał się człowiekiem, jak my: »Dla nas ludzi zstąpił z niebios... i stał się człowiekiem...«

Czyż to nie jest tajemnicą miłości? Któżby nie ukochał tej Dziewicy w stajence i w tym żłóbku, gdzie Boskie Jego Serce już biło z miłości ku nam? A od chwili, w której się stał bratem i towarzyszem też naszym na wygnaniu życia, aż do śmierci na górze Kalwarji, Bóg nasz nie przestał dla nas cierpieć; Serce Jego bije wyłącznie dla nas. A to Serce Chrystus nam daje pełne życia, miłosierne dla nas i nam oddane. Z jakąż wdzięcznością mamy przyjmować i przechowywać ten skarb drogi? Jakiemi łzami cześć Mu oddawać? O ludzie niewdzięczni, którzyście słyszeli o tej nieskończonej miłości i zapomnieli o tem dobrodziejstwie, z kim was porównam? Z sługą niewiernym, z synem niewdzięcznym, który złożywszy ze czcią w urnie złotej serce swego króla lub popioły ojca, nie pamiętałby

już o nich i nie miał dla nich ani łez, ani wspomnienia. O jeśli Bóg dał nam swe Serce, to nato tylko, byśmy Mu wzamian nasze serca oddali, abyśmy nawrócili się do Niego.

II. Uważmy teraz, jak nam P. Jezus objawił swe Serce, a zrozumiemy, że nie mógł wybrać symbolu bardziej wzruszającego dla okazania nam swej miłości. Przypatrzmy się ze skupieniem temu obrazowi, a zobaczymy, że to Serce jest ofiarą miłości: *Cor amoris victima*. Jużeśmy powiedzieli, że Pan Jezus daje nam Je takiem, jakiem Je uczyniła miłość, to jest z krzyżem, z cierniami, raną i płomieniem. Tyle tu tajemnic do rozważania; starajmy się je zrozumieć, gdyż to wszystko mówi nam o nadmiarze miłości Boga miłosiernego, który dla zbawienia naszego nie tylko cierpiał i umarł na krzyżu, ale chciał być cierniem ukoronowany, a nawet zezwolił, by Mu przebito ostrem żelazem Serce po śmierci. Jest więc to Serce pamiątką tajemnicy Odkupienia, tajemnicy pokazującej nam miłość bez granic. Bóg ofiarował się za grzech, aby wybawić

grzeszników, których umiłował aż do końca. Otóż On nam daje Serce, tak bardzo miłujące, które tyle wycierpiało, a daje nam je pełne życia! Daje z wszystkiemi godłami męki: z krzyżem i cierniami, aby nareszcie obudzić w duszach naszych wdzięczność. Zauważmy jeszcze wielką tajemnicę: płomień, wydobywający się z Serca Jezusowego, który Je pali i zdaje wyniszczać, ten płomień nie narusza krzyża, ni cierni... Czy przenikacie nareszcie myśl ukrytą w tym godle miłości: *Dam im Serce, aby znali...* On kocha i przypomina wszystko, co wycierpiał: więcej jeszcze: Jezus cierpi, chciałby cierpieć jeszcze za nas, jak to często mówił wiernej służebnicy swojej. A ty jeśli Go kochasz, czyż nie zechcesz przynajmniej żyć z miłości dla Boga, umierającego dla twego zbawienia i z miłości ku tobie?

III. Ale może cię wzruszy więcej jeszcze czas, wybrany przez Pana Jezusa, aby nam dać to Boskie swoje Serce. Mówiliśmy, że w skarbach swoich Pan Jezus nie miał innego środka, aby nas nauczyć, że Go kochać mamy i w wieku oziębłości, samolub-

stwa, niewdzięczności, daje nam Zbawiciel. Boże Serce swoje. Pogrążeni w znikomych rzeczach tego świata, ludzie zapomnieli o życiu nieśmiertelnem i celu, do którego stworzeni zostali: kochając tylko ziemię, ziemią się stali według słów św. Augustyna: »Człowiek pogrążony w ziemskich uciechach, ziemię kocha... toteż ziemią jest«. Nieprzyjaciele Boga i nieprzyjaciele krzyża, nie tylko poniżyli się aż do rozkoszowania sobie w błocie grzechu, ale nie przestają w swym obłędzie walczyć z Jezusem Chrystusem, potęgę tronu Jego osłabiać i zacierać pamięć Jego na ziemi. Bezecni! chcieliby nawet zgładzić Imię Jego ze świata! I wtedy to, chcąc świat pokonać nową bronią, pozyskać ich serca, przyciągnąć do swej miłości, wtedy to objawił Jezus ten ostatni środek miłosierdzia swego. Dał nam swoje Serce w nadziei, że ludzie zrozumieją nareszcie i zwrócą się ku Niemu.

Wątpić nie możemy, że taka była myśl Boża, gdyż wypowiedział ją Sam w sposób niewątpliwy, w pamiętnym dniu, w którym, żaląc się przed św. Małgorzatą Marją na

opieszałość świata, rzekł: »Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, a odbiera tylko niewdzięczność od największej ich liczby«. Czyż te słowa nie na to powiedziane były, aby nakłonić tę gorącą duszę do zadośćuczynienia za obelgi, gorętszą i hojniejszą miłością? Niewątpliwie, i nie tylko tę duszę czystą i wierną, ale i wszystkie inne, którym zlecił odkryć tajemnice miłości i szczodre obietnice, jakie towarzyszyły pierwszym objawieniom.

Otóż największa część ludzi nie wie dziś jeszcze, że Pan Jezus objawił, dał nam swoje Serce; a pomiędzy temi co o tem słyszeli, ilu obojętnych na wiadomość tak wielkiej wagi, ilu zapomniało o tej łasce! ilu ją zaprzecza i w uporze zostaje!

Sądzę przeto, że ta obojętność, ta niewdzięczność powinny nas pobudzić do odpowiadania zamiarom Pana Jezusa i najżywszym życzeniom Jego Serca, abyśmy naprzód Go miłowali, a następnie zadośćczynili za te obelgi. Wierz i miłuj, a pocieszysz Boga twego. Miłuj za tych, co Go nie miłują i oddaj Mu serce twoje, ale oddaj

je całkowicie. bez zastrzeżenia. bez podziału. Jedna komunja św. przyjęta gorliwie. może naprawić wiele komunij oziębłych. nawet świętokradzkich: a dusza oddająca się hojnie Panu Jezusowi. może Go pocieszyć za boleść. sprawioną Mu przez serca leniwe i dusze niewdzięczne.

Zakończmy to pierwsze rozważanie gorącą modlitwą. Poświęćmy się Sercu Pana Jezusa i zmówmy akt wynagrodzenia.

ROZMYŚLANIE II.

Serce Jezusa jest najdoskonalszym wzorem miłości.

> I dam im Serce... (moje Serce) postanowię też z nimi przymierze wieczne i nie przestanę im dobrze czynić. *Jer. XXXII, 40.*

Jezus dał nam swe Serce, a dał je z krzyżem, z cierniami, raną i płomieniem, i to dlatego, abyśmy Mu też oddali serca nasze bez podziału i bez zastrzeżenia, abyśmy się starali tak Go kochać, jak On nas kocha.

Boskie Serce Jezusa jest wzorem najdoskonalszym miłości. Przypatrzmy się temu w tem rozmyślaniu. Zacznijmy od ogólnej uwagi, znanej nam już z poprzedniego rozważania, a której nigdy dosyć powtarzać nie można. Serce w człowieku jest źródłem dobrego i złego, dobrych i złych myśli, cnót i występków. *Z serca wychodzą* (Mat. XV. 19). Ale Serce Boskie jest najdoskonalsze z serc wszystkich, świątynią jest i przybytkiem świętości, skarbnicą cnót. Najwznioślejsze rozumy, Serafini i miłością gorejący Cherubini, nie zdołają zmierzyć przepaści tego oceanu Bożego, ani zgłębić Jego bezdennej głębokości, ani przejrzeć jego długości i szerokości. Przypatrują Mu się w zachwyceniu i nie nużą się tym widokiem, odwiecznie odnawiając swe pragnienie przyglądania się Jemu coraz więcej. Ale że prawdziwa świętość polega na miłości, a Boża miłość jest źródłem wszelkiego dobra, nie jestże to rzeczą pewną, że to Boskie Serce jest ogniskiem prawdziwem najczystszej miłości?... Nasamprzód zobaczymy z podziwieniem dwa ogniska prawdziwej miłości:

to jest miłość Pana Jezusa dla Ojca i miłość Jego dla ludzi, których raczył na ziemi zwać braćmi. Te myśli będą przedmiotem tego rozmyślania.

I. Serce Jezusa jest wzorem miłości Bożej. »O głębokości!« Zastanówmy się nad tą bezdenną przepaścią, nad tem ogniskiem bez granic, nad tym oceanem nieskończonym... Przepaść wyzywa przepaść: zanurz się w tem morzu, wstąp myślą do niebios, rzuć się w to ognisko, zatop w tem Sercu... Nie było w niem jednej myśli, jednego poruszenia, ani westchnienia, któreby nie było z miłości lub dla chwały Ojca... Od pierwszej chwili Wcielenia do ostatniego tchu w chwili śmierci, Serce Jezusa żyło tylko z miłości dla Ojca i dla chwały Jego. Miłość Jego była Jego pokarmem, życiem... Aby się o tem przekonać, zastanów się nad tem, co wypowiedział Pan Jezus w czasie wędrówki swojej na ziemi, to słowo odkrywa nam tajniki nieskończonej miłości Jego dla Ojca: *Bo ja, co się Mu podoba zawżdy czynię* (Jan VIII, 29). Myśleć, pracować, cierpieć, czyż to nie jest życiem serc kocha-

jących? Czyż to nie najpewniejszy dowód miłości? Czyż podobna nawet kochać bez tego? Nie, mówi św. Ambroży, jeśli się bardzo kocha, to się myśli z rozkoszą, pracuje z gorliwością i cierpi z radością. Wejdź teraz do świątyni Serca Jezusowego: myśli tylko o Ojcu, połączony z Ojcem tak ściśle, że sen nawet nie przerywa westchnień miłującego Serca. *Podczas nocy trwał na rozmyślaniu* (Łuk. VI, 12), a kiedy Syn Człowieczy odpoczywał, Serce Boga-człowieka czuwało i zajęte było modlitwą (Pieśń V, 2). Tyle o jego myślach.

Więcej jeszcze podziwiać trzeba miłość Serca Jezusowego w życiu czynnem. Lata całe pracuje w samotności, w ukryciu i ubóstwie przy warsztacie w Nazaret. Lecz jak wzniosłe uczucia wypełniają Jego Serce, jaka żądza chwalenia Boga? Powtórzmy to słowo, co streszcza życie Jego całe i co wszystko tłómaczy: *Bo ja co Mu się podoba zawżdy czynię.* Później mówi tylko o królestwie Ojca, pracuje, by rozszerzyć jego panowanie, czynić będzie cuda, aby Mu pozyskać serca, gorliwości swojej używa je-

dynie, aby wynagrodzić znieważoną chwałę Jego. Przypomnijmy tu tylko jedną okoliczność, w której Pan Jezus świętym gniewem uniesiony wypędzał z świątyni tych, którzy ją znieważali niecnemi targami i zamienili dom modlitwy w jaskinię złoczyńców. O co za miłość, co za gorliwość w tem życiu pracy!...

Przedewszystkiem jednak w boleściach wycierpianych w czasie męki, Serce Jezusowe okazało szczególniej swą miłość dla Ojca. Jeśli to prawda, że kto kocha, ten cierpieć musi, tak samo jest prawdą, że kto więcej kocha, ten więcej cierpieć pragnie i ten więcej kocha cierpienie... Takiem jest prawo zasadnicze ślicznie streszczone przez św. Augustyna: »Kiedy się kocha, nie czuje się trudu, a jeśli trud odczuwa, to kocha się go i miłuje«. Otóż to prawo zasadnicze tylko przez Serce Jezusowe doskonale zrozumiane i wykonane zostało. Z nieskończoną miłością cierpiał Pan Jezus aż do śmierci, a po śmierci nawet, gdy już był oddał ducha w ręce Ojca swojego, chciał jeszcze, by Serce Mu przebito. Największy do-

wód miłości, mówił, polega na tem, aby życie dać za tych, których się kocha. Lecz On jeszcze nas kochał więcej, bo kochał i po śmierci.

Przypatrzmy się temu wzorowi; wejdźmy do tego Serca, aby w niem zaczerpnąć prawdziwej miłości Bożej, a widząc jak mało Jezus kochany, starajmy się zadośćuczynić za tyle niewdzięczności i pocieszyć Zbawiciela naszego.

Niestety w świecie kto o Jezusie myśli, kto czyni co dla Niego? Ogół czuje wstręt do cierpienia, obrzydzenie dla krzyża. Czyż Jezus nie jest kochany? Nie, serca porwane innym ciężarem, w inną niestety dążą stronę: »Miłość moja, ciężarem moim«. W tem znanem zdaniu św. Augustyn odkrywa nam nowe prawo miłości, tajemnicę przyciągania dusz. A jakiż ciężar przyciąga dziś myśli, uczucia, porywa wszystkie serca? Jakiem jest ich życie, ich miłość?... Widzimy je ginące zdala od Boga, biegnące i rzucające się w fałsz, próżność, a nawet w błoto nikczemnych powabów rzeczy tego świata i jego niegodziwych przyjemności...

a Bóg, który jest prawdziwem ogniskiem wszelkiego dobra, wszelkiej miłości, Bóg nie jest kochany. Miłość bez odwzajemnienia!

Staraj się przeto duszo chrześcijańska, tak ukochana przez Pana Jezusa, ty, której Zbawiciel po części wypowiada swe żale, której daje swe Serce: *aby znali i zrozumieli*, staraj się odpowiedzieć Jego życzeniu, naśladuj Go w miłości Boga, który jest także i twoim Ojcem.

II. Serce Jezusa jest najdoskonalszym wzorem miłości bliźniego. To jest drugie przykazanie, stanowiące jedno z pierwszem, a w tych dwóch przykazaniach zawarte całe prawo Boże: prawo miłości. *Będziesz miłował;* przykazanie wzniosłe Serca Bożego, nadane sercu człowieka.

Otóż Jezus, który przyszedł na świat, by wypełnić to święte przykazanie, dał nam w swem życiu na ziemi wzór wzruszający miłości doskonałej, tej wielkiej i Boskiej nauki, którą widok Serca Jezusowego ciągle nam przypomina. Mając sposobność w dalszym ciągu tej książki mówić o do-

broci Pana Jezusa dla ludzi, mówić będziemy teraz o głównych znamionach tej miłości. Niepodobna nie poznać w niej od razu Serca Bożego, a jak tylko zacznie się Go poznawać, niepodobna Go nie ukochać. Ze strony Jezusa jest to miłość najtkliwsza, najwierniejsza, najserdeczniejsza, bezinteresowna, wspaniałomyślna. Samo tylko wspomnienie życia i śmierci Jezusowej, wystarczy nam do zrozumienia tej prawdy i wszystkich przymiotów Boskiej ku nam miłości. *Miłością wieczną umiłowałem cię*, mówi przez Proroka (Jerem. XXXI, 3). Umiłowany zaś apostoł mówi o Nim: *Do końca je umiłował* (Jan XIII, 1), a raczej nieskończenie. Ale jakże nam ukazał tę miłość Serca swego? Wydając się na śmierć. *Który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie* (Gal. II, 20). Ukochał, zwłaszcza pozostając wśród nas aż do skończenia świata (Mat. XXVIII, 20). I tu znowu miłość zaczyna się i kończy ofiarą, a Serce Jezusa jest ofiarą, bo nas miłuje: *Caritatis victima.*

Czyżbyśmy się teraz ośmielili powiedzieć,

że miłujemy braci naszych? Biada, biada światu! Zdaje się, jakoby miłość bliźniego z niego wygnaną została; o jak mało już w nim widać poświęcenia. Zabójcza oziębłość, samolubstwo opanowało wszystkie serca. Łańcuch złoty, tak nazywa św. Augustyn miłość łączącą dusze, łańcuch złoty zerwany, nawet wśród rodzin. Brat niema względów dla brata, dziecko niema przywiązania dla matki, ani ufności do ojca. Miłości niema.

Dam im Serce... Przed zakończeniem rozmyślania powtórzmy te słowa raz jeszcze, w nadziei, że wzruszą może nas biednych grzeszników, którzy może rozumiemy, jak nieszczęśliwym i winnym jest ten, co nie chce kochać: *Aby znali kimkolwiek jesteś...* Jezus ci daje swe Serce... Niewierzący przestańcie roztrząsać i w pysze swej rozumować; Jezus was kocha, On daje swe Serce! Bezbożnicy, nieprzyjaciele Boga, czemu te walki z niebem, te przekleństwa przeciw Zbawicielowi, ta nienawiść względem Pana Jezusa? Zamilknijcie! bo On wam daje swe Serce, On was kocha! A wy serca oziębłe

i obojętne, serca obumarłe, serca bez czucia i bez życia, czyż możecie tarzać się w rzeczach ziemskich i niskich? On was kocha, On wam daje swe Serce. A wy wreszcie dusze opieszałe i ustające, czyż będziecie jeszcze się opierały Jego miłości? Jezus i wam daje swoje Serce, On i was kocha!...

Aby znali. Zrozumiejcież, jak hańbiąca dla was ta walka, taka niewdzięczność. Jakto! Jezusby wam mówił: »Ja wam daję Serce moje«, a wybyście nie chcieli dać mu serca waszego? Onby rzekł: »Daję wam Serce, całe moje Serce«, a wybyście odpowiedzieli, że nie możecie, że nie chcecie oddać serca waszego, ale tylko częściowo, z podziałem! Módlcie się, a zrozumiecie nareszcie niestosowność takiej mowy, takich uczuć i wzruszeni, zwalczeni miłością, dacie wszystko Temu, który się daje całkowicie i zapragniecie żyć i umrzeć dla Jego chwały, dla Jego miłości. Na zakończenie odmówcie dziś jeszcze, ale z całej duszy, akt poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

ROZMYŚLANIE III.

Krzyż Serca Jezusowego.

PIERWSZY SYMBOL.

Mając przed sobą wesele, podjął krzyż.
Żyd. XII, 2.

Patrząc się na Serce Jezusowe, ów symbol Jego miłości, przypatrujmy się zarazem i innym znakom, gdyż wszystkie zawierają myśl Bożą i głęboką naukę, o której całe życie winniśmy pamiętać.

Nasamprzód widzimy krzyż, wznoszący się nad Sercem. Krzyż w Sercu Jezusowem pełen jest kosztownych nauk w sprawie naszego zbawienia i doskonałości. Krzyż nas nauczy, czem jest grzech i czem jest dusza. Abyśmy to zrozumieli, prośmy o wiarę żywą. Oświeceni wiarą zacznijmy to rozmyślanie. Krzyż Serca uczy nas: I. że mamy grzechu unikać, II. że mamy za niego zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej.

Mówić będziemy o grzechu śmiertelnym.

I. W jaki sposób krzyż uczy nas unikać grzechu? Krzyż mówi najpierw, że grzech

jest jedynem złem, złem największem względem Serca Bożego i dla serca człowieka.

1. Czytamy w Piśmie św., że grzech Boga dziwi, martwi, rani i wywołuje gniew Jego. To Serce Boże, co tak ludzi ukochało i obsypało dobrodziejstwy, nie może wierzyć takiej niewdzięczności... Czyż to być może, woła Pan z bolesnem zadziwieniem. Ach, *zstąpię i oglądam* (Rodz. XVIII, 21). Zobaczył i zdjęty boleścią, w głębi serca, zasmucony do tego stopnia, że mu żal, iż stworzył istoty tak bardzo niewdzięczne: *Ruszony serdeczną boleścią wewnątrz... bo mi żal, żem je uczynił* (Rodz. VI, 6. 7).

Z głębokiego smutku, przechodzi wkrótce do oburzenia, do gniewu najsprawiedliwszego. Jeżeli nie może patrzeć na niewdzięczności grzeszników, nie powinien ścierpieć tej obelgi i znieść takiej wzgardy: *Wygładzę człowieka... z oblicznośći ziemi* (Rodz. VI, 7). Otwiera naprzód upusty niebieskie i oczyszcza świat w wodach potopu. Wszyscy ludzie w nich giną, oprócz jednej rodziny. Później w strumieniach ognistych spali pięć miast występnych. A teraz zapytuję,

czy też mógł Pan Bóg silniejszemi słowami, groźniejszemi czynami nas przekonać, że grzech gniewa, oburza Jego Serce? Mamy jednak w księdze prawd wiecznych coś, co nas bardziej upewnić o tem powinno. Grzech ponawia w sercach naszych mękę Boga, krzyżuje Go na nowo. *Znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego* (Żyd. VI. 6). Niewdzięcznicy, mówi Pan Bóg, ukrzyżowali na nowo Syna mego w sercach swoich. To jest dopełnienie bogobójstwa w nas. Czy teraz rozumiemy? Jezus wam daje swe Serce, Serce z krzyżem, abyście rozumieli, co jest grzech, grzech, przyczyna śmierci Boga na tym samym krzyżu. O biedny, nieszczęśliwy grzeszniku, uderz się w piersi, a przypominając sobie grzech, najcięższy grzech twego życia, przypatrz się tajemniczemu krzyżowi, na którym tyś ukrzyżował Jezusa. A teraz słuchaj głosu Zbawcy twego, który dziś jak niegdyś na Kalwarji woła: »Ojcze, przebacz mu, bo nie wiedział co czynił«. Ze skruchą i łzami proś Pana Jezusa o przebaczenie; złóż obietnicę, że już Go

nigdy nie obrazisz, że już Mu śmierci nie zadasz w twem sercu.

Oto wielkie prawdy, które nam przypomina krzyż, wznoszący się nad Sercem Jezusowem. I czy wspomnienie tego krzyża nie wstrzyma nas w chwili pokusy, abyśmy na zawsze zaniechali grzechu?... Raczej wszystko ścierpieć, mój Boże, aniżeli odnowić śmierć twoją w mem sercu!

2. Do tego pierwszego powodu dodać trzeba i drugi, który skutecznie działać musi na tych, co się zastanawiają: tym powodem jest, że kiedy grzech jest jedynem złem dosięgającem Serca Boga, jest też największem złem dla serca ludzkiego, którego spokój zakłóca wyrzutami sumienia, okrywa wstydem, przenika boleścią, zaślepia, uciemięża, narzuca kajdany, wyniszcza, a nawet zabija. *Tajemnicę wam powiadam*... tak, to są tajemnice niezawodnie, ale też wielkie i odwieczne prawdy. Duch św. odkrył nam spustoszenia, które grzech czyni w duszy. Rozum i doświadczenie potwierdzają całą grozę tych nieszczęść! Tak, Bóg ma ostre strzały, któremi przeszywa serca niewdzię-

czne i występne, ma miecz ognisty, który zatapia w duszę grzeszną: a temi są zgryzota sumienia, wstyd, boleść, które opanowują człowieka natychmiast po popełnionym grzechu. Przypomnij więc sobie tę ranę: *Nieuleczone złamanie twoje, zła bardzo rana twoja.* O tak, światło duszy gaśnie, oko serca zaciemnia się w grzechu, nie tylko światło niebieskie, czyli światło wiary, ale nawet światło rozumu. Poganie nawet uznawali tę prawdę: namiętności serca gaszą piękne myśli i uczucia szlachetne. Co więcej, wolność duszy ludzkiej zanika wskutek grzechu. Wolność, dar wyższy, stanowiący poniekąd istotę człowieka, wolność, którą nawet Bóg w nim szanuje, gdyż nas prosi o dar serca naszego; ale go przemocą nie bierze... Bóg stuka do drzwi serca, ale go nie rozbija... Otóż ta wolność przez grzech prawie że stracona!... dusza daje się opanować, nakłada sobie pęta ujarzmiających ją namiętności: *Wszelki, który czyni grzech jest sługą grzechu* (Jan 8, I, 34). Św. Augustyn długie i daremne czynił usiłowania, aby zerwać żelazne pęta. Trzeba

było cudu Boskiego miłosierdzia, aby odzyskał wolność. Uznaj tedy, biedny grzeszniku, że to jest prawdą. Jesteś niewolnikiem, często powtarzasz: »nie mogę! to jest nad moje siły!« Niestety, grzech gubi, zabija, niszczy nawet serce. O, iluż ludzi serca już nie ma. *Tajemnicę wam powiadam...* To jest wielką tajemnicą i najsmutniejszą prawdą. Te dusze nieszczęsne nie mają już uczucia, one już nie kochają, wszystko w nich wygasło. Widziano dzieci, nie kochające matki... i matki, nie kochające własnych dzieci... Ileż to razy ze łzami nam to opowiadano. I mamy w Piśmie św. opisane to straszne spustoszenie. Są ludzie, których serca stały się popiołem (Mądr. XV, 10). Są ludzie, którzy nie mają czucia, miłosierdzia: *A serce zwierzęce niech mu będzie dane* (Jan IV, 13). Wreszcie inni wcale serca nie mają: zniszczone zostało, porwane namiętnościami: dwie namiętności zwłaszcza mają tę siłę niszczenia, a temi są: nieczystość i obżarstwo (opilstwo). *Wszeteczeństwo i wino odejmują serce* (Oz. IV, 11. Otóż krzyż Serca Jezusowego przypomina nam

te straszne prawdy, a prawdy tem jaskrawsze będą, że Bóg w miłosierdziu swem nieskończonem osadza krzyż w sercu błądzącego dziecka swego. Wielu z pomiędzy nich zwrócił do siebie cierpieniem! Wielu z tych synów marnotrawnych pociągnął drogą łez do siebie!... O wy wszyscy, których krzyż gniecie, zobaczcie, czy grzech nie jest przyczyną cierpień waszych, czy nie jest źródłem nieszczęść naszych; a jeśli tak, to pospieszcie, zwróćcie się do Pana: On się nad wami zlituje, gdyż nie przestał was kochać, gdyście Go obrażali. Czegoż nie gotów uczynić, gdy się szczerze rzucicie w Jego objęcia i wezwiecie pomocy Jego Boskiego Serca.

II. Krzyż nie tylko nas uczy grzechu się wystrzegać, nie tylko nas nakłania do opuszczenia bezdroży, po których chodzimy, ale uczy nas także, jak za grzech pokutować.

Krzyż Serca Jezusowego odsłania grzesznikowi podwójną tajemnicę. Tajemnicę sprawiedliwości i tajemnicę miłosierdzia. Krzyż nas uczy jak zadośćuczynić sprawie-

dliwości, jak zasłużyć na miłosierdzie. Chciejmy zrozumieć: sprawiedliwość i miłosierdzie spotkały się u stóp krzyża dlatego, że na nim spoczywała ofiara, która za wszystko odpokutowała cierpieniami swemi, zmyła winy nasze we łzach i krwi swojej. I na tem właśnie polega przebaczenie Boże: na łzach najprzód, to jest na boleści, żalu — następnie na krwi, to jest na pokucie i ofierze. Aby wejść na drogę pokuty z ufnością i odwagą, wystarczy spojrzeć na krzyż Serca Jezusowego. Baranka za nas zabitego, który gładzi grzechy świata: połączmy cierpienia nasze z cierpieniami Jego, nasze łzy z jego krwią, naszą śmierć z śmiercią Jego.

Odwagi i ufności, biedni grzesznicy! o, jeśli cierpicie, wiedzcie, że to dowód Boskiej dobroci, Bożego miłosierdzia: *Nawróćcie się przestępcy do Serca* (Iz. XLVI, 8); o pójdźcie do Serca Jezusowego i pamiętajcie, że jak On, możecie odpokutować, jak On wiele zasług zebrać. Odpokutować, bo życie wasze całe nacechowane niewdzięcznością i otrzymać przez miłosierdzie Boże nie tylko

przebaczenie win waszych, ale i stopień nieskończony chwały wiecznej. Zanieśmy więc gorącą modlitwę do krzyża Serca Jezusowego, uczcijmy ten krzyż, źródło prawdy, starajmy się pocieszyć Boga naszego i zakończmy aktem skruchy, pochodzącym z serca przepełnionego najgorętszą miłością. Sprawiedliwi, jeśli cierpicie, cierpcie jak Jezus w uczuciu miłości i gorliwości, aby zadośćuczynić za grzechy i otrzymać przebaczenie grzesznikom. Ukochajcie krzyże wasze, bo one są złotem, mawiał św. Franciszek Salezy, tak wszystkie, a zwłaszcza krzyże serca. A wy biedni grzesznicy, jeśli cierpieć będziecie, pamiętajcie, że Bóg was jeszcze kocha i dlatego puka krzyżem do serca waszego. O wtedy ufajcie, nie uskarżajcie się, nie szemrajcie, przyjmijcie nawiedzenie Pańskie z wdzięcznością, z miłością, a nie tylko otrzymacie przebaczenie, ale będziecie pocieszeni nadzieją i wzmocnieni w zwycięstwie.

Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna.
Pomnażaj w łasce dobrych,
Zlecz rany grzeszników!

ROZMYŚLANIE IV.

Krzyż Serca Jezusowego.

(Ciąg dalszy).

Mając przed sobą wesele, podjął krzyż.
Żyd. XII, 2.

Krzyż Serca Jezusowego uczy nas nie tylko, czem jest grzech, jak go unikać, jak pokutować, ale powinien nas przekonać o wartości duszy naszej, nauczyć nas, jak ją zbawić mamy i jak ją *stracić* (wedle słów Jezusowych) przez wyrzeczenie się i śmierć samym sobie, aby żyć dla Pana Jezusa, będąc z Nim, jak być ukrzyżowany światu i jego próżności.

I. Naprzód widok krzyża uczy nas, jak zbawiać własną duszę, której prawdziwą wartość tylko krzyż odkryć nam może. Krzyż nam powiada, że Bóg tak dusze ukochał, że się nie wahał dla ich zbawienia umrzeć w najstraszliwszych mękach na jego drzewie, wówczas haniebnem. Duszo, tyleś warta, woła św. Augustyn. To jest wartość jednej duszy, tyle kosztowała: łzy,

krew, życie i śmierć Boga. Bóg ten nieskończonej wielkości trzyma w ręku szalę wieczności, roztrząsa, ocenia, waży. Na jednej szali kładzie życie swoje, swoją śmierć, swoje łzy i krew najświętszą. Tyle... Na drugiej twoją duszę — to jest jej cena, tyle kosztowała. Czy teraz rozumiesz, dlaczego ci dał swoje Serce z krzyżem? Aby wiedzieli!... Nie pytaj świata, jaką ma cenę twa dusza, coby mogła kosztować, bo świat ani wyobrażenia o tem niema. Są nieszczęśliwcy, gotowi niestety zawsze do zaprzedania swej duszy i za jaką cenę? Mój Boże, ze łzami krwawemi w oczach trzebaby to powiedzieć, a jednakże tak się to często widzi, że bez zdziwienia i przerażenia przysłuchuje się niejeden temu ohydnemu handlowi.

Słyszałem, jak mówiono w sobotę ubogim i poczciwym robotnikom, oszukując ich: »Przyjaciele, przyjdźcie jutro (w niedzielę) do roboty, dostaniecie za dzień jutrzejszy 50 groszy więcej« — i odpowiadali radośnie: »Dobrze... dobrze!« A zaco 50 groszy? Zato, aby ci ludzie w pocie czoła i cięż-

kiej, wyniszczającej pracy sprzedali swą duszę za 50 groszy! Tyle! tyleście warci! Inni, o zgrozo, sprzedają duszę za podłą rozkosz i trochę błota. Tyle! Nie pytajmy więc ziemi o wartość duszy, ale spytajmy nieba, skąd przyszedł ten skarb drogi. Zapytajmy raczej Boga, który stworzył duszę, Boga, który ją odkupił i Aniołów, którzy ją strzegą. Przypuszczam, że widzisz w pałacu bogacza kamień drogi, djament wielkiej wartości, a nie znając ceny tego pierścienia, chciałbyś się dowiedzieć, co też mógł kosztować. Cóż zrobisz? Niezawodnie nie zapytasz o to człowieka, nie znającego się, jak ty, na wartości pierścienia, ale zwrócisz się do jubilera, który ten pierścień zrobił, albo do właściciela, który go kupił, a oni odpowiedzą: tyle wart, tyle kosztował. Tyle!... Ta jest cena djamentu, może za jego wartość możnaby wyżywić sto rodzin przez rok cały! Tak, tyle!... A twoja dusza, zapytaj się krzyża, Boga, który na krzyżu umarł za zbawienie twej duszy... Tyle! dusza tyle warta! Tak, dusza twoja warta tyle, co krew, co łzy, życie i śmierć Jezusa Chry-

stusa. Tyle kosztowała, taka jest prawdziwa jej wartość. Duszo, tyleś warta!

Wglądnij teraz w siebie. Co myślisz o twojej duszy, którą Bóg tak drogą ceną okupił? coś zrobił, by ją zbawić, co w przyszłości chcesz dla niej uczynić? Tylu ludzi, nawet chrześcijan gotowych do zaprzedania własnej duszy za bezcen. Troszczą się o zdrowie ciała, w najmniejszej chorobie radzą się lekarzy, którzy częstokroć nie mogą przynieść im ulgi, a jak dusza chora, zraniona, nikt prawie o nią nie dba, nawet gdy śmierć się zbliża, nie wzywają kapłana, który ma moc i łaskę do uzdrowienia strasznych chorób duszy i któryby mógł uchronić od śmierci wiecznej. Iluż chrześcijan ginie codziennie dla wielkiej opieszałości i czyż może być większe nieszczęście, straszniejsza zbrodnia, jak zabić własną duszę!...

Unikniesz tego nieszczęścia, spoglądając na krzyż, a im więcej rozmyślać będziesz nad tą tajemnicą, tajemnicą Krzyża, tem lepiej zrozumiesz naukę Krzyża, naukę Kalwarji i postąpisz w prawdziwej mądrości

i staniesz się doskonalszym wobec Boga... Bo Krzyż Jezusowy, zwłaszcza Krzyż Serca Jego, poprowadzi cię drogą świętości, przyzwyczai cię do ofiarności poświęcenia i zaparcia samego siebie, nauczy żyć w miłości.

II. Serce Jezusa uczy nas także jak *zgubić* dusze nasze w znaczeniu ewangelicznem, tj. umrzeć sobie, aby żyć dla Boga, żyć z Jezusem, ukrzyżowanym światu i z Jezusem być złożonym do grobu.

Tu chcę mówić językiem niezrozumiałym każdemu, gdyż chcę mówić do świętych o świętości i o doskonałości do doskonałych... Lecz gdzieżby ta mowa była stosowniejsza, jak w książce przeznaczonej dla dzieci Bożych, dla uczniów Jezusa i oblubienic Jego.

Krzyż nam odsłania tajemnice tego życia i pociechy nadprzyrodzone tej śmierci duchowej. Krzyż jest księgą wybranych, światłem rozumu, radością dusz, dążących do nieba. Nic słodszego nad życie ofiary, nic chwalebniejszego nad wyniszczenie siebie z miłości dla Jezusa. Ale jeśli życie ofiary ma być życiem szczęśliwem, trzeba, żeby

ofiara była całkowitą, żeby nie było łupiestwa z naszej strony na tym ołtarzu, ani żadnego podziału w całopaleniu. Trzeba zaprzeć samego siebie i iść za Jezusem, niosąc krzyż swój jak On, i z miłości dla Niego. Nic smutniejszego jak te serca połowiczne. Bóg jest zazdrosnym, jak sam o sobie powiada w Piśmie św., nie dałby takiej duszy pokoju, ani radości Ducha swego. Nie odmawiajmy nic Bogu, niech żyje i panuje w sercach naszych. Aby ta śmierć była słodką i chwalebną, trzeba umrzeć całkowicie światu i sobie, bo jeśli zatrzymamy coś jeszcze z życia ziemskiego, z życia światowego, nie tylko Pan Jezus żyć nie będzie, panować nie będzie w sercach naszych, ale się cofnie, zostawi nas samych w ciemnej nocy tego smutnego grobu.

Lepiej jeszcze zrozumiecie co mówię, jeśli wam powiem proste porównanie, nasuwające się w tem rozmyślaniu. Wiecie, że dawniej na ołtarzu Boga żywego składano ofiary ze zwierząt. Była to oznaka czci, oddawana Bogu Wszechmocnemu, Stworzycielowi i Panu. Ofiarowano albo baranki bez

skazy, albo gołąbka, a gdy chodziło o całopalenie, wtedy niszczono całą ofiarę w ogniu świętym, tak, że z niej nic nie pozostawało. Kiedy kapłan ręką pewną a silną zatapiał nóż aż w serce ofiary, padała martwa u stóp ołtarza i bez boleści prawie przynosiła chwałę Bogu. Jeśli zaś ręką nieśmiałą zranił ją tylko, co się wtedy stało? Zwierzę wyrywało się z rykiem bólu, uciekało, by po wielogodzinnych strasznych cierpieniach w męczarni życie zakończyć. Taki jest los dusz, które Jezus powołuje do ofiary, od których wymaga zaparcia. Jeśli umierają rzeczywiście i sobie i światu, jeśli czynią z siebie zupełne całopalenie, często nie czują nawet ani rany, ani ognia, a Bóg w chwili tej śmierci świętej napełnia je najczystszemi pociechami. *Błogosławieni umarli!...* Oto cała tajemnica życia doskonałego i śmierci błogosławionej. Jeśli dusza jest wierna, posiada pokój... Jest wspaniałomyślna w ofierze aż do śmierci krzyżowej, kiedy umiera prawdziwie; natychmiast też ma udział w radości Boga samego: jest tysiąc razy szczęśliwsza w grobie z Chrystusem Panem,

Zbawicielem swoim, niż wszyscy grzesznicy, nawet w upojeniu niecnych swych przyjemności. Tak żyły, tak umierały, zatopione w miłości, św. Teresa, św. Magdalena de Pazzis, św. Katarzyna Seneńska i ta słodka dziewica św. Małgorzata Marja, którą tak Jezus ukochał, że jej dał Serce swoje. Żadna z nich nie miała większego szczęścia nad cierpienie, innego życia, niż śmierć z miłości dla Jezusa. Tak po dziś dzień żyją jeszcze i umierają czasami w świecie nawet dusze wierne i gorliwe, znane Bogu samemu, a które On napełnia światłem i pociechą.

O mój Boże, jak niestety rzadkie są takie dusze, jak mało rozmiłowanych w krzyżu, jak mało dusz ofiarnych, których życie jest całopaleniem dla Boga! Jezus nie przestaje się żalić i pragnie, byśmy pocieszali Boskie Jego Serce. Módlcie się więc gorąco, poświęćcie się Panu Jezusowi aktem gorącej miłości, przeproście za te dusze niewierne i niewdzięczne, a niebawem gorliwość o chwałę Bożą sprawi, że nie wystarczy wam pragnienie i silna wola pracowania

nad własnem zbawieniem, nie wystarczy życzenie poświęcenia się do śmierci, aby nie narazić duszy własnej na zgubę, ale zechcecie się przyczynić do zbawienia dusz wielu. Poprosicie, aby Pan Jezus zapalił serca miłością swoją: *Daj mi dusz wiele* (Rodz. XIV. 21). O Jezu, Boże mój, miłośniku dusz, zbaw je i daj mi łaskę pracowania, walczenia i poświęcenia życia w połączeniu z Tobą, dla zbawienia wielu. Daj, o daj mi dusze!!...

ROZMYŚLANIE V.

Korona cierniowa odsłania nam całą złość grzechu powszedniego.

DRUGI SYMBOL.

I uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego.

Mat. XXVII, 29.

Ukoronowanie cierniem Chrystusa Pana było w dniu bolesnej męki Jego najokrutniejszą męczarnią i krwawą obelgą... Łzy i krew stanęły w oczach Zbawiciela naszego, gdy w milczeniu, z trzciną w ręku, spo-

glądał miłośnie na żołnierzy i katów, padających na kolana przed Nim i mówiących szyderczo: »Witaj królu żydowski«. Ale korona cierniowa, raniąca Serce... czy może być boleść większa? jakaż to tajemnica boleści i miłości?... Powtórzmy jeszcze raz to słowo: *Dam im Serce... moje Serce, a zrozumieją...*« Krzyż Serca Jezusowego objawił nam złość grzechu śmiertelnego: ciernie korony są godłem grzechu powszedniego, tych win lekkich a licznych, które dusze niskie a nieumartwione z łatwością niestety sobie przebaczają, a które ranią i rozdzierają Serce Boga naszego.

Przyzwyczaić się do grzechów małych, wielkie to niebezpieczeństwo, a jeśli dusze w nich giną, jest to nieodłącznem następstwem choroby, jaką wiedzie za sobą grzech powszedni, choroby, zwanej oziębłością.

O Serce Jezusa, obiecałoś wyleczyć wszystkie serca, nawet serca oziębłe i opieszałe, bądź naszą siłą i światłem. Nigdy może więcej jak teraz nie będzie nam trzeba twej łaski, dlatego nigdy może nie błagamy o nią z większą ufnością.

I. Kilka słów wystarczy, aby oświecić dusze dobrej woli, bo znamiona pewne objawiają chorobę i jej niebezpieczeństwo. I tak: częste popełnianie grzechów powszednich, wpadanie ciągłe w winy lekkie; obojętność i wzgarda małych łask i małych niewierności: niedbalstwo w rzeczach, tyczących się służby Bożej, jak np. w modlitwie i przyjmowaniu Sakramentów św.: obrzydzenie, znudzenie, rutyna w ćwiczeniach duchownych, oto groźne objawy oziębłości. Ale nadewszystko cechuje tę chorobę brak walki, oporu przed upadkiem, mało wyrzutów sumienia, mało żalu po upadku. Takie znamiona powinnyby dusze zaniepokoić, w nich bojaźń rozbudzić...

Nikt też tak boleśnie Pana Jezusa nie rani, jak dusze połowiczne, walczące z miłością Jego i odmawiające Mu prawie wszystkich ofiar, których się domaga... Bo czy można pogodzić ewangelję ze światem i zbliżyć niebo do ziemi? Jezus nie pozostanie w tej duszy, bo nie może znieść tego stanu; On się brzydzi tą duszą, odrzuci ją, wyrzuci ją z ust swoich, ze Serca swego...

Uważmy dobrze, że im więcej łask otrzymaliśmy, tem oziębłość rychlej sprowadzi śmierć duszy. O chciej zrozumieć, jak przerażający taki stan, jak straszne przeciwieństwo tych dwóch serc: Jedno pałające miłością, żądzą poświęcenia i ofiary, drugie chłodne, oziębłe, bezsilne, co więcej, zimne, zlodowaciałe. *Umarłego serca!*

II. Przypatrz się teraz tej chorobie i jej opłakanym objawom i wyznaj, że to jest stan, w którym się bardzo cierpi, a przytem stan bardzo niebezpieczny. Te dusze bez energji cierpią zwykle okropnie, bo Pan Bóg z nich niezadowolony, Pan Bóg żali się, często grozi, a czasami karze. Żali się, a zatem niema już tej poufałości w obcowaniu z Bogiem: dusza się opiera, Bóg ją niepokoi. *Kto mu się opiera, a pokój znajduje?* Dusza się oddala, a więc światło Jego blednie i gaśnie. Bóg grozi: Zaścielę, mówi, drogi wasze cierniami, a przekleństwo wyjdzie z ust Moich na tych, którzy walczą niedbale o sprawę Moją i niedbale czynią dzieło Moje: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie* (Jerem. XLVIII, 10). Bóg

uderza nareszcie, niekiedy silnemi razami sprawiedliwości, rzuca pioruny na te dzieci niewdzięczne, by je rozbudzić ze snu śmiertelnego, aż nareszcie odwraca się z obrzydzeniem, milknie, oddala się i co straszniejsze jeszcze dla tej duszy, na śmierć ją wydaje. Wszystkie te prawdy opierają się na wierze, na rozumie i na doświadczeniu. Bóg to powiedział, a i sami przyznać musimy. żeśmy wtedy tylko czuli się prawdziwie szczęśliwymi w służbie Bożej, kiedyśmy byli wiernymi i wspaniałomyślnymi. Rozważmy teraz niebezpieczne następstwa tej groźnej choroby. Prowadzi ona niechybnie dusze do śmierci. ale co bardziej groźne, że prowadzi je, ale zwolna tylko do tego strasznego rozwiązania: *Powoli*, jak mówi Duch Św., tak pomaleńku, że można już być umarłym. a zachowywać jeszcze pozory życia. Zstępuje się na samo dno przepaści trzema drogami lub spadzistościami, tak śliskiemi i łagodnemi zarazem, że ledwie się spostrzec daje ten bieg, a raczej ten upadek. To wytłómaczenie posłuży do zrozumienia dwóch zdań, które są niejako przeciwieństwem.

Bóg powiedział, że się spada powoli, niepostrzeżenie: *A kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie* (Ekkl. XIX, 1). A św. Bernard powiada: »Zaczyna się od rzeczy małych, od drobnych przewinień, a wkrótce jest się porwanym, wciągnionym w wielkie grzechy, nawet zbrodnie. Od małych zaczęli, którzy w wielkich zginęli... bo spadek jest łagodny i rwący zarazem«.

Otóż takiemi stopniami idzie się do śmierci duszy. Naprzód drogą złudzenia. Tak łatwo można się łudzić! Jak to? Głęboka nauka teologji nie wystarcza czasem kapłanom, gdy się spowiadacie, do orzeczenia, czy ten grzech jest powszedni, czy śmiertelny... a chcielibyście orzekać sami o stanie swej duszy? Nie widzicie, jak blisko od myśli zwalczanej bez energji do upodobania, co więcej, chęci zdrożnej nie tak daleko od spojrzenia nieostrożnego, lub ciekawego do spojrzenia nieczystego, zakazanego przykazaniem Bożem. A więc zadrżyjcie! *Iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły* (Obj. III, 1). Tak, dusza wasza może

już w śmierci grzechowej i na dnie przepaści!...

Dochodzi się tam także drogą naturalnego spadu. Ten nieszczęsny zwyczaj opuszczania się, to życie miękkie i to życie ustępstw, osłabia wkońcu wolę: najpierw zmniejsza się w duszy pociąg do dobrego, następnie powiększa się chęć do złego, a wreszcie w dniu i chwili, gdy miara złego przebrana, dusza pada pod ciężarem tysiąca grzechów, które miała jeszcze za lekkie, ale których przerażająca ilość przytłumiła wkońcu życie duszy: brak jej odwagi do stoczenia rozstrzygającej walki z obłudnym nieprzyjacielem, który czyhał, wyglądając tego dnia i godziny, żeby wydać ostateczną walkę i zwyciężyć.

Dochodzi się tam wreszcie drogą sprawiedliwości Bożej, czyli drogą kary. Bóg, zraniony, zelżony, takiem opieraniem się łasce. Bóg, zraniony i zelżony w swej miłości, przez tyle niewierności i grzechów — Bóg wreszcie zrażony do takiej duszy, wstręt czuje do niej — Bóg naprzód milczy, potem się oddala, opuszcza tę duszę, zarzeka się

jej i wreszcie, powiedzieć trzeba, to słowo straszne: »odpycha ją i wyrzuca z ust swoich!...« *Ale iżeś letni, poczną cię wyrzucać z ust moich* (Obj. III, 15). O boleści! O losie tysiąc razy straszniejszy, niż stan grzesznika! Bo Jezus nie chce jego śmierci, ale żeby do życia powrócił. O ty! co to czytać będziesz, zrozumiej tę różnicę, jeśli jesteś grzesznikiem. Jezus się nad tobą lituje, otwiera ci skarby miłosierdzia swego! Żałuj! On ci wszystko przebaczy!... ale jeśliś oziębły, znieść Cię nie może — On się brzydzi tobą — wyrzuci cię z ust swoich: *Poczną cię wyrzucać z ust moich*, a może już i zaczął! *Bodajbyś był zimny albo gorący! ale iżeś letni, poczną cię wyrzucać z ust moich.*

Oto straszne słowa! które drżąc piszę, których już nie tłómaczę, których nie chcę wykładać z obawy, że doprowadzę niektóre dusze do rozpaczy. Zapytuję tylko, kiedy Pan Jezus będzie mógł wrócić do tej duszy, którą z takiem obrzydzeniem odrzucił? Chciałbym wiedzieć, co rozbudzi tę duszę ze snu śmierci i przywróci ją do życia? Czy

pobożne czytanie? Widziano grzeszników nawróconych przy czytaniu książki pobożnej, św. Augustyna, Ignacego Loyolę i tylu innych, ale o duszy oziębłej nigdy tego nie słyszałem. Czy może spowiedź?... Ale dusza oziębła przygotowuje się bez starania, zbliża do konfesjonału bez skruchy: nie rozumie nawet, co jej kapłan mówi podczas spowiedzi... A więc może komunja św.? Przeciwnie, prawdopodobnie w dniu komunji oziębłej, nieszczęście się jej dokona, wpadnie w przepaść grzechu i śmierci. Może słowo Boże? Słowo żywe, skuteczne, przenikające? Tyle razy przez nie Bóg cudów dokonał; ale niestety! rzadko kiedy ono wzruszy serce oziębłe; mają uszy a nie słyszą!...

Zdawałoby się, że nic nie może wstrzymać duszy, lecącej w przepaść, nic podnieść, gdy wpadnie, nic ożywić, gdy umrze. *Bodajbyś był zimny!*

Jeszcze raz przypatrzmy się różnicy. Niech dusza gorliwa, nagabywana straszną pokusą, zboczy z drogi, upadnie: natychmiast przerażona zapytuje siebie, gdzie idzie? modli się do Aniołów Stróżów o po-

moc, aby nie runęła głębiej; z żalem zapytuje, gdzie jest? z głębokości przepaści woła do Boga: *Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie* (Ps. CXXIX, 1). Ale dusza oziębła, która zwolna, niepostrzeżenie się ześliznęła, ta się nigdy nie pyta o stan swój. Drzewo bezowocne upadło, zmarniało, jest obawa wielka, że tak pozostanie.

Ale już dość o tym przedmiocie. Czy jest jakie lekarstwo na tę chorobę?

III. Tak, jeśli chcesz, możesz wyzdrowieć, podam ci na to dwa lekarstwa, tak pewne, jak słodkie i łatwe. Czy tylko chcesz doprawdy? *Czy chcesz wyzdrowieć?*

Pierwszym środkiem jest modlitwa, zwłaszcza modlitwa do N. Serca Pana Jezusa. On sam obiecał, że uzdrowi, zbawi wszystkich tych, co Go wzywać będą z ufnością — nawet dusze oziębłe. Spadnie z Jego Serca na ciebie łza, czy iskierka miłości i powrócisz do życia. Powiedz Mu zatem: »O mój Jezu, ten którego miłujesz jest chory«: *Oto którego miłujesz, choruje* (Jan XI, 3). O mój Boże! umieram. I zlituje się nad tobą, odda

ci siłę, radość pierwszych lat gorliwości w służbie Bożej: ufajmy, rzućmy się w to Boże Serce.

Drugie lekarstwo jest jeszcze słodsze, łatwiejsze i skuteczniejsze, a jest nim czyn, *ofiara*. Staraj się dziś przezwyciężyć samego siebie, zacznij od jednej, małej ofiary, odnieś jedno zwycięstwo nad sobą, niech to będzie słowo niepotrzebne, wstrzymane na ustach twoich, lub wejrzenie ciekawe, a poskromione. Uczynisz dziś tę małą ofiarę na cześć Serca Pana Jezusa, a w miłości swojej nagrodzi cię natychmiast pokojem i radością.

Jutro złóż Mu dwie ofiary, dwa zwycięstwa, tak łatwe jak poprzednie, potem trzy i cztery... Czyń tak przez dni kilka: pokój, radość, miłość Jezusa powiększą się w tym samym stosunku i zapewniam cię, że nie tylko uzdrowiony będziesz, ale żyć będziesz dla chwały Jego... a żyć będziesz, aby już nie umrzeć.

Każdego dnia wyrwiesz tym sposobem z Serca Jezusowego kilka z tych cierni, co

Je raniły, a ten Bóg wierny i wdzięczny, da ci udział coraz obfitszy w życiu swojem i łasce.

ROZMYŚLANIE VI.

Rana Serca, źródło łask i miłosierdzia.

Jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego. *Jan XIX, 34.*

Pod koroną cierniową, która otacza i krwawi Serce Jezusowe, czy widzisz tę szeroko otwartą i głęboką ranę? Spływają z niej ustawicznie krople krwi; wymykają się płomiennie, jasne, świetlane. Przypatrzmy się naprzód ranie rzeczywistej, zewnętrznej Serca Najświętszego, potem wnikniemy w te rany ukryte, wewnętrzne, o wiele głębsze i boleśniejsze, bo jak mówi św. Bernard: »Jeśli zraniony został ostrzem włóczni, to dlatego, byśmy przez tę ranę widzialną mogli zobaczyć rany niewidzialne miłości Jego; zranienie Ciała Najświętszego pokazuje boleści Jego duszy.

I. Rana zewnętrzna i widzialna.

P. Jezus na krzyżu od godziny już nie żył. Tłumy w milczeniu się rozeszły; kilku katów uderzonych nadzwyczajnemi zjawiskami, wracało do Jerozolimy, mówiąc: »Ten Jezus, który umarł, był rzeczywiście Bogiem«. Na Kalwarji pozostali tylko N. Marja Panna, Matka Jezusowa, Marja Magdalena i św. Jan, najmłodszy i najbardziej ukochany z apostołów... Nagle pojawia się żołnierz, imię jego Longin, zbliża się... przypatruje... Umarł, powiada, mimo to podnosi włócznię, kieruje ją do boku prawego P. Jezusa, silnie uderza, przebija piersi, dociera do Serca i otwiera je... a kiedy wyciągnął żelazo, widzi wodę i krew wypływające z rany. *A natychmiast wyszła krew i woda* (Jan XIX, 34). Były to ostatnie łzy, ostatnie krople krwi tego Serca. *A który widział, wydał świadectwo* (Jan XIX, 35).

Rozmyślania św. Augustyna, Bonawentury i Bernarda o tej wielkiej tajemnicy sprowadzić można do dwóch głównych myśli: Rana Serca Jezusowego jest źródłem obfitem łask dla sprawiedliwych i przyjaciół

Boskiego Zbawiciela i schronieniem, ucieczką dla biednych grzeszników.

1. Rana Serca Jezusowego jest źródłem łask dla sprawiedliwych. Woda i krew, tryskająca z Najświętszego Serca, przedstawiają nam te łaski kosztowne miłosierdzia i miłości: *Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych* (Izaj. XII. 3). Pójdźcie sprawiedliwi, dusze czyste i wierne, zaczerpnijcie w tych źródłach pokój, siłę, światło i życie. Tu znajdziecie szczęście. O Jezu! niech ta woda, spływająca z Boskiego Serca oczyści mnie, abym pozostał zawsze w tem schronieniu pokoju i miłości. »Obmyj mnie coraz więcej z nieprawości moich, o najsłodszy Jezu, abym w Sercu Twojem zamieszkał po wszystkie dni życia mego« (św. Bonaw.). Jeśli Twe Boskie i czcigodne Serce zostało przebite na krzyżu i otwarte po śmierci, to dlatego, byśmy do Niego wejść i zamieszkać mogli (św. Bernard). Św. Augustyn mówi, że św. Jan użył najstosowniejszego wyrażenia: *Otwarte*, a nie przebite. Otwarte, abyśmy zawsze w Niem znaleźli schronienie i łaskę.

Otóż ta rana, dokonana po śmierci, nigdy nie będzie uleczona, nigdy zamknięta. *Otwarta*, abyśmy mogli zawsze, w tem miejscu ucieczki, zaczerpnąć łaski i miłosierdzia. *Otom dał przed tobą drzwi otworzone, których żaden nie może zamknąć* (Obj. III, 8). Pójdźcie więc dusze wierne, zaczerpnijcie życie u źródła, zakosztujcie miłości i pokoju; ukryjcie się w dniu cierpienia i pokusy w tej ranie, tam znajdziecie zwycięstwo.

»Już nie chcę nigdy odłączyć się od Niego — mówi św. Bonawentura. — O jakże słodko być z Jezusem! Chcę zbudować trzy przybytki: jeden w rękach, drugi w nogach, a zwłaszcza w ranie Serca, tam założę mieszkanie, aby przemówić do Serca Bożego i otrzymać wszystko to, czego pragnę. O najdroższe rany Pana Naszego Jezusa Chrystusa, woła Święty. Powiedzcie mi, jakich się rozkoszy używa, gdy się wchodzi przez nie, by się połączyć z Sercem Bożem! Co do mnie, wypowiedzieć tego nie potrafię, powiem tylko: spróbujcie sami, a wtedy zrozumiecie«. — W innem miejscu ten sam

Święty z większą jeszcze prostotą i większem uniesieniem zwraca się do włóczni, która przebiła Boże Serce: »O szczęśliwa włócznia! — woła — ach, gdybym był na jej miejscu, nie byłbym chciał wyjść z Niego, ale rzekłbym: Tu pozostanę na wieki, tu jest miejsce spoczynku mego!«

2. Ale czyż nie dla grzeszników szczególniej było Serce Jezusowe otwarte?... Jeśli się rozważy słowa Proroka, wątpliwości w tym względzie być nie może: *Zranion jest za nieprawości nasze* (Izaj. LIII, 5). W tej więc ranie najświętszej, źródło miłosierdzia i przebaczenia: *Mnóstwo wnętrzności Twoich i miłosierdzia* (Izaj. LXIII, 15). A cóż czystszego od wody i krwi, płynących z tej rany? Ta krew błaga o miłosierdzie i woła głośniej od krwi niewinnego Abla. Pójdziemy więc biedni grzesznicy ukryć się w przytułku Serca Jezusowego, a gromy sprawiedliwości w nas nie uderzą, ani grzmoty zemsty Jego nas nie dosięgną. »Oto przychodzimy do Ciebie, boś jest Pan Bóg nasz«. »O mój Boże! — woła św. Bernard — zmaż we mnie plamy grzechów i brud nieprawo-

ści moich, abym oczyszczony przez Ciebie, mógł zamieszkać w Twem Sercu każdego dnia życia mego.

II. Rany wewnętrzne, ukryte Serca Jezusowego.

Te rany ukryte są o wiele głębsze, bolesniejsze od poprzedzającej, bo Serce Jezusa zaznało wszystkich goryczy i wszystkich boleści: *Serce, które zna gorzkość* (Przyp. XIV, 10).

Mówić tu zwłaszcza będziemy o boleściach, spowodowanych przez tych, którzyby powinni Jezusa kochać. Pan Jezus mógłby nam powiedzieć, pokazując krew, spływającą z Boskiego Serca: »Zraniony zostałem w domu i ręką tych, którzy się mienili przyjaciółmi moimi«.

Trzy straszne boleści: Opuszczenie przez uczniów w cierpieniu — zaparcie się Piotra — zdrada Judasza.

1. Opuszczenie. — Jezus bardzo nad tem cierpiał, bo liczył na trzech zwłaszcza uczniów w czasie męki swojej; przychodził do nich, prosił o pociechę — nie otrzymał ani słówka współczucia. Już przez Proroka

gorzko się użalał nad tem osamotnieniem: *I czekałem, ktoby się społem smęcił a nie było: i ktoby pocieszył i nie nalazłem* (Ps. LXVIII, 21).

Dla serca kochającego, delikatnego, to straszna boleść, smutek wielki być opuszczonym od swoich: »Serce, które zna gorzkość«.

2. Ale być zapoznanym od przyjaciela, którego wyniósł nad innych, czyż jest coś boleśniejszego, bardziej upakarzającego: a Piotr najpierwszy z Apostołów po trzykroć, na głos nędznego sługi, zapewnia, przysięga, że nie zna Pana Jezusa. Pełen boleści, Jezus wejrzał na Piotra, okiem napełnionem łzami, i ten widok wzruszył i nawrócił nieszczęśliwego Apostoła.

3. Straszniejszą boleścią jeszcze dla serca tak wiernego, była zdrada. Im więcej się kocha zdrajcę, tem boleść większa, tem zranienie głębsze. Judasz zdradził Jezusa — Judasz, którego tak kochał Zbawiciel — Judasz, którego wybrał na Apostoła, któremu dał moc czynienia cudów — Judasz, któremu dał tyle dowodów szczególnego zaufania; Judasz, którego obsypał tylu łaskami,

którego daremnie starał się zabezpieczyć przed pokusą, ostrzegając go ze łzami w oczach, podczas umywania nóg, o niebezpieczeństwie, w którem się znajduje; Judasz, do którego kierował rady wprost do niego zastosowane, jak w czasie ostatniej wieczerzy, gdy mówił: »Jeden z was chce mnie zdradzić...« Judasz, którego nazywał jeszcze przyjacielem, w chwili, gdy jak zdrajca Go zaprzedawał i przez pocałunek wydawał nieprzyjaciołom i katom. Ach, kto zrozumie i wypowie tę boleść! Być opuszczonym, zapoznanym, zdradzonym przez przyjaciela, co za gorycz, co za rana dla Serca Jezusowego!... »Serce, które zaznało gorzkości«. Ale czyż niestety! dziś jeszcze na naszych ołtarzach, w tajemnicy miłości, Pan Jezus nie jest w ten sam sposób raniony i to przez tych, którzyby Go kochać powinni?... opuszczony, zapomniany, ilu Go się wypiera? ilu zaprzedaje? ilu zdradza?

W ilu kościołach opuszczony! Tylko Aniołowie czczą Go swą obecnością, a jednak On nie dla Aniołów jest na tej ziemi, ale dla nas.

Co powiedzieć o tych, co się Go wypierają jak Piotr; ci podli nikczemni odszczepieńcy, zawsze gotowi do przysięgi, że Go nie widzieli, że Go nie znają; ci nieszczęśliwi niewolnicy względu ludzkiego, zawsze gotowi wyrzec się Boga, Jego praw, Jego obietnic, Jego religji? Daremnie Jezus patrzy na nich i płacze, nic ich nie wzrusza, nieczuli na wszystkie dowody Jego miłości!...

Nareszcie są jeszcze zdrajcy i podli Judasze; może ich mniej w naszych czasach niż w innych, ale jest ich dosyć, jest ich za dużo i to sprawia Sercu Jezusowemu wielką boleść, tem większą, że okazał tym niewdzięcznikom więcej miłości, a oni prawie zawsze opierają się Jego łaskom i własnym uporem dochodzą do najstraszniejszej rozpaczy.

Nad tą boleścią ukrytą i wewnętrzną Serca Jezusowego zastanów się w tem rozmyślaniu; staraj się pocieszyć Boskiego twego mistrza, czyniąc zadość za tyle niewdzięczności gorliwą modlitwą u stóp Przenajświętszego Sakramentu, odwiedzając Go z wiarą

żywą, zwłaszcza przyjmując Go z gorliwością i jaknajczęściej w komunji św.

Spojrzyj na Boga twego, pokazującego ci swe Serce zranione, jak je niegdyś pokazywał św. Małgorzacie Marji i słuchaj słów, stosujących się do ciebie, które twoje serce do głębi przenikną: »Tyś zranił me Serce, ty, któryś mnie kochać powinien«. Słuchaj, jak się żali Bóg twój nad niewiernością twoją, a ten wyrzut tak słodki, wychodzący z ust Jego, niech cię wkońcu wzruszy i nawróci. Zacznij kochać Serce Jezusa i wyproś, by cię także zranił swą Bożą miłością:

Serce Jezusa, proszę najgoręcej.
Spraw, bym Cię codzień kochał coraz więcej!

ROZMYŚLANIE VII.

Woda i krew symbolizują łaskę.

Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. *I. Jan. VI, 6.*

I. Woda, wypływająca z Serca Jezusowego, to ostatnie łzy Serca Bożego, wylane

z miłości dla nas. Św. Jan Złotousty mówi, że woda i krew wypływające po śmierci Zbawiciela, są godłem łask niezliczonych, wysłużonych nam Jego śmiercią. *I woda* — zauważa — wypływająca przed krwią, bo w porządku zbawienia naszego, pierwsza łaska dana nam w wodzie chrztu, zanim krew w innych tajemnicach rozleje się w żyłach naszych, aby nas oczyścić i ożywić.[1]

Bóg obiecał światu przez proroka Ezechjela, że przyjdzie dzień, w którym otworzy to źródło żywe wód najczystszych swego Serca, aby oczyściło serca nasze i nareszcie je poruszyło. *I wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni od wszech nieczystości waszych... i dam wam serce nowe, a wyjmę serce kamienne z ciała waszego i dam wam serce mięsne* (Ezech. XXXVI, 25—26).

Te rozrzewniające słowa stosują się zu-

1. Św. Jan Ewangelista mówi: »Krew i Woda«, jednak Ojcowie święci, po większej części, przypuszczają, że naprzód wyszła woda, potem krew... Kościół św. w swej liturgji zdaje się tę myśl popierać: *Exivit aqua cum sanguine.*

pełnie do naszego rozmyślania. Wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni od wszech nieczystości waszych, i dam wam serce nowe... Odmienię serce wasze, odbiorę serce kamienne, które jest w was, a dam wam serce cielesne, serce czujące. Jakby woda tajemnicza, płynąca z Serca Jezusowego, miała nie tylko obmyć i oczyścić, ale zmiękczyć i rozrzewnić serca nasze. Św. Augustyn zapewnia, że ta woda ma jeszcze inną własność: tłumi ogień namiętności, który trawi tyle serc na świecie. To nie tylko kąpiel zbawienna, co dusze obmywa, ale to napój, który ożywia i gasi pragnienie. Dusza twoja spragniona pragnieniem strasznem: »O wy wszyscy, którzy spragnieni jesteście, pospieszcie do mnie, przyjdźcie do mnie, mówi Pan Jezus, pójdźcie z radością. Źródła wód żywych otwarte, płyną z Serca mego; zaczerpnijcie z radością ze źródeł Zbawicielowych. A ten, który pić będzie z wody, którą mu dam, pragnienia już nie zazna, bo to jest źródło wody tryskającej ku żywotowi wiecznemu«.

Wzruszony tem słodkiem wezwaniem Pa-

na Jezusa, zbliżaj się z ufnością do rany Boskiego Serca, powiedz Mu w uczuciu najwyższej gorliwości: *Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnął* (Jan IV. 15), bo się palę, a nic dotąd nie zgasiło mego pragnienia, nic z tego wszystkiego, co widzę na świecie. Piłem w źródle jego próżnych rozkoszy, jego złudnych bogactw, jego chwały, a palę się jeszcze więcej niż przedtem, nic nie może zaspokoić pragnienia, które mnie trawi. Jak jeleń spragniony na puszczy biegnie zadyszany, szukając źródła, tak dusza moja pragnie go i szuka. Panie, wskaż mi źródło, daj mi pić z tej wody, abym już nie pragnął.

II. Krew. Życie człowieka ma swe środowisko w sercu jego. Gdy jaki członek ciała zraniony zostanie, krew płynie, a ta krew pochodzi z serca, chociażby nawet ten członek najbardziej był oddalony od tego prawdziwego ogniska życia... Toteż w Ogrojcu, w czasie biczowania, przy koronowaniu cierniem, przy ukrzyżowaniu, zawsze krew Serca Jezusowego spływała, jak deszcz obfity na ziemię. Spływała z pokaleczonych ramion, z czoła zranionego, z rąk i nóg prze-

bitych gwoździami, jednak to zawsze ta sama krew z Serca Bożego.

Lecz Jezus w nieskończonej miłości dla nas chciał, by nawet Jego najświętsze Serce otwarte zostało po śmierci i żeby w ten sposób wylać za nas Najświętszą Krew swoją aż do ostatniej kropelki. Zauważmy, że w tej Krwi Przenajdroższej mamy zmyć i oczyścić dusze nasze; że ta Krew jest prawdziwą ceną dusz naszych, przyczyną naszego zbawienia. W tej Krwi, nareszcie, dusze nasze mają żyć życiem Jezusa i upajać się Jego miłością.

1. Wszystkie te własności Krwi Jezusowej były przepowiedziane i jasno opisane w Piśmie św. Otwórz tę książkę i czytaj. Już na pierwszych stronach widzisz krew wołającą. Była to krew Abla. Bóg usłyszał głos tej... Krew Zbawiciela woła głośniej i prosi o miłosierdzie, o wiele usilniej niż tamta wołała o pomstę: *Lepiej mówiąca niż Ablowa* (Żyd. XII, 24).

Dalej jest mowa o krwi baranka, którą miano pomazać drzwi domów Izraelowych, aby je ochronić od śmierci: *I ujrzę krew*

i minę was (Wyjśc. 12): Anioł gniewu Pańskiego, który zabijał wszystkie dzieci egipskie, przeszedł i oszczędził domy, gdzie progi krwią pomazano. Na ołtarzu prawdziwego Boga czyniono ofiary z wołów, baranków i tysiąca gołębi. Jeżeli krew kozłów i jałówek, mówi Paweł św., mogła oczyścić dusze ze skalania prawnego, o ileż więcej krew Jezusowa, wylana za nas, zdoła uświęcić ludzi i wykupić od śmierci: *Jako daleko więcej krew Chrystusowa oczyści sumienie nasze od martwych uczynków* (Żyd. IX. 14).

W krwi Jezusowej dusza nasza może i musi być oczyszczona... Szczęśliwi ci, którzy wybielą dusze swe we krwi Baranka, ci tylko będą czyści i bez zmazy w oczach Pańskich. Krew Syna Bożego, dodaje św. Jan, gładzi wszystkie grzechy nasze, bo jest krwią Boga, który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych, we krwi swojej (Obj. I, 5). A czyż jest co czystszego nad tę krew Boską, pyta św. Augustyn, która została wylana jako zadośćuczynienie za grzechy nasze?

2. Krew najświętsza jest ceną dusz na-

szych. Przyszedł Zbawiciel, mówi św. Augustyn, i dał co się należało, całą cenę i wartość. Wylał wszystką krew swoją i świat wykupił... Jaką cenę — zapytasz. Zobacz co dał, a cenę wiedzieć będziesz. Jest to krew Jego i wszystka krew Jego. Bez wylania krwi nie było przebaczenia, nie było zbawienia. Krew Baranka mogła jedynie zmazać wyrok naszego potępienia, toteż jesteśmy odkupieni, jedynie tylko ceną tej krwi, która nas usprawiedliwia i oczyszcza w oczach Bożych. Dlatego imię Jezus, czyli Zbawiciel, zostało Mu dane wśród przelewu krwi, w czasie Obrzezania... W tym dniu, jak i w dniu śmierci, wylewał krew Serca, tj. z miłości ku nam, ażeby nas zbawić. *Który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie* (Galat. II, 20).

3. We Krwi i Ranie Chrystusa dusza nasza zaczerpnie życie i zakosztuje rozkoszy. O słodka rano Zbawiciela, woła św. Bonawentura, cóż godniejszego podziwu? Śmierć Jego daje życie, rany Jego leczą, krew Jego wybiela i oczyszcza dusze nasze!... Krew Serca Jego płynie jeszcze w kielichach, na

ołtarzach naszych i daje nam życie i łaskę. Wino, które rodzi dziewice i rozradowuje dusze, to jest krew Pana Jezusa. Idźcie dusze wierne, idźcie i pijcie z tego tajemniczego źródła i upajajcie się krwią Jego.

W ciągu dnia często powtarzajmy: Woda z boku Chrystusowego, oczyść mnie. Krwi Chrystusowa upajaj mnie — upajaj mnie Jego miłością! Całując wizerunek Chrystusa Pana na krzyżu, zbliżmy usta nasze ze szczególnem poszanowaniem i nabożeństwem do Rany Serca Jezusowego, jakbyśmy chcieli uchwycić ostatnią kropelkę krwi z niej wypływającą. Zawsze się jedna jeszcze dla nas znajdzie, idźmy z ufnością i upajajmy się miłością.

ROZMYŚLANIE VIII.

Płomienie otaczające Serce Jezusowe.

> Przyszedłem ogień puścić na ziemię, a czegoż chcę, jedno żeby był zapalon? *Łuk. XII, 49).*

Gdy się przypatrujemy obrazowi Serca Pana Jezusa, najwięcej uderzają nas pło-

mienie, wychodzące z Serca i okalające Je. Widać, że ten płomień nie tylko mieści się w Sercu, które pali, ale gwałtownie zeń się wydobywa, otacza krzyż, przechodzi przez ciernie, nie nadwyrężając jednak krzyża i cierni, jakeśmy to poprzednio zauważyli. Ten płomień otacza, przenika Serce, jednem słowem, jest to Serce pałające. Serce tak rozognione, że trzeba się uważnie przypatrywać, aby wśród tych płomieni rozeznać krzyż, ciernie, ranę i inne godła, nad któremiśmy się zastanawiali.

Ogień, który pali Serce Jezusowe, jest znakiem miłości Jego i gorliwości o zbawienie dusz. Ten płomień Je pali. Możnaby tu zastosować słowa ewangelji, zupełnie w innem znaczeniu wypowiedziane: *Cierpię męki w tym płomieniu* (Łdk. XVI, 24). P. Jezus ma jedno pragnienie, aby ogniem gorliwości, który pali Jego Serce, cała ziemia zapłonęła.

Dwa dni poświęcimy temu rozmyślaniu: dziś o miłości Jezusa, jutro o gorliwości o zbawienie dusz.

Miłość jest celem nabożeństwa do Serca

Pana Jezusa. Pan Jezus sam objawił to św. Małgorzacie Marji, wiernej swej służebnicy, skarżąc się, że nie jest kochany, ubolewając nad niewdzięcznością ludzi, żądając, by Go kochano, domagając się, by ludzie starali się o to, aby Go inni poznawali i miłowali. Jest to jakby nowe ogłoszenie, ostateczne i przedziwne tłómaczenie wielkiego prawa i przepisu: *Będziesz miłował!* Prawo to tak zaszczytne dla nas, a zarazem tak upakarzające; bo Bóg dając nam to prawo, pokazuje, jak Mu chodzi o naszą miłość, pokazuje zarazem, jak nie ufa naszej słabości i zmiennej woli człowieka. I Bóg się nie myli. Mimo wyraźnego rozkazu, że Go kochać mamy i przekleństwa rzuconego na tych, co Go nie kochają, tyle przecie jest dusz zwiedzionych próżnościami świata, tyle serc, palących się innym płomieniem i pociągniętych innym ciężarem innej niegodziwej miłości.

W kilku słowach wyłożymy prawo miłości, a potem zapytamy samych siebie: czy też my kochamy tego Boga, który nas tak ukochał i pierwszy nas umiłował?

I. Wszystkie obowiązki nasze względem Boga są streszczone w tych słowach: »Mój Boże! kocham Cię z całego serca!« Widzimy naprzód cel, a raczej przedmiot naszej miłości, tj. Boga i następnie przyczynę naszej miłości: Jego doskonałości nieskończone, zwłaszcza Jego dobroć i stąd płynące dobrodziejstwa; nareszcie »miarę« tej miłości z całego serca, nad wszystko, bo nie może być żadnej granicy, gdy chodzi o miłość Boga, mówi św. Bernard: Miara miłowania Boga jest miłować Go bez miary.

Ze wszystkich czynności religijnych miłość jest aktem największym, najpotrzebniejszym, najważniejszym, zbliżającym nas najwięcej do Boga. Bez miłości niczem jesteśmy, wszystko byłoby w nas nieużyteczne. Przeciwnie, jeden akt miłości doskonałej może usprawiedliwić duszę najwinniejszą w oczach Boga, miłującego tych, którzy Go kochają. Miłość nie tylko oczyszcza serca, ale je wzbogaca łaskami, przekształca duszę wierną i łączy ściśle z Bogiem tak, że rzeczywiście mieszka w niej Bóg jakby w swej świątyni. Jednym z najpewniejszych

skutków miłości jest, że przemienia człowieka w to, co kocha; kto kocha ziemię, mówi św. Augustyn, jest tylko ziemią, kto kocha Boga — jest Bogiem. A któż wypowie rozkosze, jakiemi miłość Boża napełnia serca? By to zrozumieć, trzeba pałać tym ogniem miłości. Daj mi, mówi św. Augustyn, serca kochające, a zrozumieją tę miłość. Zapytajcie tych dusz, które się tym ogniem paliły: jedna iskierka tylko spadła z Serca Jezusowego na te serca, a zapłonął w nich płomień niewypowiedzianych rozkoszy i tajemniczych boleści, bo ten ogień, co nie pali ani krzyża, ani cierni Serca Jezusowego, nie jest w stanie zatrzymać, ani wysuszyć ich łez. Kochać i cierpieć: było ich szczęściem, ich życiem i męczeństwem. Zapytajcie św. Teresy od Jezusa, św. Magdaleny de Pazzis, św. Franciszka Ksawerego, św. Stanisława: oni palili się z miłości. Zapytajcie zwłaszcza św. Małgorzaty Marji, czem są łzy w najsłodszych uniesieniach ducha? Co za szczęście w cierpieniu! Co za krzyże w tym ogniu! Co za życie w śmierci! Niebo na ziemi, wyrażenie proste i przyjęte, ale które jedynie

oddaje w całej prawdzie to pozorne przeciwieństwo. Wszyscy mogliby zawołać z Prorokiem: *I był w sercu mojem jakby ogień gorejący i omdlałem, nie mogąc znosić* (Jer. XX, 9).

I jeżelibyśmy dla rozpalenia tego ognia w sercach naszych chcieli podać pobudki, skłaniające nas do Boskiej miłości, nie byłoby końca w tym przedmiocie, gdyż jest ich tyle, ile jest doskonałości Bożych i nieskończonych dobrodziejstw, któremi nas Bóg obdarza. Przytoczmy jednak słów kilka, które się wyrwały z ust tych, co kochali, starajmy się je rozumieć, a w rozmyślaniu przeniknąą nas i w uczuciu głębokiego wzruszenia powtórzymy z pokorą za św. Bernardem: O Jezu! Jezu! powiedz mi, ktoś Ty jest i coś dla nas uczynił? Jakżeś Panie mógł nam dać rozkaz, byśmy Cię kochali!... Mój słodki, mój najmilszy Jezu, tak dobry dla duszy, która Cię szuka, znajduje, posiada! Pozwól mi przemówić do Serca Twojego; wpradzie jestem tylko biednym grzesznikiem, ale Twoja nieskończona dobroć daje mi zaufanie, że mówić mogę; miłość Twoja

mnie nagli, czułość Twoja mnie nakłania. Powiedziałeś Apostołom, a więc i nam tak samo: »Mieszkajcie we mnie, a ja w was!« Błagam Cię, o mój dobry Jezu, mój najmilszy i najdroższy Jezu, powiedz mi, co za powód, co za przyczyna tej Twojej miłości? Czemu nam rozkazujesz, byśmy Cię kochali i trwali w miłowaniu Ciebie? Objaw to, aby usłyszeli ci, co Cię nie kochają i zaczęli Cię miłować, a ci, co już kochają, by zapalili się względem Ciebie większą jeszcze miłością... Jak myślę o tem, coś dla mnie uczynił, a co ja dla Ciebie, serce mi pęka... drżę, niepokoję się, boleść mnie przygnębia... Krzyż Twój przypomina mi, coś dla mnie uczynił... i jakeś za mnie umarł! Ach dlatego to ufam, dla tego Cię kocham i miłuję z całego serca!...

Miłość Jezusa jest pełna słodyczy i wdzięku. Nie dręczy serca, ale napełnia je rozkoszą, nie osłabia go, ale wzmacnia, sprawia, że gardzi tem wszystkiem, co ziemskie, zostawiając mu tylko pragnienie nieba. Prawo Boże ma tylko powab dla niego, toteż

zawsze jest wierne w wypełnianiu Jego rozkazów.

II. Cobyś mógł, mój drogi czytelniku, odpowiedzieć Panu Jezusowi, gdyby się ten dobry Mistrz zapytał, jak niegdyś Apostoła swego: »Czy mnie kochasz?« Cobyś odpowiedział? Zapytaj własnego serca — osądź się sam! Są reguły pewne, na które przedewszystkiem trzeba ci zwrócić uwagę, bo według tych zasad ma brzmieć odpowiedź na to pytanie. Jeśli się kocha, to przedewszystkiem unika się tego, coby mogło przykrość zrobić, lub zranić serce, a czyni się z pośpiechem i ochotą to, co może zrobić przyjemność miłowanemu. Ci, co się miłują, mają te same upodobania. Ale mówmy z większą jeszcze prostotą. Kiedy się kogo kocha, chętnie jest się razem, z przyjemnością widzi się osobę umiłowaną, dzieli się jej myśli, pragnie się dla niej poświęcić, ofiary z siebie czynić, cierpieć. Dlatego Pan Jezus, co tak bardzo ludzi ukochał, zstąpił z nieba, raczył umrzeć na krzyżu, ukochał nas nieskończenie.

A ty czy Go kochasz? Ty, co Go ranisz,

obrażasz, nawet Mu śmierć zadajesz w sercu twojem? Czyż można powiedzieć, że Go kochasz, kiedy z taką łatwością popełniasz nawet grzechy śmiertelne, które są przyczyną Jego śmierci na krzyżu! Tak samo i wy, co wpadacie tak często w grzechy powszednie, czy możecie powiedzieć, że Go kochacie, jeśli cierniami rozdzierające Serce Jego?! A wy, którzy się tak nudzicie w Jego obecności, którzy Go tak rzadko odwiedzacie, którzy z pewnym wstrętem z Nim rozmawiacie, albo i nie wiecie nawet, co Mu powiedzieć w modlitwie, czy możecie powiedzieć, że Go kochacie?! I wy także, co Go zasmucacie, opierając się łasce Jego, najserdeczniejszym wymaganiom Jego miłości, którzy Mu odmawiacie najmniejszej nawet ofiary, nie znieść nie umiecie, aby dowieść, że myślicie o Nim, że chcecie Mu się przypodobać, czy można o was powiedzieć, że kochacie Jezusa? Nad Sercem Jego wznosi się krzyż, a wy macie wstręt do krzyża! On ukoronowany cierniem, a wy unikacie najmniejszego nawet cierpienia! On zraniony, krew Jego się leje, a wy nie

chcecie niczego widzieć, o niczem słyszeć, nic robić, coby was kosztowało, coby się wam sprzeciwiało lub niedogodnem było!... Jakże moglibyśmy powiedzieć, że Go miłujemy?! Nie, nie miłujecie Go — a wasze serca, które nie mają ani krzyża, ani cierni, nie mają też płomieni miłości, słowem, są niepodobne do Serca Jezusowego... Nie rozumiecie się wzajemnie!

O jak mało dusz wspaniałomyślnych! Mało serc całkiem Bogu oddanych, całkiem Jezusowych! Jak mało miłujących Miłość, woła św. Augustyn.

Żeby nas nakłonić do wynagrodzenia za tę obojętność i za tę niewdzięczność, Pan Jezus daje nam serce swoje; przypatrzmy się Mu, posłuchajmy i zastanówmy się nad słodkiemi słowami: »Oto serce, które tak ludzi ukochało«, i aby Go pocieszyć, zróbmy dziś jedną ofiarę więcej i odmówmy akt miłości doskonałej św. Franciszka Ksawerego.

ROZMYŚLANIE IX.

Promienie otaczające Serce Jezusowe.

Żarliwość domu Twego pożera mnie.
Ps. LXIII. 10.

Uważaliśmy, że płomienie, otaczające Serce Jezusowe, nie tylko mówią nam o miłości Jego ku nam, ale też o gorliwości Jezusa o chwałę Ojca i zbawienie nasze. Gorliwość jest najczystszym płomieniem miłości. Gdy ten ogień jest w duszy, musi okazać się na zewnątrz i wszystko rozpalić, bo nie może powstrzymać żaru, który w nim się kryje. Wybucha na zewnątrz i udziela się otoczeniu. Może dziś iskierka ze Serca Jezusowego spadnie i na twoje serce, zapali je, a wnet odczujesz pragnienie, by udzielić tego ognia nowym i szczęśliwym ofiarom Jezusowej miłości. To jest w porządku nadprzyrodzonym prawo przedziwne, którego działanie sprawdzić mogą często kapłani. Nowonawrócony staje się rychło apostołem, chciałby z wszystkimi podzielić się szczęściem i w sercach wszystkich rozpalić ogień, który go trawi. Podobnie jak ogień

naturalny ogarnia naprzód to, co najbliższe, to, co dosięgnąć może, i to w różnym stosunku, zależnie od tego, czy przedmioty więcej lub mniej są zapalne; tak i dusza, nosząca w sobie ogień gorliwości, nieci miłość Bożą wśród najbliższego otoczenia, natrafiając na miłe przyjęcie u jednych, na długi często opór u drugich.

I. Gorliwość jest niezawodnie z wszystkich cnót najszczytniejsza, gdyż jest to płomień miłości, czyli to, co w miłości jest najczystszego, rzec można, najwięcej Boskiego. Bóg kocha dusze, które stworzył na podobieństwo swoje. Pan Jezus kocha dusze, które krwią swoją odkupił. Zbawiać dusze jest pragnieniem Boga, ciągłem zajęciem trzech Boskich Osób; a pomagać poniekąd Bogu w tej pracy, współdziałać z Jego działaniem dla zbawienia dusz, czyto modlitwą, czy słowem, czy przykładem, czy ofiarą, czy jakimkolwiek innym sposobem jest, jak mówi jeden św. Doktor Kościoła, ze wszystkich dzieł Bożych najdoskonalszem i najwięcej Bożem.

Toteż najwspanialsze nagrody obiecane

są nie tylko apostołom, którzy zdobywają tysiące dusz, nie kapłanom tylko, którzy je karmią i kierują na drodze zbawienia, ale każdemu człowiekowi, który będzie miał szczęście zwrócić grzesznika z drogi błędu i nawrócić go do Boga: »ocali duszę i upewni własne zbawienie«. *Iż któryby uczynił, że się nawróci grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów* (Jak. V, 20).

Nie dziwmy się temu objaśnieniu, tak wzruszającej, tak wspaniałomyślnej obietnicy, raczej uwielbiajmy sprawiedliwość i nieskończoną dobroć Bożą, bo jeśli niebo obiecał Zbawiciel zwyczajnej miłości bliźniego, dziełom miłosierdzia co do ciała, czyż nie należy się większa nagroda gorliwości i dziełom miłosierdzia co do duszy? Przyjdzie dzień, w którym Pan Jezus powie tym, co miłosierdziem otoczyli Jego ubogich i dali im chleba: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, bo byłem głodny, a wyście mnie nakarmili, byłem spragniony, a daliście mi się napić. Pójdźcie do chwały...* To są słowa Boga sprawiedliwego i wiernego.

a nadewszystko Boga dobrego: On niczego nie zapomni, cośmy dla niego uczynili — nawet kubka wody!... Tak nagradza Bóg uczynki miłosierne co do ciała, a cóż dopiero mówić o uczynkach miłosiernych co do duszy! Chodzi tu przecie o straszniejszy głód, niż ten, co ciało trawi, o pragnienie o wiele większe!... Nakarmiliście dusze prawdą, stłumiliście straszne pragnienie namiętności i ochłodziliście to serce twarde i niepłodne, spalone ogniem zmysłowych rozkoszy... Ubóstwo, nędza dusz, tysiąc razy smutniejsza — wybawić jedną duszę od śmierci, a śmierci wiecznej, zasługuje ze strony Boga na nagrodę większą! Jeśli przez jałmużnę zbawisz własną duszę — bo *jałmużna nie dopuści iść duszy do ciemności* (Tob. IV, 11), to kiedy gorliwością swoją brata zawrócisz z drogi grzechu i pojednasz z Bogiem — zbawisz dwie dusze: naprzód jego, bo przez ciebie wszedł na drogę sprawiedliwości, następnie i twoją, którą sam Pan Jezus ukoronuje chwałą i powoła do sądzenia z Nim żywych i umarłych.

Pracuj więc gorliwie nad zbawieniem dusz

i jakkolwiek jesteś sam słaby i bez wytrwałości, jakkolwiek nędzny i występny, staraj się dobrze czynić, zbawić choćby jedną duszę, a nie stracisz swojej, bo Bóg cię kochać będzie. O niezawodnie, chciażbyś był słaby i ułomny, mimo to Bóg będzie Cię kochał. Patrz na strzelca, mówi Czcigodny O. Łęczycki, on kocha i głaszcze psa wiernego i gorliwego, który spocony i okryty błotem, powraca do niego i składa u nóg pana zwierzynę upolowaną dla niego. Są święci, którym nadano to piękne imię »łowców dusz« - są i nawróceni grzesznicy, którzy na to miano zasłużyli. Ktokolwiek jesteś, pracuj nad tem, aby Sercu Jezusowemu i Aniołom w niebie sprawić tę pociechę. Zbawiaj dusze braci, a zbawisz i swoją: Bóg swoją przyjaźnią darzyć cię nie przestanie.

II. Po tych uwagach zapytaj sam siebie, czy masz choć iskierkę tej miłości w sercu? czy płonie tym ogniem, którym Pan Jezus chciałby świat cały zapalić? Jezus cię zapytuje: »Kochasz mnie?« A jeśli Mu powiedzieć możesz, że Go doprawdy kochasz, natychmiast usłyszysz słowa, skierowane kie-

dyś do św. Piotra: »Paś baranki moje, paś owieczki moje!«

Wglądnijmy w siebie i zapytajmy, czy mamy odczucie tej gorliwości, czy pragniemy zbawienia dusz, jak się wyraża Pismo św.? Jeśli tak, byłoby to pewnym znakiem, że w sercach naszych pali się ten święty ogień. Mówiliśmy, że ogień nie może palić się wewnątrz, ale musi się pokazać na zewnątrz. Zacząć trzeba od apostolstwa modlitwy. Apostolstwo modlitwy jest potęgą w Kościele Bożym. Gorliwość powinna nas naglić do czynienia ustawicznie słodkiego gwałtu przed obliczem Bożem, zwłaszcza przed Sercem Jezusowem za dusze, które On tak bardzo miłuje. Toteż wszyscy, co kochają Boskiego Zbawiciela, usiłują modlitwą i łzami ściągnąć miłosierdzie Jego na ziemię, aby biednym grzesznikom wyjednać przebaczenie.

Św. Teresa nieustannie modliła się za nich; prosiła zawsze Pana Jezusa o zbawienie dusz, a pewnego dnia, czytamy w jej życiu, z taką gorącością błagała Boga z głębi serca, że Boski Oblubieniec wzruszony bła-

ganiem, objawił jej, że swą modlitwą 6000 dusz uzyskała, które jej zawdzięczać będą zbawienie i które w niebie zobaczy.

Św. Franciszek Ksawery dniem i nocą modlił się za niewiernych i za grzeszników, a któż policzy, ile dusz zbawił? O jak piękna ta modlitwa jego! z niej to odczuć można, jak gorący był ogień gorliwości i miłości tego apostoła dla Pana Jezusa. O jak Serce Pana Jezusa musiało być wzruszone tą słodką wymówką wiernego sługi: »Wstyd to dla Ciebie, Panie, że tyle dusz ginie, po tem wszystkiem co zrobiłeś, ażeby je zbawić... Daj mi, błagam, dusze«. — I tych dusz jeszcze pragnął umierając, chciał raczej cierpieć jeszcze i walczyć dla zbawienia dusz na ziemi, niż iść do nieba: »Panie, daj mi dusze!«

A ona słodka i czysta dziewica ze Zgromadzenia Wizytek, oblubienica Serca Jezusowego, św. Małgorzata Marja, jak się modliła o zbawienie dusz! Jak ich wiele zbawiła! Można powiedzieć, że o tem tylko myślała! o to tylko się modliła, cierpiała tylko dla tego: »Panie, daj mi dusze!«

Prawdziwej gorliwości o zbawienie dusz nie zadawalniają same modlitwy i pragnienia. Miłość musi działać, a nadewszystko cierpieć. Czyn dusz żarliwych jest przepotężny, a ich cierpienie zawsze duszom korzystne. Jakież są te czyny? Naprzód dają dobre rady, odwodzą dusze od złego, następnie dobre przykłady życia chrześcijańskiego, które pociągają i porywają na drogę cnoty. Tu jest siła, której rzadko kto się oprzeć zdoła, szczególnej, kiedy przykład dają ci, których się kocha.

Ale najdoskonalsze dzieło gorliwości, działanie najbardziej przenikające, zawsze zwycięskie, to ofiara. Zechciej tylko cierpieć za jaką duszę, a pewny będziesz jej zbawienia. Wszak przez krzyż i krew Pan Jezus stał się Zbawicielem ludzi! A w Kościele czyż jest jeden apostoł, któryby nie cierpiał, nie umarł za dusze? Módlże się więc, chętnie znoś cierpienia, a Bóg ci da dusze.

Przed zakończeniem dobrze będzie zalecić roztropność czytelnikowi. Trzeba bowiem, ażeby słowo, nawet gorliwe, było

oględne, praca skromna i ostrożna. Św. Bernard w trzech słowach wskazał zalety tej cnoty: »Niech pragnienie twoje zbawienia dusz będzie pełne gorliwości, ale mądre i roztropne, a nareszcie wytrwałe«. Patrz i Boga naśladuj: co za cierpliwość! co za spokój! A jednak jakie pragnienie, jaka miłość, jaka gorliwość dla zbawienia dusz!... Rozmawiaj z Nim więcej niż z ludźmi, unikaj naturalnego pośpiechu, pragnień niecierpliwych, zamieszania, zniechęcenia. Bóg ci da kiedyś tę duszę, o którą prosisz i za którą tyle cierpisz. Bądź pełen ufności.

Zakończ to ćwiczenie gorącą modlitwą do Serca Jezusowego. Proś o wiele dusz. Im więcej prosić będziesz, tem więcej otrzymasz. Proś Go przez krzyż, przez ciernie, przez rany, przez krew, szczególniej przez płomienie Jego Boskiego Serca. Któryż to grzesznik potrafi się oprzeć tym pociskom Jego miłości i płomieniom, które go otaczają? *A przed gorliwością Jego kto się ostoi?*

Zmów o nawrócenie niewiernych modlitwę św. Franciszka Ksawerego i z głębi ser-

ca westchnij jak Teresa od Jezusa: »Daj mi dusze, dusz mi potrzeba. O resztę nie proszę!«

ROZMYŚLANIE X.

Wejrzenie Serca Jezusowego.

I będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni.

III Król. IX, 3.

Wejdźmy teraz w głębiny Serca Jezusowego i zapytajmy, w jaki sposób serce może zdradzić najgłębsze uczucia, najskrytsze swe myśli, wszystko to, co się w niem dzieje? Trzeba nam odkryć skarby łaski, miłości, miłosierdzia, jakie wypływają ze Serca Bożego, jako ze żywego i niewyczerpanego źródła: »gdyż w Nim mieszka wszystka pełność Bóstwa« (Kol. 29): *Miejsce rzek strumienie szerokie i przestronne* (Izaj. XXXIII, 21).

Jakże więc Serce Jezusowe przemówi do serc naszych? Jaką tajemniczą mową? Wiemy zapewne. Najczęściej serce słów nie potrzebuje. Spojrzeniem, łzą, westchnieniem

się wyraża, a mowa ta jest wszędzie ta sama, cała ziemia ją rozumie. Ale gdy przemówi, chcąc oddać najgłębsze swe uczucia i wypowiedzieć swoje uniesienia, użyje do tego wyrazów sobie właściwych, wyłącznych, natchnionych. Są to słowa gorące, tchnące miłością, słodkie i długie zwierzenia, w których nie tylko daje się poznać, ale sam daje się tym, których kocha. W następnych rozmyślaniach weźmiemy pod uwagę spojrzenia,łzy, westchnienia, najskrytsze wynurzania się Boskiego Serca.

Zacznijmy od wejrzenia.

Oczy są zwierciadłem duszy, pierwszą mową serca. Nie umiemy ukryć żywego uczucia niezwykłego poruszenia namiętności, zdradzamy się wzrokiem. Oczy mówią. Litość napełnia je łzami, gniew zapala ogniem, w miłości zalewają się łzami i jaśnieją płomieniem.

Serce Jezusa okaże się nam przez swoje wejrzenie, będzie to dla nas nauką, pełną światła i słodyczy.

I. Mówmy naprzód o tych wejrzeniach, o których Ewangelja św. nie wspomina wy-

raźnie. Jakie musiało być pierwsze wejrzenie Dzieciątka Jezus na swą Matkę! Co za czułość, jaka miłość, jak słodki uśmiech! A w żłóbku jeszcze, jak spoglądał na pastuszków, na trzech Mędrców! Bez cudu nie mogło Dziecię Boże inaczej się wyrażać. Zwracało więc oczęta w ich stronę, aby zrozumieli, że On jest wzruszony ich wiarą pełną prostoty, że z radością i wdzięcznością przyjmuje ich dary.

A kiedy Jezus modlił się w Nazarecie, albo gdy po nocach całych modlił się na górze Syjonu, jak wznosił oczy ku niebu! O jak Serce Jego przemawiało podczas tych wzniosłych i samotnych rozmyślań. Najczęściej oczy Jego napełniały się łzami i tryskał z nich ogień najczulszej dla nas miłości.

A gdy wypędzał z świątyni przekupniów, którzy ją znieważali, ogień błyskawicy widziano w oczach Jego!... Zdawało się, że rzuca pioruny, bo Serce Jego zapalało się gorliwością o chwałę Boga Ojca.

Nareszcie w ostatnich spojrzeniach umierającego Jezusa na Kalwarji wyczytać mo-

żna wszystkie uczucia Jego serca. Podnosi oczy ku niebu — to wejrzenie poddania się woli Boga Ojca, spogląda na katów z boleścią i przebaczeniem, patrzy na lud swój z litością i miłosierdziem. Na Matkę swoją spojrzał także i to z czułością syna, żałośnie ją żegna, na Magdalenę i Jana z najżywszą litością, a konając spogląda na całą ziemię. Był to wzrok pełen miłości, miłosierdzia, gorliwości i pragnienia, aby śmiercią swoją wszystkie serca pociągnąć ku swemu Boskiemu Sercu.

II. Mówmy jednak o spojrzeniach Pana Jezusa, wspomnianych w Ewangelji. Łatwo nam będzie się przekonać, że temi spojrzeniami kierowało Boskie Serce. Ileż to łask, miłości, miłosierdzia spływało zarazem na dusze z tego Serca i z tych oczu pełnych dobroci! Śmiało można powiedzieć, że litość i uczucie miłości ożywiały zazwyczaj wzrok Boskiego Mistrza naszego.

1. Najpierw spojrzenia Jezusa powołujące, uprzedzające duszę. Ewangelja wspomina o dwóch godnych szczególniejszej uwagi. Pan Jezus przechodzi około człowieka

siedzącego na cle. Był to człowiek cały oddany doczesnym sprawom, celnik Lewi. *Ujrzał człowieka, siedzącego na cle,* a rzuciwszy okiem na niego, mówi: *Pójdź za mną* (Łuk. V, 27). Jakie spojrzenie! Wnika głęboko, pokonuje miłością. Lewi wzruszony, zachwycony, porwany, wstaje natychmiast i idzie za Jezusem. To apostoł, św. Mateusz. Usłuchał głosu Pana swego, bo poznał w Nim Boga.

Inne spojrzenie, jeszcze tkliwsze, pochodzące ze Serca, zwrócił Pan Jezus na bogatego młodzieńca, który przyszedł do Niego z zapytaniem: co ma czynić, aby się dostać do żywota wiecznego. Boski nasz Zbawiciel przypomniał mu to, co napisano w prawie. »Zawsze tak czyniłem«, odpowiedział młodzieniec. Wtedy objawił mu Pan Jezus tajemnicę: »Idź, sprzedaj co masz i chodź za mną!« Na te słowa nieszczęśliwy młodzieniec, przywiązany do bogactw, waha się, niepokoi, cofa, oddala mimo wzroku pełnego miłości, skierowanego nań przez Pana Jezusa: *Jezus wejrzawszy nań, umiłował go* (Mar. X, 21). Młodzieniec oparł się łasce,

zamknął przed nią swe serce. A któż wypowie, coby się z nim stało, gdyby był wierny!? Może z Janem, ukochanym uczniem Jezusa, byłby usłyszał wszystkie tajemnice Serca, którego miłość był już sobie pozyskał. O jeśli cię Jezus woła, kochany czytelniku, jeśli spojrzy na ciebie, odpowiedz Mu, idź za Nim, ma On słowa żywota wiecznego. Bo do kogóż pójdziesz, jeśli się nie przywiążesz do Boga i Zbawcy swojego?

2. Na ojczyste miasto patrzył Jezus wejrzeniem boleści i serdecznego współczucia. *Ujrzawszy miasto, płakał* (Łuk. 19, 41). Jezus zbliża się do Jeruzalem. Rzuca wzrok na miasto a łzy spływają po Jego boskiej skroni. O jak żywe było Jego wzruszenie, jaki żal głęboki przebija się w tem wejrzeniu na wiarołomne miasto. Któż je zrozumie? Była jeszcze w Bożem Sercu miłość bez granic, ale nadziei już prawie żadnej, czego dowodzą słowa: *Ilekroć chciałem* (Mat. XXII, 37). Ile razy chciałem!... Ach! gdyby przynajmniej w tym dniu!... A potem grozi mu strasznie, chociaż z żalem, wśród łez, spadających z oczu, którym o-

twierał się widok na warowne, lecz nieszczęśliwe miasto: *Ujrzawszy miasto, płakał!*

Nic łatwiejszego, jak zastosować to zdarzenie do nas samych. Może i na dusze nasze ze łzą w oku spogląda Zbawiciel? Może i my nadużyliśmy Jego łaski? I w tej chwili po raz ostatni może Pan Jezus przemawia do nas i miłośnie nawiedza? Obyśmy nie opierali się więcej Jego miłosiernym zamiarom! Nie narażajmy się na to, aby Pan Jezus płakał nad nami, obawiajmy się groźb Jego tem straszniejszych, im większe było Jego miłosierdzie i wspaniałomyślniejsza miłość Jego względem nas. O mój Boże, wspomnij na mnie i zmiłuj się nademną!

3. Inne spojrzenie Pana Jezusa, ze wszystkich najrzewniejsze, było na Piotra. *A Pan obróciwszy się, spojrzał na Piotra* (Łuk. 22, 61). Przypomnijmy sobie dziwne, rzec można, prawie nieprawdopodobne okoliczności tego upadku: kiedy się poznało charakter księcia apostołów. Pan Jezus przecie go ostrzegł: *Dziś jeszcze nim kur zapieje, zaprzesz się mnie...* a Piotr, tak przywiązany do Jezusa, tak odważny, że sam chciał Go

bronić w ogrojcu przeciw całemu wojsku, złożonemu z żołnierzy i katów. Piotr trzykrotnie na głos nędznej służebnicy powiada i przysięga się, że Go nie zna. I w tej właśnie chwili Jezus, przechodząc, zwraca się ku niewiernemu uczniowi i spogląda na niego... Czy znamy już choć trochę Serce Jezusowe? Powiedzmy, co myślimy, jak spojrzał Jezus na Piotra? Czy z oburzeniem, jakby chciał mu czynić wyrzuty? Czy tak, jakby mu chciał powiedzieć: »Niewdzięczniku! wszak ci powiedziałem, że się mnie zaprzesz! Ach, nie znalibyśmy Jezusa... Nie, w spojrzeniu tem była litość, miłosierdzie, miłość. Były wprawdzie łzy w oku Boskiego Mistrza, jakby chciał Piotrowi powiedzieć: »Biedny przyjacielu! ty mnie nie znasz? O, ja cię znam dobrze! ja cię kocham, ja ci przebaczam. I to spojrzenie Pana tak czułe, tak litościwe, nawróciło natychmiast nieszczęśliwego apostoła. Zaczął płakać i do śmierci nie przestał grzechu zmywać gorzkiemi łzami. Bo i któż mógłby oprzeć się zwycięskiemu spojrzeniu miłości Jezusa? Niestety! inny uczeń tego samego

dnia, kilka godzin wcześniej, miał to nieszczęście. Judasz zamknął serce temu samemu wejrzeniu, które Jezus i na niego rzucił w chwili, kiedy ten go zdradzał i kiedy do Niego przemawiał: »Przyjacielu!« Zdrajca się odwrócił, żeby nie widzieć i zamknął uszy, żeby nie słyszeć i tego samego dnia duszę swą wtrącił w przepaści piekielne.

Rozmyślając o tem wszystkiem pomyślmy ze drżeniem o nadużyciu łask i prośmy Pana Jezusa, by nas nawrócił i dał nam łaskę wytrwania w miłości aż do końca.

Odwiedźmy dziś Pana Jezusa w kościele, a jeśli mamy wybór, to w tym kościele, w którym Pan Jezus jest osamotniony i pokornie, w drzwiach świątyni, prośmy Pana Jezusa, by spojrzał na nas z litością i miłością, jak to umie Serce Boże Jego. Prośmy zarazem, by do nas przemówił: słuchajmy słów Jego, odpowiedzmy Mu i dajmy wszystko, czego tylko zażąda. Uczyńmy wszystko, co powie. Może przemówi do nas, jak do św. Małgorzaty Marji: »Oto Serce, które tak bardzo ludzi, ciebie, ukochało, a które odbiera od nich, odbiera także od ciebie, tak często,

same niewdzięczności. Aby Serce Boże pocieszyć, odmówmy akt zadośćuczynienia i miłości z całą gorliwością, na jaką zdobyć się potrafimy.

O, jakże wejrzał Jezus na św. Małgorzatę Marję, kiedy do niej mówił: »Oto Serce!« Nikt nie potrafi opisać tu na ziemi, żaden malarz nie odda wyrazu twarzy Zbawiciela w tej chwili: ile tam boleści, miłości, miłosierdzia! Odtwórzmy sobie ten obraz Pana Jezusa, spoglądającego na wierną służebnicę swoją, z ogniem w wejrzeniu, ze skargą na ustach i z żalem w sercu.

ROZMYŚLANIE XI.

Czułość Serca Jezusowego.

I zapłakał Jezus!
Jan XI, 35.

Łzy, według św. Augustyna, są jakby krwią serca. Przynajmniej śmiało powiedzieć można, że są najwyraźniejszym objawem tego, co się w sercu dzieje. Czasem odczuwa serce tak żywe wzruszenia, że nie

umie się wyrazić inaczej, jak przez łzy tylko. Gdy smutek przygniata serce, gdy zmiażdżone jest okropnem cierpieniem, boleść, przenikającą całą istotę człowieka, wylewa na zewnątrz »krwawemi łzami«. Jeśli serce ludzkie przepełnione radością nie może jej powstrzymać i ukryć, ukazuje ją łzami: ale łzy radości, jak to zwykle bywa na ziemi, o wiele prędzej wysychają. Będziemy teraz rozważać o łzach Pana Jezusa, bo widziano je często płynące z głębi serca...

Najpierw kilka słów o łzach, o których Ewangelja św. nie wspomina; następnie o łzach, o których jest mowa w Piśmie św.

I. Że Pan Jezus często nie mógł łez powstrzymać, nie można o tem wątpić bez oskarżenia Serca Boskiego naszego Mistrza o brak współczucia. A więc w żłobku Boskie Dzieciątko niezawodnie łzami się zalewało. Każde dziecię, przychodzące na świat, płacze, a Pan Jezus nadto miał do tego tyle powodów! Mąż boleści okazywał się już w tem niemowlęciu, tak ubożuchnem w stajence, które nie znalazło nawet miejsca w gospodach betleemskich. W czasie lat wy-

gnania w Egipcie, czyżby można myśleć, że to Dziecię Boże nie płakało, widząc Matkę Najświętszą i św. Józefa w kłopocie. Szczególniej przy śmierci św. Józefa, Opiekuna swego na ziemi. Jezus niezawodnie ronił łzy, w chwili ostatniego pożegnania, kiedy błogosławiąc wskazywał konającemu na niebo.

A zanim rozpoczął życie swe publiczne, gdy rozstawał się z Matką swoją, niepodobna, ażeby łzy Boskiego naszego Zbawiciela nie zmieszały się ze łzami Matki Najświętszej.

Bez trudności także zgodzić nam się przyjdzie, że prawdziwa była scena, jaką przelał na płótno jeden z religijnych malarzy, który przedstawił Boskiego Zbawcę ze łzami w oczach u stóp Judasza, kiedy mu nogi obmywał. Przed ostatnią Wieczerzą Boski nasz Mistrz obmywa nogi apostołom. Przyszła kolej na Judasza. Zamiast wody, którą polewał nogi innych apostołów, objął rękoma nogi Judaszowe i skłaniając głowę tak nisko, że długie włosy zasłoniły twarz Jego świętą i ukryły Jego boleść, oblał te nogi gorącemi łzami w nadziei, że poruszy

serce podłego zdrajcy!... Lecz artysta przedstawia Judasza zimnego, obojętnego, nieczułego na ten ostatni dowód miłości. Zatwardziałość jego powiększa smutek Pana Jezusa, dlatego obfitszemi jeszcze zalał się łzami. Mówiliśmy już, że łzawemi oczyma spojrzał na Piotra, a łzy one tak bardzo serce Piotra wzruszyły, że natychmiast »zaczął płakać«. A kiedy Jezus szedł z krzyżem na Kalwarję i spotkał swą zbolałą Matkę, gdy z krzyża patrzył na stojącą u stóp swoich, ile łez serdecznych stoczyło się po Jego licach w tem ostatniem pożegnalnem wejrzeniu... *I zapłakał Jezus.* Sami się domyślimy, jeśli tylko zechcemy zastanawiać się nad wszystkiemi okolicznościami życia Pana Jezusa, ile łez wylał na ziemi.

II. Przejdźmy do łez Jezusowych, o których mówi Ewangelja św. i starajmy się wyczuć, ile tam miłości i miłosierdzia w tej »krwi« Serca Jego.

1. Łzy wylane nad miastem Jerozolimą: *Płakał nad niem* (Łuk. 19, 41). Nie nas bardziej nie powinno wzruszyć, jak to spojrzenie długie i bolesne na niewierne miasto.

Mówiliśmy już, że łzy te były wyrazem życzenia, ażeby odwrócić bliską zagładę, lecz miłość i politowanie, jak zwykle, biorą górę. Sam Pan Jezus tłómaczy te łzy i odkrywa swą miłość w słowach, jakie się wyrwały ze Serca Jego: *Ilekroć chciałem.... a nie chciałoś.* Tyś nie chciała, tyś odrzuciła!... Jerozolimo, Jerozolimo, co zabijasz proroki, ale gdybyś wiedziała!... gdybyś jeszcze chciała!... Po chwili bolesnego milczenia Pan Jezus grozi i zapowiada bliskie zburzenie niewiernego miasta: *Przyjdą na cię dni*, i łzy Jego spłynęły obficiej. *Płakał nad niem.* Co za dobroć! Jakie Serce!

Wszyscy Ojcowie św. wykładają tak samo ten ustęp Ewangelji św., a tłómacząc łzy Pana Jezusa, mówią, że miasto niewierne jest obrazem duszy niewdzięcznej, nad którą musi płakać Jezus, bo ją kocha i chciałby ją zbawić... Dlatego woła na nią, przynagla, łaskami obdarza, łaskami zwyczajnemi naprzód, potem nadzwyczajnemi, ostatecznemi wkońcu. Jeśli na nieszczęście dusza się im opiera, opiera się ciągle i zawsze, wtedy grozi i uderza... a zniszczenie

Jerozolimy jest żywym obrazem wiecznej kary, która spadnie na zatwardziałego grzesznika i zatraci go na zawsze. Pomyśl... Pan Jezus często może płakał nad twoją duszą... może jeszcze w tej chwili płacze nad tobą. Daj się nareszcie wzruszyć, zawróć z błędnej drogi i spiesz do miłosiernego Serca.

2. Łzy Jezusa nad grobem Łazarza. Tu są łzy miłości. Ewangelja św. zwraca naszą uwagę na uczucie miłości, górujące w całem zdarzeniu. Miłość Jezusowa tak uderzyła żydów, obecnych przy wskrzeszeniu Łazarza, że byli więcej wzruszeni dobrocią Jego Serca, niż zdziwieni Jego wszechmocą. Nie mówią: Jezus jest Bogiem, to Mesjasz przez nas wyczekiwany, ale: *Oto jak go miłował* (Jan XI, 36). Jak go kochał, jaka dobroć, jakie serce! — a nie: co za wszechmoc! co za cud! *Wielu uwierzyło weń.* Miłość Jezusa a nie co innego odniosła zwycięstwo nad tym ludem niewiernym. W całej ewangelji niema sceny tak bogatej we wzruszające obrazy, jak Jezus płaczący nad grobem przyjaciela! Wglądnijmy w tę tajemnicę okiem wiary, wejdźmy w to Serce Boskie,

a łzy i słowa odsłonią nam wszystkie uczucia miłującego Serca.

Z łatwością zastosujemy to rozmyślanie do własnej duszy, nad którą nieraz już Jezus płakał, kiedy jej nie mógł mimo wszystkich usiłowań do życia przywołać. Ach, ileż tych dusz martwych niestety, nieczułych na łzy Boga, opierających się Jego głosowi. Bóg je woła: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot* (Jan XI. 25). Łazarzu, powstań, wyjdź z tej zgnilizny grobu! — woła donośnie głosem wyrzutów sumienia. A zatwardziali grzesznicy pozostają niestety pogrążeni w ciemnościach. Prośmy gorąco Pana Jezusa my, co znamy dobroć, wszechmoc Jego; rodzice, krewni, przyjaciele umarłego, matki, prawdziwe chrześcijanki, siostry, z Marją i Martą módlcie się, a Jezus wzruszony waszą boleścią, przyjdzie, aby płakać z wami i słowem swojem przywróci do życia dusze; bądźcie pełni ufności: *Zmartwychwstanie brat twój* (Jan XI. 23), żyć będzie, będzie zbawiony.

3. Łzy Jezusa Chrystusa na krzyżu w chwili śmierci. Św. Paweł opisuje osta-

tnie chwile konania Zbawiciela na krzyżu. Umierając Jezus, mówi Apostoł, z *wołaniem potężnem i łzami, ofiarowawszy modlitwy i prośby temu, który go mógł wybawić od śmierci* (Żyd. 5. 7). Ów głos potężny konającego Serca, te łzy płynące z oczu gasnących Pana Jezusa, które śmierć już zawrzeć miała, musiały mieć siłę i skuteczność Boską. Wołanie rozległo się po niebie, Aniołowie łzy zebrali, ziemia zadrżała, skały na Kalwarji popękały, umarli z grobów wstawali, a kaci przejęci do głębi, schodząc z góry, bili się w piersi. Uważmy, jak często płacze Jezus na naszych ołtarzach i woła wołaniem potężnem w chwili Najświętszej Ofiary, która nie jest figurą, ale odnowieniem, choć w sposób bezkrwawy, bolesnej męki, bo w niej ofiaruje się i ta sama ofiara i ten sam kapłan, Jezus Chrystus, składa ją Ojcu niebieskiemu. Jezus łzy roni, błaga, ażeby niebo ułagodzić; łzy smutku wylewa nad występnym światem, aby otrzymać przebaczenie dla biednych grzeszników. Czy wzruszy twoje serce, czy nawróci choć niektórych z dręczących Go oprawców?...

Zakończmy rozmyślanie rzewną uwagą: Jezus, który tak często sam płakał na ziemi, nie mógł patrzeć na nikogo płaczącego. Serce Jego było tak dobre, tak czułe, że widok łez Go wzruszał. Nie zdarzyło się, aby ktoś przy nim płakał, a On nie zwrócił na to uwagi, aby łez nie osuszył, ze współczuciem mówił: »O nie płacz... nie płaczcie!...«

Wyrzekł te słowa, wchodząc do domu Jaira, gdzie opłakiwano zmarłą dzieweczkę: *Nie płaczcie* (Łuk. 8, 52) i przywraca dziecię do życia, pocieszał ojca, matkę, wszystkich, którzy płakali.

Kiedyindziej powtórzył te same słowa w Naim onej stroskanej wdowie, której jedynaka niesiono do grobu. Zdaleka usłyszał jęki nieszczęśliwej matki, widział jej boleść, *ulitował się nad nią i rzekł: Nie płacz* (Łuk. 7, 13) i, żeby jej łzy osuszyć, żeby ją pocieszyć, wskrzesił młodzieńca *i dał go matce jego*. W czasie swej męki, w dniu śmierci, na drodze ku Kalwarji słyszy łkanie niewiast płaczących; *Nie płaczcie nade mną*, uspokaja je Zbawiciel wzruszony łzami. Jego Serce nie może patrzeć na łzy czyje-

kolwiek, nawet tych, co nad Nim płaczą; Sam jednak ma łzy współczucia dla boleści wszystkich. O dobroci nieskończona! O Serce niewymownie ciche i słodkie! Proś Jezusa w gorącej modlitwie o łaskę miłości prawdziwej, o przebaczenie grzechów naszych, za które na górze Kalwarji łzy Swoje wylewał. I dlaczego to łzami nie umiemy Mu okazać miłości i boleści naszej? Tej łaski udzielał czasem duszom świętym, prostym, oby i nam dzisiaj choć łez boleści udzielił. Mój Boże, daj mi miłość wielką, niezmierną i łzy obfite za grzechy. Niech z Tobą płaczę, o Marjo Dziewico Niepokalana, Matko miłości!

ROZMYŚLANIE XII.

Dobroć Serca Jezusowego.

Z obfitości serca usta mówią.
Mat. XII, 34.

Widzieliśmy, że serce objawia swe uczucia spojrzeniem i łzami, ale niemniej wyraża też słowami najskrytsze myśli i tajniki duszy. Często słowo jedno zdradza

wewnętrznę uczucia serca, a historja zapisała słowa, które pozostaną na zawsze chwałą albo hańbą tych, którzy je wypowiedzieli. Ale otwórzmy Ewangelję. W niej mówi Bóg, prawda odwieczna, Bóg miłości, a w jednem zdaniu tej księgi Boskiej znajdziemy więcej światła i namaszczenia, niż we wszystkich księgach mądrości starożytnej i nowoczesnej. Jezus mówił do ludzi, a wdzięk słów Jego tak zachwycał i porywał rzesze otaczające, że już Go opuścić nie chciały, szły za Nim na pustynie, zapominały o spoczynku i o pożywieniu.

Niepodobna wymienić słów wszystkich, które ogrzane ciepłem Serca wyszły z ust Pana Jezusa, ale zatrzymajmy się trochę nad niektóremi przynajmniej.

Naprzód o westchnieniach. — Nazywamy westchnieniami czyli okrzykami serca słowa żywe, krótkie, przenikające, pełne zapału, które jak strzały wyrywają się z głębin duszy i pokazują jej miłość i całe poświęcenie. Mało tych słów niestety przytoczyć możemy.

I. *Pokój wam!* Wprawdzie Boże Dziecię nie wymówiło tych słów przy narodzeniu:

ale Aniołowie wydobyli te słowa z uczuć Serca Jego i ogłosili je na wzgórzu betleemskiem. Pokój! Jezus go obiecuje i daje w tym pierwszym dniu życia na ziemi. Łzami Boskiego Niemowlęcia podpisane przymierze, które jednoczy niebo ze ziemią, a warunki przymierza głosi śpiew Serafinów: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* Jeżeli damy chwałę Bogu, mieć będziemy pokój. Ale jak dać Bogu tę chwałę? Przez dobrą wolę i święte pragnienia serc naszych.

Pokój wam! Jezus daje nam pokój swój przed śmiercią: *Pokój mój daję wam.* Chce, aby uczniowie Jego, wchodząc do domów, ogłaszali w nich pokój. Wreszcie po zmartwychwstaniu pierwszem słowem, którem przemówi do zgromadzonych uczniów, będzie znowu: *Pokój wam!* Po tem słowie wszyscy poznali Jezusa, to było zwykłe Jego przyjacielskie pozdrowienie. To słowo starczyło dla wyjawienia uczuć Serca Bożego. Jedynie to Serce Boże, zgłębiając przepaście serca ludzkiego, mogło je obdarzyć łaską i pożądanym pokojem.

II. *Błogosławieni!* Drugi okrzyk Serca Jezusowego odpowiada może więcej jeszcze niż poprzedni wszystkim potrzebom serc, spragnionych s z c z ę ś c i a. Wszyscy szczęścia pragną, wszyscy o nie proszą, wszyscy go się spodziewają, ale przed Jezusem wszyscy pragnęli, prosili, szukali, spodziewali się szczęścia napróżno. Jezus po raz pierwszy obiecuje szczęście i rzeczywiście daje. *Błogosławieni!* Co za słowo! I dla kogo to szczęście? Dla wszystkich, nawet dla najnieszczęśliwszych, dla tych, co cierpią, dla tych, co płaczą: *Błogosławieni ubodzy, błogosławieni, którzy płaczą!* Wkrótce mówić będziemy obszerniej o kazaniu Pana Jezusa na górze, na teraz zaznaczamy, że ten okrzyk Boskiego Serca: *Błogosławieni* — jest najwznioślejszy i najczulszy, jaki Serce Boga mogło jedynie wymówić, to słowo miłości i pociechy, szczególniej przez to, że każe nam podnieść łzawe oczy ku niebu: *Błogosławieni... bo ich jest Królestwo niebieskie... albowiem oni będą pocieszeni.* Bóg tylko mógł tak spełniać na ziemi posłannictwo pokoju i miłosierdzia.

III. *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* (Mat. XI, 28). Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie, którzy pod krzyżem upadacie, pójdźcie, a ja was pocieszę... Ze wszystkich nawoływań Serca Jezusowego, jest to może najpiękniejsze, najtkliwsze, najgodniejsze Boga... Poprzednie były jakby promieniem nadziei, w tych wyraźna obietnica pociechy, pokoju, szczęścia, przesłana wszystkim nieszczęśliwym i cierpiącym na ziemi. *Pójdźcie do mnie wszyscy!* Porównajmy te słowa ze wszystkiemi, które ludzie kiedykolwiek wypowiedzieli, ze słowami głośnemi w historji, a natychmiast zobaczymy różnicę; podziwiać będziemy znamię Boskiego posłannictwa, poznamy miłość Serca Bożego.

Bóg nasz miał zawsze w sercu litość i współczucie dla ludzi, którzy są Jego dziećmi i których stał się bratem w tajemnicy Wcielenia. Już z wysokości nieba, spoglądając na ludzi w cierpieniu, mówił do nich: *Pójdźcie do mnie.* A kiedy później sam zstąpił na ziemię, łzami swemi przemówił do

nas: *Pójdźcie do mnie wszyscy!* Nakoniec ze szczytu Kalwarji, umierając na krzyżu, objąwszy wzrokiem świat cały, zawołał potężnym głosem swojego cierpienia: *Pójdźcie do mnie wszyscy...*

W rzeczy samej ci wszyscy, którzy to wołanie usłyszeli i uwierzyli w Jezusa, doznali błogiej pociechy, bo słowa Jezusa nie są próżną obietnicą, ani zawodzącą nadzieją: *Ochłodzę was*, On ich naprawdę pocieszył. Dał światło dla rozumu, pokój dla serca! Uczniowie, wierni Jego słudzy, wciąż to powtarzają: bo nawet wśród cierpień i łez byli szczęśliwi, opływali w radości, a ci co nie uwierzyli, ci co nie chcieli przyjść do Jezusa, pozostali w ciemnościach, w smutku, umarli bez nadziei. Przypatrzmy się tylko, co się działo na Kalwarji. Dwóch ludzi było ukrzyżowanych z Panem Jezusem, obydwaj mają razem z Nim umrzeć; do obydwóch wyciąga ręce Jezus, mówiąc z głębi serca: »Pójdźcie do mnie!« Dwaj złoczyńcy przedstawiali cały rodzaj ludzki. Jeden z nich usłyszał to słowo Boże, uwierzył w Jezusa i umarł w nadziei, patrząc na niebo, które

było przed nim otwarte. Drugi, wyobrażający bezbożników, nie uwierzył, z krzyża nie zstąpił, ale na nim umarł w rozpaczy z przekleństwem na ustach.

IV. *Żal mi!* Żal Jezusowi tego ludu, który szedł za nim na pustynię i którego miał chlebem cudownym nakarmić. W tem słowie: *Żal mi* — dźwięczy to samo uczucie Serca Jezusowego, jak kiedy wołał: *Pójdźcie do mnie wszyscy!* Wyobraźmy sobie, że te słowa stosują się wprost do nas... Często mówimy na modlitwie: »Boże, zmiłuj się nade mną, zmiłuj się nad biedną duszą moją«, a Serce Jezusa daje ci na to odpowiedź: »Zlituję się, zmiłuję się nad tobą, bo *żal mi* ciebie!«

V. *Ojcze odpuść im!... Pragnę!...* Złączmy te dwa słowa Pana Jezusa, chociaż myśl w nich zdaje się zupełnie inną. Pierwsze jest wyrazem łaski i miłosierdzia dla katów i wszystkich nieprzyjaciół; drugie zdaje się być skargą, jękiem, stosującym się do dusz obojętnych, a nawet do przyjaciół. Przebaczenie, miłość, streszczają one całe nabożeństwo do N. Serca Jezusowego.

Często zdawać nam się będzie, że te same słowa mówi do nas Serce Pana Jezusa z ołtarzy naszych, utajone w św. Eucharystji. Podobnie, jak umierał na krzyżu, tak i teraz powtarza: »Ojcze odpuść, przebacz tyle zniewag, wzgard i oziębłości!« A do nas, do swych przyjaciół i swoich dzieci przemawia ze skargą: »Pragnę! Pragnę miłości!« Pali Go pragnienie, ażeby ludzie za Nim tęsknili, Jego miłości szukali. Gdy Magdalena u stóp krzyża usłyszała tę bolesną skargę ukochanego Zbawiciela, łzy roniła obfitsze. O jak pragnęła zwilżyć niemi spieczone usta Boga swojego, aby Mu ulżyć w pragnieniu, jakie Go dręczyło. Tej pociechy mieć nie mogła, ale Jezus widział życzenie serca, tę współczującą miłość, toteż wzruszony spojrzał na nią okiem miłosierdzia i wdzięczności. Tak samo Boski Zbawiciel odpowie pragnieniom twego serca, jeśli przejmiesz się nawskróś duchem nabożeństwa do Jego B. Serca. Przeproś Go za wszystkie niewdzięczności, których Boskie Serce doznaje w tej tajemnicy: proś, by się zlitował nad winowajcami, aby im przebaczył... Ojcze odpuść... a nie zada-

walniając się ofiarą własnego serca, powtarzaj Panu Jezusowi często w dniu dzisiejszym, że chciałbyś mieć serca wszystkich ludzi, aby Mu je ofiarować i niemi Go kochać!... »Pragnę!« Ta gorliwość o zbawienie dusz jest Panu Jezusowi nieskończenie miłą: to pragnienie pocieszy Jego Serce za oziębłość wielu. Poświęć się na nowo Sercu Jezusowemu, odmów akt zadośćuczynienia, ale odmów z uwagą, daj Panu Jezusowi czas, by przemówił do serca twego i w tem milczeniu wewnętrznem twojej duszy, usłyszysz słodkie słowa: »Pokój... Przyjdź do mnie!...« O tak, pokój... szczęście! Pójdź, zlituję się nad tobą. Kochaj mnie, jak Ja cię kocham! Żal mi... Pragnę!...

ROZMYŚLANIE XIII.

Miłość Serca Jezusowego.

I mówił im o Królestwie Bożem.
Łuk. IX, 11.

Chwała Ojca niebieskiego i zbawienie dusz były celem przyjścia Pana Jezusa na

ziemię. O tem myślał tylko Jezus i tego pragnął, to było celem Jego prac i Jego cierpień. Boskie Serce Jezusa było pełne tych uczuć, a że mówił zawsze szczerze i ze serca, stąd też mówił zwykle o Królestwie Bożem, o tajemnicach wiary, aby ludzie poznali, pokochali Ojca, którego miłość rozbudzał w ich duszach. W ostatnim roku życia na ziemi dawał jakby misję w świątyni jerozolimskiej. Codziennie nauczał, mówi św. Łukasz: *I uczył na każdy dzień w kościele* (XIX, 47), żeby nawrócić ten lud niewierny i niewdzięczny. O, zapewne, Serce Jego w każdem słowie uczyło ludzi, jak mają kochać Boga i bliźniego, bo miłość zawiera całe prawo.

Miłość Jezusa ku Ojcu niebieskiemu i ku duszom ludzkim przejawia się w całym blasku we wzniosłem kazaniu na górze. Kazanie na górze składa się z trzech części: I. Błogosławieństwa. II. Doskonałość nauki Chrystusowej. III. Jezus uczy modlitwy. Zobaczymy, że całe to kazanie wyszło z obfitości Boskiego Serca.

I. Błogosławieństwa. — Przypomnijmy je

sobie wszystkie, a słowa te wychodzące z ust Boskich, niech wnikną głęboko do dusz naszych. Jezus widząc rzesze idące za Nim, wszedł na wzgórze, z którego widać było Jerozolimę, a kiedy usiadł, otoczyły Go rzesze i uczniowie Jego. Wtedy począł mówić i nauczał ich temi słowy: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie; radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* (Mat. V, 1, 2,

3. 4). Jakie słowa i jak musiały zdziwić wszystkich, co je słyszeli? Czy wielu w tym tłumie zrozumiało mowę głęboką Boskiego Serca?... »Błogosławieni!...« Na to pierwsze słowo ziemia zadrżeć musiała z miłości i serca wszystkich napełnić się nadzieją. »Błogosławieni... ubodzy...« Zdziwienie ogarnia rzesze, wzmaga się i rośnie, kiedy Pan Jezus daje przyczynę nieznanego szczęścia: »albowiem ich jest Królestwo niebieskie«. Wszyscy spojrzawszy na siebie, czekali tłumaczenia tej tajemnicy, ale Jezus wypowiada dalej słowo bardziej zadziwiające: »Błogosławieni, którzy płaczą...« i zawsze dodaje obietnice wiecznej radości, szczęścia w niebie, jedyną pociechę w cierpieniach na ziemi. I ta obietnica nadprzyrodzona dana sercu człowieka dowodzi, że słowa wyszły z Serca Bożego, godnem przeto pamięci i to częstej pamięci jest powiedzenie: »Religja, która z nadziei robi cnotę, musi być Boską, bo ona jedynie odpowiada wszystkim potrzebom serca ludzkiego«. Biedne serce człowiecze chce tutaj koniecznie szczęścia i bezgranicznego szczę-

ścia, ale że go na ziemi niema i że na niej tylko szczęście zwodnicze, zdradliwe i pozorne, dlatego człowiek widział się skazany na życie, a raczej na śmierć bez nadziei... A oto Jezus jednem słowem budzi w nas nadzieję: »Błogosławieni... bo będziecie pocieszeni!«

II. Doskonałość nauki Chrystusowej.

Po Błogosławieństwach Pan Jezus objaśnia prawo miłości, ale miłości tak doskonałej, o jakiej ziemia do tego czasu nie słyszała. Ażeby dowieść wyższości nowego prawa nad prawem, ogłoszonem na górze Synaj i wyrytém na tablicach kamiennych, Pan Jezus przeciwstawia dawne przykazania przepisom nowym, które nam nakłada: *Rzeczono jest starym, nie będziesz zabijał — a ja wam powiadam, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści. Słyszeliście: nie będziesz cudzołożył — a ja wam powiadam: drżyjcie, aby spojrzenie nie rozbudziło w was myśli złej, bo bylibyście skalani w oczach moich.* Wykładając przykazanie miłości, mówi: *A który cię prosi, daj mu... ale strzeżcie się, abyście sprawiedliwości*

waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich... Jak czynicie jałmużnę, niech nie wie lewica, co czyni prawica. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie... albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze.

Niema tu ani jednego słowa, któreby nam nie mówiło o miłości ku nam Serca Jezusowego i o niezmierzonej gorliwości Zbawiciela naszego o chwałę Ojca i szczęście wieczne ludzi, których raczył nazwać braćmi swoimi. Łatwo też wykazać, że prawo miłości zawiera już w zawiązku rady ewangeliczne, które Jezus Chrystus dopiero później ogłosił światu. Już w tem pierwszem swojem kazaniu Boski Nauczyciel narzuca myśl o życiu doskonałem, którego sam dał nam przykład. Mam tu na myśli: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, pokórę, zaparcie samego siebie, cnoty iście niebieskie, których nazwa nawet przed przyjściem Chrystusa była nam nieznana.

III. Pan Jezus uczy nas się modlić. —

Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga, głosem wznoszącym się z ziemi do nieba, to cześć niesiona Bogu, błagalne wołanie, spojrzenie, opromienione miłością lub wdzięcznością. Wy tak się modlić będziecie, mówi Pan Jezus: *Ojcze nasz, któryś jest w niebie.* Wszyscy znamy tę modlitwę, oddawna ją odmawiamy, ale czyśmy się zastanowili głębiej nad jej znaczeniem? Czyśmy zrozumieli, że Serce Jezusa oddaje się nam całkowicie, odkrywając w tej modlitwie wielką miłość swoją względem Boga i ludzi. Wszystko w niej się zawiera. Odmówmy ją tylko z uwagą, rozmyślając nad każdym wyrazem, zastanawiając się nad każdą prośbą, a przekonamy się niezawodnie, że tylko Serce Boże mogło nas nauczyć, jak mamy z Bogiem rozmawiać i nazywać Go słodkiem mianem: »Ojcze nasz!«

Z jaką więc ufnością i miłością winniśmy odmawiać tę modlitwę! I jakże Bóg mógłby łask swych nam odmówić, kiedy dla wzruszenia Go używamy tych samych słów, których nas Syn Boży nauczył. O dobroci nieskończona! Nie tylko nam obiecał, nie

tylko nam zaprzysiągł, że nam da wszystko, o co w imię Jezusa prosić będziemy, ale nam daje tę prośbę, ale nas uczy się modlić, a my się jeszcze boimy, a my się jeszcze wahamy. Niezawodnie jeśli modlitwa nasza nie jest wysłuchana, jeśli nic nie otrzymujemy, to dlatego tylko, że nie mamy ufności, bo Bóg musi być wierny swojej obietnicy. Zakończmy to rozmyślanie, odmawiając trzy razy *Ojcze nasz*, w łączności ze Sercem Pana Jezusa, który tak nas się modlić nauczył, prosząc byśmy zrozumieli Jego słowa, byśmy je pokochali i w życie wprowadzili.

ROZMYŚLANIE XIV.

Dwie przypowieści.

A krom podobieństwa nie mówił im.
Mat. XIII, 34.

Jezus Chrystus, Bóg prawdy i miłości, mówił zawsze z wielką prostotą, najczęściej w przypowieściach. Zwyczajnie głębokie tajemnice Królestwa Bożego przedstawiał o-

brazowo tak, że opowiadanie Jego łatwo zrozumieć mogli prostaczkowie i nieuczeni. To znamię Boskiego posłannictwa Jezusa przepowiedział już Psalmista, kiedy mówił: *Otworzę w podobieństwach usta moje, będę opowiadał tajemnice od początku* (Ps. LXXVII, 2).

Ponieważ rozważyć szczegółowo wszystkich przypowieści nie możemy, rozważmy dwie tylko. Będą one dla nas światłem i łaską, objawią nam wielką miłość Serca Jezusowego ku tym, którzy Go kochają, a nieskończone miłosierdzie względem zbłąkanych i grzeszników. Naprzód mówić będziemy o przypowieści Dobrego Pasterza, potem o synu marnotrawnym.

I. *Jam jest Pasterz dobry* (Jan X, 11). Zdaje się, jakoby Pan Jezus nie miał słów odpowiednich, żeby swą miłość wypowiedzieć i że wyczerpał wszystkie nazwy i użył wszystkich podobieństw, żeby nam pokazać, jaką miłością pała ku ludziom. Przedstawia się jako przyjaciel, jako brat, jako Ojciec i to miłujący Ojciec!... Na tem jednak

nie koniec. Mógłby jeszcze i ojciec i matka zapomnieć o swem dziecięciu, ale Jezus nigdy! Tu nazywa siebie Dobrym Pasterzem. Dobry dla owieczek wiernych, dobry szczególniej dla niewiernych, zbłąkanych, a przez to samo nieszczęśliwych.

1. Dobry dla owieczek wiernych. Dobry Pasterz zna wrzystkie bez wyjątku dobre swoje owieczki, kocha je, opiekuje się niemi i karmi je troskliwie. *Ja znam owce moje* (Jan X, 14) i *owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam i idą tuż za mną*. Nazywa je i woła po imieniu, a jeden z proroków dodaje, że imiona owieczek zapisane są w Jego rękach i w Jego Sercu. Dobry Pasterz serdecznie je kocha. Rozkoszą Jego być wśród ukochanej trzódki i największą radością obsypywać ją łaskami. *I będę się weselił nad nimi, gdy im dobrze uczynię... wszystkiem Sercem mojem i wszystką duszą moją* (Jer. XXXII, 41). Dobrze czynić i przebywać z niemi jest najżywszem życzeniem Serca Bożego. Odwiedza je z troskliwą miłością. *Oto ja sam będę szukał owce moje i nawiedzę je* (Ezech. XXXIV,

11). Tak je ukochał, że życie za owieczki kładzie: *A duszę moją kładę za owce moje* (Jan. X. 15). On je strzeże i broni przed drapieżnymi wilkami i idzie z pomocą, kiedy grozi niebezpieczeństwo. W takiej chwili najemnik zazwyczaj ucieka, dobry Pasterz czuwa i osłania trzodę, są to bowiem Jego owieczki. Może wprawdzie powierzyć nad niemi pieczę swoim zastępcom i swoim kapłanom, mimo to jednak owieczki nie przestają być Jezusową własnością. Dlatego mówi do Piotra: *Paś owieczki moje, paś baranki moje;* na mocy władzy, udzielonej od Dobrego Pasterza, można wejść do owczarni i mieć prawo do pilnowania trzódki Jezusowej i prowadzenia jej na pastwiska prawdy: *Ja jestem drzwiami owiec, przez mnie jeśli kto wejdzie... pastwiska znajdzie* (Jan X, 7, 9).

Dobry Pasterz nie tylko karmi swoje owce i prowadzi je na najlepszą paszę, ale nadto własną ręką karmi, co więcej, żywi je Przenajświętszem Ciałem Swojem i Krwią Swoją Najdroższą. Tę krew, którą raz przelał, ażeby je zbawić, wylewa teraz codziennie na

ołtarzach naszych i poi nią owieczki. Krwią Swoją zmywa winy, wlewa Boże, nadprzyrodzone życie, podczas gdy Sam bezustannie z miłości ku trzódce czyni ze Siebie ofiarę: *A duszę moją kładę za owce.*

2. Ten Pasterz nieskończenie dobry dla wiernych owieczek, które zostają przy Nim zawsze i słuchają głosu Jego, jak postąpi wtedy, kiedy go jedna owieczka opuści, jeśli lekkomyślnie ucieka od zdrowych pastwisk i nie zważając na nawoływania Pasterza oddala się, błądzi i ginie? O wtedy właśnie objawia się miłość dobrego Pasterza! Niepokoi się i myśli dniem i nocą o zbłąkanej owieczce; lęka się, ażeby nie zginęła pożarta przez wilki drapieżne lub nie padła z głodu, pozbawiona Jego troskliwej opieki. Wkońcu zostawia resztę trzody, odchodzi dziewięćdziesiąt dziewięć wiernych owieczek i biegnie za tą, co była zginęła. Szuka... woła.. znajduje ją nareszcie, pobitą niestety, pokaleczoną wśród kolców i cierni... W tym żywym obrazie miłosierdzia poznajemy Serce naszego Boga. Bo dobry Pasterz nie tylko że nie łaje i nie karze zbiegłej owieczki, ale

miłośnie usuwa ciernie, które ją ranią i przytrzymują, potem bierze na ramiona, przyciska do serca i w uniesieniu miłości odnosi do trzody. *Kładzie na ramiona swe radując się* (Łuk. XV, 5). Wpatrujmy się w ten obraz Dobrego Pasterza i wejdźmy do głębin Serca Jezusowego, odczujmy radość, którą się dzieli z aniołami, bo odnalazł owieczkę i wyrwał od śmierci. *Dam im Serce, aby poznali.* Czy pojmujemy miłość Jezusową — czy odpłacamy się zato wzajemną miłością?

II. Przypowieść o Synu marnotrawnym. Znamy dobrze tę przypowieść o niewdzięcznem dziecku. Wystarczy ją przeczytać (Łuk. XV) uważnie, nie dodając ani słówka, ażeby się przekonać, jak bezgranicznie miłosierne i dobre jest Serce Boga. Najzatwardzialszy grzesznik, serce najbardziej oziębłe nie potrafi przeczytać tej strony Ewangelji bez oblania jej łzami, bo znajdzie tu dzieje swych nieszczęść i obraz nieskończonego Boskiego miłosierdzia. Miłość ojcowska Boga względem niewiernego dziecka przejawia się głównie w trzech okolicznościach: w dniu

rozłąki, w czasie niebytności i w chwili powrotu do domu rodzicielskiego.

1. W chwili odjazdu. — Stroskany ojciec spogląda na dziecię ze smutkiem i miłością. Patrzmy na jego łzy, posłuchajmy, jak wzdycha, jak jęczy, to głos jego serca. Syn jednak nie patrzy nawet na ojca, pieniądze tylko zabiera i dziedzictwo swoje, które niebawem miał stracić i roztrwonić. Rozumiemy zapewne znaczenie tych łez ojcowskich, przypominamy sobie głos Boga, odzywający się w duszy, kiedyśmy Go przez grzech opuszczali. Głos pierwszego wyrzutu sumienia, to skarga Boga naszego, to jęk bolesny Ducha Św., Ducha miłości, któregośmy zasmucili. Może niestety napróżno Bóg wołał, my postąpiliśmy podobnie, jak syn marnotrawny, który uciekł a uciekł *w daleką krainę* (Łuk. XIII, 15), żeby wyrwać ze serca pamięć o ojcu i już nie słyszeć o jego serdecznej dobroci.

2. W czasie niebytności. — Ten dobry Ojciec niebieski sprowadza cierpienie na niewdzięczne dziecko, które po pierwszych chwilach szału, grzesznego upojenia i uży-

cia brudnych rozkoszy, poczyna odczuwać skutki dobrowolnego wygania. straszną próżnię, głód pożerający serce. *I począł niedostatek cierpieć* (Łuk. XV. 14). Ojciec sprawił, że to nieszczęśliwe dziecię zrozumiało nareszcie, jaki to wstyd okropny być niewolnikiem gnębiących pożądliwości. On odkrył zbłąkanemu przepaść upodlenia i znikczemnienia, w jakie go wtrąciły straszne namiętności. *Radby był napełnić się młótem, które jadały wieprze, a nikt mu nie dawał* (Łuk. XV. 16). Głęboka tajemnica serca ludzkiego, które oddalając się od Boga, dochodzi do takiego spodlenia, że lubuje się w pokarmie zwierząt, żyje bez sumienia, bez szlachetnego czucia, bez myśli o wieczności. *I radby był napełnił brzuch swój młótem, które jadały wieprze, a nikt mu nie dawał.* Ilu nieszczęśliwych grzeszników prosi, szuka wszędzie wstrętnego żeru, szukają go w książkach bezecnych, *a nikt im nie dawał!* Daremne starania i zabiegi, życzenia bezskuteczne, bezowocne pragnienia, nie znajdą tu szczęścia. Wiedzą i czują, że mają nieśmiertelną duszę, że ich wieczność

czeka. Lecz ojciec nie zapomniał o marnotrawnem dziecku, zdala patrzał na nie okiem strwożonem i niespokojnem. Przywoływał go z boleścią. Ten głos odzywał się czasem w sercu niewdzięcznika, był to głos wyrzutu sumienia, tem potężniejszy, gdy się rozlega w cierpieniu. Wielu grzeszników nawróciło się, kiedy ich Bóg krzyżem nawiedził. Najlepszy to dowód miłości Boga ku nim. Bóg cię więc kocha, biedny grzeszniku, kiedy zsyła ci cierpienie. Ale obawiałbym się, mówi św. Augustyn, gdybym napotkał grzesznika szczęśliwego: zdawałoby mi się, że nawet Pan Bóg już nie ma nadziei, żeby się nawrócił.

3. W chwili powrotu syna marnotrawnego okazuje się w całej potędze i w jasnem świetle miłość ojca dla niego. Tak długo na niego czekał. Zaledwie jednak nieszczęśliwy młodzieniec wyrzekł w sercu swojem: *Wstanę i pójdę do ojca mego...* a już go ojciec usłyszał, zaledwie krok zrobił, a już go Bóg zobaczył: *I przybieżawszy, upadł na szyję jego*, całuje go serdecznie, przyciską do serca, płacze, przebacza, nie dając pra-

wie synowi czasu do wypowiedzenia jednego słówka skruchy. Oto obraz miłości najczulszej, najstalszej, najwspanialomyślniejszej, obraz miłości Boga! Jaka radość! Ucztę wspaniałą wyprawia wraz z przyjaciółmi, uszczęśliwionymi długo oczekiwanym powrotem zaginionego syna. Nie przestaje ze łzami powtarzać: Otóż jest znowu ukochane dziecię: miałem je za stracone, a znalazło się, myślałem, że umarło, a ono żyje. *Umarł był i ożył, zginął był, a znalazł się* (Łuk. XV, 24). W nadmiarze szczęścia i uniesienia opowiada dobry ojciec swoją radość starszemu synowi. Starszy syn zazdrości tylu względów ojcowskich, jemu bowiem, choć zawsze był wierny, nie okazał ojciec nigdy tak dużo miłości, jak niewdzięcznemu bratu, zbiegowi i winowajcy. Patrz — tłumaczy się ojciec — jakże się nie cieszyć, to dziecko moje było stracone i odnalazło się; sądziłem, że umarło, a ono zdrowe i żyje! Ten ojciec tak samo czyni, jak dobry Pasterz, uradowany, uszczęśliwiony odnalezieniem zbłąkanej owieczki; opuścił całą trzódkę, ażeby

szukać zbiegłej owieczki, by ją odnaleźć i zbawić.

Zatrzymajmy się jeszcze krótko nad słowami, które w tej przypowieści wypowiedziało Serce Boże, a które świadczy o wielkiej miłości względem wiernych Mu zawsze dzieci. Gdy starszy brat żalił się z goryczą i zazdrością, ojciec mu powiedział: »Nie gniewaj się... wszak i ciebie kocham; jesteś zawsze ze mną »i wszystko moje twoje jest«; trzeba było się radować, kiedy się brat twój znalazł. »Wszystko moje twoje jest«. Wszystko twoje, czułość serca mego, miłość, dom, dobra, serce, życie, jednem słowem — wszystko. Oto miłość prawdziwa, bez granic. »Wszystko jest twoje« — jest to nowe słowo Serca. Tak — to prawda, że to Boskie Serce całe nam się objawiło w tej przypowieści, w tem prawdziwem uniesieniu miłości! Zakończmy to rozmyślanie gorącą modlitwą do N. Serca Jezusowego i prośmy o nawrócenie przynajmniej jednego syna marnotrawnego, jednego zatwardziałego i nieszczęśliwego grzesznika. A ty, biedny grzeszniku, jeśli to czytać będziesz, powstań,

wróć do Ojca, łzami zroś nogi Jego, ufając, że ci przebaczy. Pociesz Serce Jezusowe, nawróceniem swojem daj Aniołom sposobność do nowej radości. Powiedz: *Ojcze zgrzeszyłem* i wzbudź szczery akt żalu.

ROZMYŚLANIE XV.

Wynurzenia Serca Jezusowego.

Z obfitości serca usta mówią.
Mat. XII, 34.

Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie do końca ich umiłował.
Jan XIII, 1.

Tak rozpoczyna Jan św., umiłowany apostoł Chrystusa Pana, rozdziały Ewangelij, które zawierają najpiękniejszą i najbardziej wzruszającą mowę Pana Jezusa, mianą we wieczerniku. Wypadało, by uczeń, który spoczął na Sercu Jezusa i zaczerpnął stamtąd tajemnice miłości, ażeby ten uczeń i nam przekazał uniesienia Boskiego Serca. Każde słowo w arcykapłańskiej mowie Jezusa drga miłością, każde wypłynęło ze Serca Bożego.

To jest testament Jego miłości i ostatni wyraz tego Najświętszego Serca. W pierwszej części rozważać będziemy pociechy, w drugiej rady i polecenia, w trzeciej obietnice Pana Jezusa.

I. Naprzód pociechy. — Jezus wiedział, że nadeszła godzina Jego, że ma umrzeć, a przewidując głęboką boleść uczniów, których tak bardzo kochał, rozpoczął dla zabezpieczenia ich przeciw pokusom, jakie na nich uderzyć miały z powodu Jego męki i śmierci, swoją mowę od słów, które nam odkrywają i miłość Jego Serca i smutek, który odczuwał w chwili rozstania się z przyjaciółmi: *Niech się nie trwoży serce wasze... nie zostawię was sierotami* (Jan XIV, 1, 18). Czyżby ojciec umierający, otoczony zapłakanemi dziećmi, mógł znaleźć wyrazy bardziej wzruszające, słodsze i pełne większej pociechy. Pan Jezus mówi: »Nie lękajcie się, moje dzieci, wprawdzie was opuszczam i widzieć mnie nie będziecie, wprawdzie mówić z wami nie będę... ale posłuchajcie rad moich, niech one wryją się w serca wasze, bo duszę moją i serce moje

w nich wam oddaję; nie będziecie sierotami«.

»Nie lękajcie się!...« Pokój więc daje swym uczniom, jak to sam tłómaczy na końcu pożegnalnej mowy. pokój S w ó j, to jest pokój, jakiego świat nie zna i dać nie może: pokój, którego nic nigdy odebrać nie będzie w stanie. Ten pokój stanie się pociechą i siłą dla tych, którzy Go kochają, będzie ich dziedzictwem i najkosztowniejszym skarbem. Przychodząc na świat, obiecał pokój światu, ale umierając, daje go, przyjaciołom Swoim.

»Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka. Oto zbliża się godzina, w której się wypełni wszystko, co powiedziane było o Synu człowieczym. będą Go biczowali, ukrzyżują Go, On umrze, ale pamiętajcie, com wam powiedział, zachowajcie pokój w sercach waszych, mój pokój, niech was nic nie trwoży«.

»Nie zostawię was sierotami, będę zawsze z wami; nic nie zdoła mnie oddzielić od tych, których miłuję, a jeśli mnie kochać

będziecie, zamieszkam w was. Tak, pozostanę z wami aż do skończenia świata«.

»Nie zostawię was sierotami«. Słowa te zrozumieć musieli dobrze apostołowie, bo, jak mówią tłómacze Pisma św., wymówił je Zbawiciel zaraz po ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu. W istocie Jezus ich nie opuszczał: Serce Jego znalazło sposób, aby dać życie za tych, których kocha i pozostać z nimi: żyć i umierać zarazem dla ich miłości. *Do końca ich umiłował... nie zostawię was sierotami.*

II. Ostatnie polecenia i rady Pana Jezusa. Są one główną osnową mowy Zabwiciela we wieczerniku. Streścić się dadzą w dwu słowach: Pan Jezus przypomina apostołom podwójne przykazania m o d l i t w y i m i ł o ś c i.

Ażeby zachęcić apostołów do zachowania przykazania modlitwy, oświadcza im pod przysięgą, że Ojciec Jego da im wszystko, o co prosić będą w Imię Jego: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o coś prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam* (Jan XVI, 23). A potem czyni im słodką

wymówkę: *Dotychczas o niceście nie prosili w Imię moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna.* Czyż nie serce tak mówi i to serce Boga?

Zalecając prawo miłości, objawia nam P. Jezus w całej pełni Swoje Boże Serce. Nigdy w sposób tak wzruszający nie wyłożył nam tego przykazania. Zaczyna od miłości braterskiej. *To jest* — mówi — *przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali.* Kilkakrotnie powtarza to przykazanie prawie w tych samych słowach, aby je głębiej wyryć w sercach uczniów: *To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali.* Potem tłómaczy, w jaki sposób dadzą dowód tej miłości, która powinna w ich sercach panować: mają mieć jedne myśli, te same uczucia. Wszystkie dusze powinny się zlać w jedną duszę, wszystkie serca w jedno serce, co więcej, gotowi będą jeśli zajdzie potrzeba oddać życie za braci swoich, bo *większej nad tę miłość żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich.*

Zaraz po ogłoszeniu świętego prawa miłości wzruszyło się Serce Jezusowe i zwra-

cając się do Ojca, w gorącej modlitwie, mówi: *Ojcze święty, proszę, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy.* Jestem w nich, jak Ty Ojcze, we mnie jesteś, ażeby oni wzajemnie, doskonale zjednoczeni byli ze sobą. Wzniosła ta modlitwa jest najwspanialszą częścią arcykapłańskiej mowy. Nie mniej rzewnie wyraża się tu Pan Jezus i o miłości Bożej: *Trwajcież w miłości mojej.* Tego zaś, kto mnie miłuje, Ojciec mój kochać będzie i w nim zamieszkamy. Słowa niepojęte, podziwu godne, ale też po trzykroć powtórzone przez Pana Jezusa w tej samej mowie pożegnalnej, jakby dlatego, ażeby uczniowie na zawsze zapisali je w pamięci i nigdy o nich zapomnieć nie mogli.

Dowodem miłości naszej ku Jezusowi jest zachowanie przykazań Jego. *Jeżeli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej.* Słuchajmy tych słów Jezusa, Serce Jego przemawia do nas, Serce najczulsze, Serce Boże, pragnące jedynie chwały Ojca i szczęścia ludzkości. Zrozumiejmy i ukochajmy je wkońcu!

III. Obietnice, które daje Pan Jezus w chwili pożegnania, nie mniejszym są dla nas dowodem miłości Jego ku nam. Obietnice one pozostaną na zawsze siłą i pociechą dla wszystkich, którzy je słyszeć będą, na pierwszem miejscu dla uczniów Jezusowych, a potem i dla wszystkich chrześcijan, którzy odziedziczą wiarę i miłość uczniów Zbawiciela. Z wdzięcznością zastanówmy się nad obietnicą, w której Zbawiciel przyrzeka uczniom Ducha Św., Nauczyciela wszelkiej prawdy. *On mię uwielbi. Pożyteczno wam, abym odszedł, bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, ale jeśli odejdę, poślę go wam.* Czyż można coś milszego, coś słodszego powiedzieć przyjaciołom w chwili rozstania? Apostołowie nie zapomnieli tej obietnicy i nawet po śmierci Pana Jezusa, po Jego Wniebowstąpieniu pamiętali o niej, przechowali ją w sercu. Spełniając obietnicę Pan Jezus zsyła apostołom Ducha miłości i prawdy. Napełnieni Duchem Św., wsparci mocą Jego, zwycięsko wyszli ze wszystkich walk, jakie podjąć musieli dla chwały dobrego Mistrza.

On Sam przecie przepowiedział im walki, prześladowania, lecz obiecał im zaraz pomoc i zwycięstwo. *Płakać będziecie i narzekać... ale smutek wasz w radość się zamieni... a radości waszej żaden wam nie odejmie*, bo nie sługami moimi odtąd jesteście, ale przyjaciółmi i braćmi.

Pan Jezus chciał jeszcze wyraźniej objawić miłość swego Serca, przyrównuje siebie do winnej macicy, a uczniów swoich do latorośli. »Winna macica daje życie gałązkom, czyli latoroślom: jeśli we mnie mieszkać będziecie, a ja w was, wtedy życiem mojem żyć będziecie i rodzić owoce na żywot wieczny. Odemnie odłączeni, życia mieć nie będziecie, ani owocu wydawać nie potraficie. Zostanę z wami, mieszkać w was będę, stanę się życiem waszem. Nie trwoż się, nie obawiaj trzódko mała, moje dziatki kochane, ufajcie! Tak jak ja cierpieć będziecie, jak mnie prześladowali i was prześladować będą, wiele złego wam uczynią; ale ufajcie, nie opuszczę was, nie zostawię was sierotami; smutek wasz zamieni się w radość; ufajcie, bo ja wasz Bóg, wasz

Przyjaciel, wasz Ojciec, zwyciężyłem świat. Odwagi, ufności, a zwyciężycie w imię moje!«

Rozważmy te słowa: co za testament, co za pożegnanie, jakie obietnice, jaka miłość bez granic! Prośmy w gorącej modlitwie o zrozumienie tych słów Jezusowych, zachowajmy je wiernie w sercach i przemieńmy w życie.

ROZMYŚLANIE XVI.

Słowa Pana Jezusa do św. Małgorzaty Marji.

Wydało serce moje słowo dobre.
Ps. XLIV, 2.

Wszystkie słowa, któreśmy dotąd rozmyślali, podane były w Piśmie świętem. Jako dowody miłości Jezusowej należały do wszystkich czasów, do wszystkich ludzi. Nie był to jednak ostateczny wyraz miłości Najświętszego Serca. Z oddali niejako objawiało się światu N. Serce Boże. Czas wspomnieć teraz, w jakich okolicznościach oddał nam Zbawiciel Swoje Boskie Serce i w ja-

kich słowach dopełniła się miara nieskończonej Jego miłości.

Nie możemy szczegółowo opisywać w tem rozmyślaniu cudownych objawień Pana Jezusa św. Małgorzacie Marji, zakonnicy Wizytce z klasztoru Paray le Monial. Zaznaczamy tylko, że słowa P. Jezusa, wypowiedziane w tej okoliczności, potwierdzone procesem beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym, zawierają wielkie prawdy, że nigdyby rozum ludzki nic podobnego nie wymyślał, a usta ludzkie nigdy nic podobnego nie wypowiedziały. *Słowa pełne tajemnic.* Wybieramy najgłówniejsze z tych objawień, aby się nad niemi zastanowić. Zacznijmy od boleści Serca Jezusowego i chciejmy Je pocieszyć. Pan Jezus objawia naprzód, że przyczyną tych boleści jest niewdzięczność ludzi, ubolewa, że Go nie kochają. Cierpienie to bez granic, jak miłość Jego dla nas. Starajmy się przeniknąć słowa Zbawiciela, w nich daje nam Serce swoje, *abyśmy zrozumieli.*

Naprzód mówi nam tedy, jak bardzo nas miłuje. »Moje Serce tak bardzo ukochało

ludzi, że nie mogąc powstrzymać w sobie płomieni gorącej miłości, musi je na zewnątrz okazać i objawić ludziom, aby świat skarbami swemi ubogacić«.

Innego dnia otrzymała Święta przed wystawionym Przenajświętszym Sakramentem łaskę jeszcze większą, którą tak opisuje: »Jezus Chrystus, najmilszy mój Nauczyciel, pokazał mi się cały jaśniejący chwałą, pięć ran Jego wydawały mi się jakoby pięć słońc. Z świętego ciała Jego wychodziły zewsząd płomienie, zwłaszcza z piersi, które się zdawały jakoby rozpalonem ogniskiem. Odsłoniwszy je, odkrył mi Boskie swe Serce, jakby źródło żywe tych płomieni. Wtedy to mi wyjawił niewysłowione cuda czystej swej miłości i zrozumiałam, do jakiego nadmiaru doszło to uczucie względem ludzi, którzy Mu się tylko niewdzięcznością odpłacają. »Co mi boleśniejsze nad wszystko to, com cierpiał podczas męki mojej... Gdyby mi choć trochę wzajemności okazali, małobym ważył to, com dla nich uczynił i gdyby to możebne było, chciałbym dla nich cierpieć jeszcze więcej. Ale odpowia-

dają oziębłością i wzgardą tylko, gdy śpieszę, aby im dobrze czynić... Ty przynajmniej zrób mi tę przyjemność, czyń mi zadość za niewdzięczność ludzi, o tyle, o ile to będzie w twej mocy«.

Poznać możesz z tego objawienia nie tylko jak nas Jezus miłuje, ale jak bardzo pragnie być kochanym od ludzi i jak ubolewa, że Go nie kochają. I cóż uczyni, żeby pozyskać serca ludzkie? Objawi to Powierniczy swojej, a nam odda swe Serce. Czytajmy i uważmy: *Dam im Serce, moje Serce, aby zrozumieli.*

»W sam dzień św. Jana Ewangelisty, mówi św. Małgorzata Marja, otrzymałam od Zbawiciela mego łaskę, podobną do tej, którą obdarzył ucznia uprzywilejowanego przy ostatniej Wieczerzy: Serce Jezusowe przedstawiło mi się wtedy jakoby na tronie ognistym, otoczone płomieniami, ze wszech stron promieniejące, jaśniejsze niż słońce, przeźroczystsze niż kryształ. Rana, którą otrzymał na krzyżu, widoczna była: Serce to okolone cierniem, a nad niem krzyż. Mój Boski Nauczyciel dał mi do zrozumienia, że

te narzędzia Jego męki wskazywały, iż miłość Jego nieskończona była powodem i jakoby źródłem Jego cierpień.

Od chwili Wcielenia wszystkie Jego męczarnie były Mu świadome, a krzyż niejako tkwił w Jego Sercu. Od tej więc pierwszej chwili przyjął upokorzenia i boleści, które święte Jego człowieczeństwo przechodziło później w czasie życia na ziemi, a nawet te zniewagi, na które był narażony do końca świata w Przenajświętszym Sakramencie z miłości ku ludziom. Dał mi też poznać, że chcąc zyskać miłość ludzi, postanowił okazać im Serce swoje i dać im w tych ostatnich czasach ostatni dowód miłości.

Te święte wynurzenia, te słowa objawienia, są jakby wstępem tylko do tajemniczej łaski, o której wkrótce rozważać będziemy. Ale zauważmy już teraz, że przyczyną cierpień Chrystusowych była zawsze miłość. Cierpiał i umarł, bo nas kochał; a i w życiu eucharystycznem cierpi, bo miłuje, cierpi, bo nie jest kochany. Tacy Święci jak Augustyn, Teresa, Małgorzata Marja, głę-

boko odczuli tę boleść wzgardzonej miłości i wzruszająco nam ją opisali.

Ważną tedy rzeczą, byśmy prosili Pana Jezusa o łaskę miłości, jeśli nie rozumiemy dotąd dobrze wyrazów pełnych zapału tych dusz czystych i uprzywilejowanych. Św. Augustyn mawiał: »Daj mi dusze kochające, a zrozumieją te rzeczy«. Teraz, kiedy przystępujemy do najwznioślejszych i najgłębszych objawień, powtarzajmy pokornie: Daj mi zrozumieć, Panie, tajemnice Twojej miłości! »Będąc przed Przenajświętszym Sakramentem, mówi Święta, podczas Bożego Ciała, otrzymałam od Boga mego niesłychany dowód miłości. A gdym pragnęła wywdzięczyć Mu się choć trochę i oddać Mu miłość za miłość, powiedział mi: Nie możesz nic zrobić więcej niż to, o co cię tak bardzo prosiłem — a odkrywając mi Boskie Serce: Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, które niczego nie szczędziło, do ostatniego wyniszczenia, aby im miłość okazać; a w nagrodę odbieram po większej części samą tylko niewdzięczność, wzgardy, nieuszanowania, świętokradztwa i oziębłość,

jakie mi okazują w tym Sakramencie miłości«. Są to słowa w naszym przedmiocie niezmiernej donios'ości, których nigdy dość często nie można powtarzać i nigdy dostatecznie rozważyć. Ażeby je doskonale zrozumieć, trzebaby ze św. Małgorzatą widzieć Jezusa, objawiającego swe Serce i słyszeć Jego skargę. Dlatego to tak trudno i najreligijniejszym malarzom przedstawić Pana Jezusa w chwili, gdy wymawia te słowa do św. Powiernicy. Ona jedynie mogłaby powiedzieć, jaka miłość i boleść malowały się na twarzy i w oczach Jezusa. Ona tylko powiedzieć jest w stanie, ile łez i boleści było w głosie Pana. Płomień i łzy, miłość i cierpienie streszczają uczucia Serca Bożego. Któż zdoła pojąć tę tajemnicę, ten nadmiar miłości, kto potrafi go wypowiedzieć?

Zdawałoby się, że św. Paweł porwany w zachwycie aż do trzeciego nieba, wiele cudów piękności będzie mógł o niem opowiedzieć i powtórzyć choć słów kilka, które tam usłyszał. Stało się inaczej. Mowie ludzkiej słów brakło, aby opisać to szczęście, aby dać o niem chociaż najmniejsze wy-

obrażenie. Mówić nie mógł, bo nie byłby zrozumiany. Podobnie rzecz ma się, kiedy chodzi o miłość wzgardzoną Najświętszego Serca. Ta, do której tak często Bóg mówił, której odsłonił swe Serce, próbowała wprawdzie słów kilka nam powiedzieć, lecz żeby je zrozumieć, trzeba kochać jak ona, wtedy tylko myśl Boża wniknie do serc naszych. Toteż słów objawienia objaśniać nie będziemy, w skupieniu rozważajmy je sami. Zwróćmy głównie uwagę na ostatnie słowa, które uderzą niezawodnie w szczególniejszy sposób tych, co zechcą wniknąć głębiej w nabożeństwo do Serca Jezusowego. »Odbieram, mówi Pan Jezus, od większej części ludzi niewdzięczność tylko, wzgardę, nieuszanowanie, świętokradztwa i oziębłość«. Uderzające stopniowanie skargi Jezusowej: wzgarda, nieuszanowanie, świętokradztwo, oziębłość. Czy rozumiemy tę skargę? Otóż nie wzgarda tych, którzy Go nie znają, rani najokrutniej Serce Jezusowe, ani brak uszanowania bezbożnych, ani świętokradztwa grzeszników, którzy Go krzyżują na nowo w swych sercach skalanych, ale oziębłość

dusz obsypanych dowodami czułości Serca Jego, powołanych do miłości Jego. Oziębłość, obojętność Jego przyjaciół, uczniów, kapłanów, oblubienic! Ach, to jest przyczyna największych cierpień Jego, nad tem boleje, gdy mówi: »Ale to mi najboleśniejsze, że serca mi poświęcone tak się ze mną obchodzą«. I cóż w tem dziwnego? Zapytaj własnego serca, ciebie także więcej zaboli brak delikatności, albo zapomnienie i obojętność przyjaciela lub brata, niż największe obelgi nawet od obcego lub nieprzyjaciela. Odmówmy akt zadośćuczynienia, ażeby pocieszyć Serce Jezusowe, bolejące nad niewdzięcznością tych, co Go kochać powinni.

ROZMYŚLANIE XVII.

Słowa Pana Jezusa do św. Małgorzaty Marji.

Z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre. *Łuk. XVI, 45.*

We wszystkich językach i u wszystkich narodów jest przysłowie tak proste jak i prawdziwe: Sercu, co wzdycha, brak tego,

czem oddycha. Wzdycha, bo mu czegoś niedostaje. Otóż Serce Pana Jezusa od pierwszej chwili Wcielenia po dziś dzień nie przestało wzdychać, a św. Małgorzacie Marji raczył wyjawić przyczynę tych westchnień i wypowiedzieć tajemne swe boleści, najżywsze pragnienia.

»Najsłodsze Serce Jezusa, powiada Święta, nieskończenie pragnie być znane i kochane przez swe stworzenia, bo będąc źródłem wszelkiego dobra, chce w nich założyć swe panowanie i to jedynie w tym celu, aby opatrywać wszystkie ich potrzeby«. Zapewne nie czekał Pan Jezus tak długo, aby objawić światu to niezmierzone pragnienie kochającego Serca swego. Jużeśmy te uczucia poznali w modlitwie, którą za nas zanosił do Ojca niebieskiego w gorącej prośbie za nas tak we Wieczerniku, jak podczas konania w Ogrojcu, a zwłaszcza w okrzyku duszy na Kalwarji, gdy zawołał: *Pragnę!* Zdaje mi się jednak, że nikomu tej tajemnicy nie odkrył tak dokładnie, jak swej wiernej oblubienicy, św. Małgorzacie Marji. Serce Jego jakby się wylewało przed nią,

w tych chwilach błogicu nie tylko przedkładał jej swe żądanie, ale mówił też, w jaki sposób odpowiedzieć można najgorętszym życzeniom Jego Serca i jak je pocieszyć.

Jezus pragnie być kochanym. Wiemy tedy, co uczynił dla nas P. Jezus, co objawił św. Małgorzacie, ażeby pozyskać nasze serce, a potem co powiedział, aby być kochanym, jak ją przynaglał, aby pracą i cierpieniem skłaniała inne dusze do miłości.

1. Opowiada Święta, że gdy klęczała u stóp ołtarza przejęta obecnością Bożą, Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie raczył jej objawić cuda miłości i niewyczerpane skarby Serca swojego, dotąd dla niej zakryte. »Otworzył mi je po raz pierwszy« i co jej powiedział? »Serce moje goreje taką miłością ku ludziom, a szczególniej ku tobie, że nie może już wstrzymać ognia, które je trawi... wybrałem ciebie... Następnie dał mi swe Serce...«

Innym razem wobec Przenajświętszego Sakramentu Pan Jezus odkrył jej swe Boskie Serce, jako źródło żywe i ogniste, skarżąc się jak zawsze na obojętność ludzi.

»Mają tylko dla mnie wzgardę i obojętność« i dodał: »Ty przynajmniej pociesz mnie, czyń mi zadość, o ile będziesz mogła za ich niewdzięczność«. Kiedy Mu przedstawiała swoją nicość i nieudolność: »Tem zastąpisz czego ci brak«, z otwartego Boskiego Serca wyszedł płomień tak silny, iż myślałam, że spłonę. Toteż prosiłam Pana, aby się zlitował nad moją słabością. — »Będę twoją siłą, nie obawiaj się niczego, ale strzeż słów moich i zrób to, o co proszę... Przystępuj do Komunji św. w każdy pierwszy piątek miesiąca, a w każdą noc z czwartu na piątek dam ci udział w tym smutku śmiertelnym, który zniosłem w Ogrojcu; ten smutek wprowadzi cię w rodzaj konania boleśniejszego, niż śmierć sama, pomimo, że nikt cierpień twoich nie będzie rozumiał«.

A że miłość nie może istnieć bez cierpienia, Pan Jezus ustawicznie pokazywał jej krzyż, a raz dał jej go nawet... mówiąc z miłością: »Przyjmij, córko, krzyż, który ci daję, włóż go w serce twoje«.

W dniu św. Jana Ewangelisty odebrawszy, mówi Święta, łaskę podobną do tej,

którą Pan Jezus dał ukochanemu uczniowi we Wieczerniku, zobaczyłam Boskie Serce na tronie ognistym z krzyżem, cierniami i raną. Dał mi wtedy do poznania, że powodowany wielkiem pragnieniem, aby Go ludzie kochali, postanowił objawić im Serce swoje... Zapewnił mnie znowu, że niezwykłą pociechąby Mu było, gdyby Go czczono pod znakiem Serca Jego cielesnego, a najżywszem pragnieniem, żeby ten obraz wszędzie był wystawiony. »Ale co było dla mnie prawdziwym powodem męczarni, boleśniejszej od tych, o których wyżej wspomniałam, to to, że to Boskie Serce ukazało mi się, mówiąc: »Gorąco pragnę, by mnie ludzie kochali, a nie znajduję nikogo, coby mnie chciał odrzewić, oddając mi miłość za miłość. Od tej chwili nie mogłam powstrzymać uczuć gorącej miłości, którą pałałam ku J. Chrystusowi. Korzystałam z każdej sposobności, by tę miłość rozpowszechnić«. Nareszcie zawitał uroczysty dzień oktawy Bożego Ciała, o którym wspomnieliśmy poprzednio. Święta widząc Pana Jezusa, go-

rąco zapragnęła odpłacić Mu miłością za miłość i usłyszała z ust Jego te słowa, kilkakrotnie już powtarzane: »Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało«.

2. Nie zadawalniając się odtąd miłością swej wiernej oblubienicy, wkłada na nią Zbawiciel obowiązek, prosi, nakazuje, aby użyła wszelkich środków do pozyskania serc wielu dla Jego miłości: »Dlatego to — dodaje — proszę cię, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był świętem szczególnej czci mego Serca, poświęconem przez Komunję św. i akty wynagradzające, publiczne przeproszenie za wszystkie obelgi, których się dopuszczono w tych dniach wystawienia na ołtarzach«.

Te słowa są dowodem, że Pan Jezus, obsypując tylu łaskami wierną swą służebnicę, postanowił posłużyć się nią jako narzędziem do rozpowszechnienia miłości i chwały Boskiego Serca. »Zrób, mawiał do niej, to, o co tak często prosiłem«. — Ależ Panie i Boże mój, komu dajesz to zlecenie, nędznej i biednej grzesznicy, wszak masz tyle dusz hojnych do wykonania twoich zamia-

rów. — »Czyż nie wiesz, odpowiedział Zbawiciel, że używam narzędzi najsłabszych... i że na maluczkich i ubogich w duchu okazuje się z tym większym blaskiem moja wszechmoc; gdyż nic sobie samym nie przypisują?« Zresztą Święta zaznacza jaknajwyraźniej, że jeżeli otrzymała tyle łask Bożych, to dlatego jedynie, aby Pan Jezus był kochany, a Serce Jego Boskie było uczczone. »Zbawiciel dał mi do poznania, że łaski, któremi mnie darzył, nie tyle były dla mnie, jak dla drugich... że mam mówić z prostotą, co mi poda, gdyż On do tych słów moich przywiąże łaskę, którą przyciągnie serc wiele do swej miłości«. Toteż starała się z największą gorliwością, aby wszyscy poznali i ukochali to Boskie Serce, naprzód w klasztorze w Paray pośród nowicjuszek, któremi się zajmowała, potem w listach, w których przebija się żar jej miłującego serca, następnie w gorliwości, z jaką się starała o pierwszy obraz Serca Jezusowego i o rozpowszechnienie go wszędzie, wreszcie rozdając modlitewki i książeczki, które już

wtedy wydawać zaczęto, aby rozpowszechnić to błogie nabożeństwo.

II. Co uczyniła Święta, ażeby spełnić życzenie P. Jezusa co do nabożeństwa do B. Serca?

1. Naprzód Pan Jezus żądał ustanowienia święta Serca swego Boskiego i sam raczył naznaczyć piątek po oktawie Bożego Ciała, jako dzień, w którym pragnie być uczczony w Kościele św. Święta nie przestała pracować, modlić się i cierpieć, aby otrzymać tę łaskę i doczekała się chwili, kiedy w kilku diecezjach jeszcze przed jej śmiercią zaprowadzono Uroczystość N. Serca. — Zróbmy i my co możemy z naszej strony, aby jak najgorliwiej spędzić to święto; przyjmijmy Komunję św. z wielką miłością w tym dniu, naznaczonym przez samego Pana Jezusa.

2. Pan Jezus wyraził życzenie, aby obraz Serca Jego Najświętszego, zawieszony w katolickich domach, przypominał miłość Jego ku ludziom i budził swym widokiem wzajemną miłość ku Niemu. Małgorzata Marja wszelkich dołożyła starań, aby ten obraz wymalowano i rozpowszechniono. O, jak

pragnęła pokazać go wszystkim grzesznikom, aby ich nawrócić, sprawiedliwym, aby ich serca zapalić Bożą miłością. Własną krwią wymalowała jeden z tych obrazów i wypisała akt całkowitego poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Naśladujmy Świętą: czcijmy Boże Serce w Jego obrazach, rozpowszechniajmy je wedle możności, sam widok obrazu B. Serca wiele dobrego zdziałać może.

3. Pan Jezus żądał także, ażeby wierni czciciele Jego Boskiego Serca przystępowali w pierwszy piątek miesiąca do Komunji św. i odprawiali praktykę Godziny świętej. Święta wierna była zleceniu P. Jezusa, o ile posłuszeństwo jej na to pozwalało. Bądźmy pewni, że i nas Serce Jezusowe licznemi łaskami obdarzy, jeżeli tylko spełniać będziemy zalecone praktyki.

4. Św. Małgorzata modliła się wytrwale, ażeby nabożeństwo do Serca Jezusowego krzewiło się i rozszerzało. Listy jej tchną gorliwością i pełne są trafnych rad i uwag. Cieszy się z pism o Sercu Jezusowem, które już wtedy pojawiać się zaczynają. Z no-

wiejuszkami ozdabia własnoręcznie małe oratorjum, później kapliczkę na cześć Serca Jezusowego; wszystko, co może się przyczynić do chwały B. Serca, zajmuje jej umysł, żyje tylko tem nabożeństwem. Ażeby pewniej otrzymać tę łaskę, staje się ofiarą miłości w modlitwie, prosząc dla siebie o krzyże i upokorzenia. — Postępujmy tak samo, jak nasza Święta. Imajmy się naprzód sposobów najprostszych i najłatwiejszych, zastosowanych do sił naszych, modlitwy, rozdawania obrazków, medalików, książeczek N. Serca Jezusowego. Zapiszmy się do Stowarzyszeń N. Serca, na pierwszem miejscu do *Apostolstwa Serca Jezusowego*. Cokolwiek w tym względzie uczynimy, miłe będzie N. Sercu. Boski Zbawiciel wspaniałomyślnie nam się odwzajemniać będzie i wesprze dobre nasze zamiary i pociągnie przez nas wiele dusz do miłości Swojej, do życia cnotliwego.

Zakończmy rozważanie aktem poświęcenia się Sercu Jezusowemu.

ROZMYŚLANIE XVIII.

Słowa P. Jezusa do św. Małgorzaty Marji.

Z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre. *Łuk. VI, 45.*

P. Jezus nigdzie nie okazał żywszego pragnienia swego, aby Go ludzie kochali, nigdzie nie objawił się w Swojej miłości tak hojny, jak we wspaniałomyślnych obietnicach, danych św. Małgorzacie Marji. Nie omieszkał Świętą darzyć przedziwnemi łaskami, ilekroć powolna rozkazom Zbawiciela, uczyniła coś dla chwały Serca Najświętszego. »Twierdzę, pisze Święta, że gdyby wiedziano, jak to nabożeństwo miłe jest Panu Jezusowi, nie byłoby ani jednego chrześcijanina, mającego choć trochę miłości dla Zbawiciela, któryby mu zupełnie się nie poświęcił. Pan Jezus gotuje skarby niepojęte tym, co się starają o rozpowszechnienie tego nabożeństwa. Pokazał mi imiona wielu osób zapisanych w Jego Sercu, bo widzi, jak pragną rozpowszechniać Jego cześć i miłość. Nieskończone skarby łask i błogosławieństw

są zawarte w Boskiem Sercu. Nie znam nabożeństwa, któreby jak cześć Serca Jezusowego, w tak krótkim czasie podnieść zdołało dusze do najwyższej doskonałości... O, jak słodko będzie umierać, gdy się miało żywe i stałe nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego«.

Streśćmy w jednem rozważaniu wszystkie obietnice Pana Jezusa.

I. Święta z pokory przytacza słowa Pana Jezusa, jakoby były skierowane do innej osoby, a nie do niej samej. »Obiecywał jej często — powiada — że ci, co Sercu Jego będą poświęceni, nigdy nie zginą; będąc źródłem wszelkiego błogosławieństwa, zleje łaski obfite na wszystkie miejsca, gdzie to Boskie Serce umieszczone, uczczone i kochane będzie. Tym też sposobem połączy rodziny, żyjące w niezgodzie; opieką otoczy te, które są w potrzebie: namaszczenie Boskiej swej miłości zleje na domy zakonne, gdzie ten obraz wystawiony i czczony będzie, odwróci od nich ciosy sprawiedliwego gniewu Bożego, przywracając im łaskę, je-

śliby ją przez grzech postradano i da osobliwsze łaski uświęcenia i zbawienia pierwszej osobie, która Mu tę pociechę sprawi i postara się o wykonanie obrazu Serca Jego«.

W innym liście do Przełożonej pisze w wielkiem zaufaniu: »O gdybyś wiedziała, matko, jak mnie przynagla miłość Najświętszego Serca Pana naszego Jezusa Chrystusa: zdaje mi się, że życie na to tylko mi dane. Obiecał mi, że wyleje obfitość swych błogosławieństw tam, gdzie obraz Jego Boskiego Serca wystawiony i czczony będzie. Dał mi też poznać, że Boskie Serce Jego jest »Święte Świętych, Świętością miłości«, i że chce odwrócić kary, na któreśmy grzechami zasłużyli i wyjednać nam miłosierdzie«.

II. A teraz dla naszej pociechy przypomnijmy sobie obietnice, uczynione Świętej, bez najmniejszej zmiany tak, jak wyszły z ust Boskiego Zbawcy. Obietnice dane spełni Boski Zbawiciel na wszystkich, którzy i sami czcić będą Najśw. Jego Serce i wedle możności pracować będą nad rozszerzeniem nabożeństwa do B. Serca. Główny nacisk

położył P. Jezus na rozpowszechnianie obrazu Serca Swojego.

Czytajmy i rozważajmy...

1. Otrzymają wszystkie łaski, potrzebne w ich stanie.

2. Zgoda i pokój panować będą w ich rodzinach.

3. Będę sam ich pociechą we wszystkich cierpieniach i smutkach życiowych.

4. Będę im najpewniejszą ucieczką w życiu, a szczególniej w godzinę śmierci.

5. Błogosławić będę wszystkim ich sprawom i zamiarom.

6. Zleję obfite błogosławieństwa na te domy, w których obraz mego Serca Boskiego będzie zawieszony i czczony.

Te obietnice zastosowane są, jak się zdaje, do osób świeckich, żeby je nakłonić do miłości Pana Jezusa; zapewniają im po części łaski doczesne, odpowiadające ich zwyczajnym myślom i pragnieniom. Od nich nie wymaga P. Jezus wiele, są to zazwyczaj dusze słabe i niezbyt wspaniałomyślne. Łaski te i błogosławieństwa spłyną na rodziny, któ-

re czcić będą Serce Jezusowe jużto odmawiając pewne modlitwy, jużto jeśli tylko zawieszą obraz Bożego Serca w swych domach. Następują obietnice wyższego rzędu:

7. Grzesznicy znajdą w mem Sercu źródło i ocean niewyczerpanego nigdy miłosierdzia.

8. Dusze oziębłe staną się gorliwe.

9. Dusze gorliwe szybko osiągną największą doskonałość.

10. Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatwardzialszych.

11. Osoby rozpowszechniające to nabożeństwo znajdą swe imiona w Sercu mem wyryte i nigdy z niego wymazane nie będą.

12. Przyrzekam, że w nadmiarze miłosierdzia mego Serca Jego miłość wszechmogąca da tym, co komunikować będą w pierwsze piątki miesiąca, dziewięć razy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej; że nie umrą w mojej niełasce, ani bez przyjęcia Sakramentów świętych i że Ono się stanie ich ucieczką bezpieczną w tej ostatniej godzinie.

Łatwo zauważyć możemy, że wszystkie skarby łask zapewnia Zbawiciel czcicielom

N. Serca, do jakiegokolwiek należeliby stanu i w jakimkolwiek pracowaliby zawodzie. Pan Jezus chce być przez wszystkich ludzi miłowany, a żaden przecie człowiek nie powinien być obojętny na obfitość błogosławieństw, które mu Serce Jego obiecuje.

Obiecał P. Jezus, że dusze oziębłe staną się gorliwemi. Ażeby wybrnąć z groźnego stanu ospałości, winny się zwrócić w gorącem nabożeństwie do Bożego Serca, z apostolską gorliwością krzewić to nabożeństwo, zawiesić wizerunek N. Serca w swym domu i zachęcać przy każdej sposobności, ażeby inni to samo czynili. Zamiast nadal swoją oziębłością budzić obrzydzenie w Boskiem Sercu, które je mogło odrzucić, niechaj się ockną ze snu i zjednają sobie miłosierdzie. Jezus je uleczy i jak dawniej kochać będzie. Jaka nadzieja, jak wielka pociecha!

O wy wszyscy, którzy na nieszczęście popadliście w gnuśność duchową, lub którym się wydaje, że bezwład wewnętrzny was opanowuje, pośpieszcie do Serca Jezusowego, módlcie się z ufnością, zaufajcie

Jego obietnicy, a żyć będziecie dla chwały Jego, dla Jego miłości! Jedna iskierka ze Serca Jezusowego padnie na serca wasze, roznieci w nich ogień, który Boski Zbawiciel przyniósł na ziemię i tak bardzo pragnie, aby nim wszystko zapalić.

Co powiedzieć o tak wyraźnej obietnicy danej kapłanom: »Dam im moc kruszenia serc nawet najzatwardzialszych grzeszników«? Niezawodnie łaskę tę da nie samym tylko kapłanom, ale wszystkim, którzy przejęci tą samą gorliwością, pracować będą nad nawróceniem biednych grzeszników. Niechżeż nigdy nie tracą nadziei, niech błagają o pomoc Serce Jezusowe, niech z Niem ściśle złączeni będą, niech żyją Jego życiem, niech goreją tym samym zapałem, a otrzymają moc nawracania serc najzatwardzialszych. Obietnicę oną spełniał i spełniać będzie wiernie Boski nasz Zbawiciel. Ilu kapłanów doświadczyło, ilu potwierdzić może cudowną skuteczność nabożeństwa do N. Serca Jezusowego! To Serce okazało się tak wierne w wypełnianiu obietnic, że cuda

łaski przechodziły wszystkie ich nadzieje. Dosyć było nieraz postawić ołtarz Serca Jezusowego lub umieścić Jego obraz, aby widzieć grzeszników, garnących się do Boga. Inni, zaprowadzając Apostolstwo albo Bractwo N. Serca, odnowili całe parafje. Niejednego niedowiarka nawrócono w chwili śmierci, dając, czasem pokazując tylko obrazek Serca Jezusowego. Zaniedbanie tego środka tak skutecznego byłoby dla duszy apostolskiej wielką szkodą. Przytoczę na dowód, bez żadnych objaśnień, jedno tylko zdarzenie.

Św. Małgorzata Marja prosiła kapłana Towarzystwa Jezusowego, aby się zajął wykonaniem pierwszego obrazu Serca Jezusowego. »Ten dobry Ojciec — pisze Święta — tak zajęty przez biskupa z Autun nawracaniem heretyków, że niema wolnej chwili, aby pracować nad tem, czego tak gorąco pragnie Najświętsze Serce Pana Jezusa. Nie uwierzysz, droga Matko, jak mnie to opóźnienie martwi i jaką boleść sprawia. Wyjawię w zaufaniu to, co mi się zdaje, że dla-

tego właśnie tak mało heretyków się nawraca w tem mieście. Zdaje mi się, że słyszę nieustannie te słowa: Gdyby ten dobry Ojciec był wypełnił obietnicę uczynioną Najświętszemu Sercu, Pan Jezus byłby nawrócił i przemienił serca tych niewiernych dla przyjemności, którejby doznał, widząc, że jest czczonym w tym obrazie, którego tak pragnie; ale kiedy wolą co innego, chociaż dla Bożej chwały, niż to, czego On żąda, bez Jezusa serca heretyków staną się zatwardziałe i misja ta przyniesie bardzo mało korzyści«. To zdarzenie daje nam ważną naukę: *Serce Jezusa na pierwszem miejscu, przedewszystkiem*, Ono źródłem łask wszystkich!

Jeżeliśmy zrozumieli to, czego nas nauczyło dotychczas Serce Jezusowe — odpłaćmy się za miłość wzajemną miłością i oddajmy się Mu całkowicie na zawsze.

ROZMYŚLANIE XIX.

Dziecię Jezus.

Dałem Serce swe na wszelkie uczynki. *Ekkl. VIII, 9.*

Jeżeli spojrzenie, łzy i westchnienia odsłaniają najgłębsze tajniki serca, to życie poświęcenia, ofiary jest niezawodnie objawem jeszcze pewniejszym. Można się czasem pomylić, tłómacząc spojrzenia, łzy, a nawet słowa, lecz kiedy serce poświęca się, wyniszcza dla umiłowanego, wtedy błąd wszelki wykluczony.

Litość prawdziwa i wspaniałomyślna miłość pobudza nas zawsze do poświęcenia i do ofiary; kto kocha daje się całkowicie, daje swe życie i serce!... Przypatrzmy się zbliska życiu Pana Jezusa, abyśmy Go lepiej poznali i szczerze umiłowali. Dobroć, słodycz, miłość Boskiego Zbawiciela, ukażą się zachwyconej duszy naszej i wzruszą nas do żywego.

Chrystus streścił naukę i życie swe w jednem słowie, wypowiedzianem do apostołów: *Uczcie się odemnie, iżem cichy i po-*

kornego serca (Mat. XI. 59). Zobaczymy, że te dwie cnoty były podstawą wszystkich Jego czynności i przyczyną największych ofiar. *Pan dobry dla wszystkich*, mówi Prorok Dawid, a miłość Serca Jezusowego wznosi się nad wszystko to, co zdziałał; bo we wszystkich dziełach Jego góruje miłosierdzie, dobroć i miłość Serca Jezusowego. Słodki Pan wszystkim, a litości Jego nad wszystkie uczynki Jego.

Weźmiemy za przedmiot naszego rozważania tajemnicę życia ukrytego w Nazarecie: zobaczymy, czem był Pan Jezus w życiu rodzinnem. Kilka słów z ewangelji i jedno przechowane w podaniu, oświecą i wzruszą nas dostatecznie. Jużeśmy raz powiedzieli, że zanim Pan Jezus usta swe Boskie otworzył, już w żłóbku wyraził swe uczucia, podnosząc oczy do nieba, patrząc na swą Matkę, na św. Józefa, na pastuszków i mędrców... Już się objawił westchnieniem i łzami, a Serce Jego już wtedy biło z miłości ku nam, pałało gorliwością dla chwały Bożej. Przypatrzmy się Mu bliżej w Nazarecie, otoczonemu macierzyńską opieką Marji,

spełniającemu rozkazy św. Józefa, pracującemu w cichości i z poddaniem. Duch Św. streścił w jednem słowie te skarby doskonałości bez granic, ale ile tajemnic ukrytych w tem jednem słowie! *Był im poddany!*... Św. Bernard i św. Bonawentura ślicznie i głęboko objaśniają te słowa. Któż tu słucha?... Komu posłuszny?... Szczególniej jak i w czem?... Powtórzmy te trzy słowa i rozmyślajmy!...

Przypatrzmy się Boskiemu Dzieciątku w drobnych szczegółach życia rodzinnego; wejdźmy do Serca Jego i podziwiajmy czułą Jego miłość dla Matki, uszanowanie i wdzięczność dla św. Józefa. Co za słodycz, jak uprzedza życzenia obojga. Nie trzeba tu zapominać, że to Dziecię jest Bogiem... to znaczy: dziecię najdoskonalsze, serce najsłodsze, najczulsze, milsze niż jakiekolwiek inne na świecie, a nadto ozdobione wszystkiemi doskonałościami nieba i całą dobrocią Boga.

Zastanówmy się, że Serce Bożej Dzieciny widziało wszystko, przewidywało i znało wszystko, z radością jednak i miłością wy-

konywało wszystko to, co było miłem Matce lub Józefowi św. Gdy Najświętsza Panna budziła Je rano, otwierało oczęta i z uśmiechem wyciągało do Niej Swoje rączęta. Podczas dnia spoczywało spokojnie lub się modliło, wiedząc, że Matka dla Niego pracuje; albo też na pierwsze skinienie rzucało się w jej objęcia, a wtedy z jaką miłością Serce Jezusa biło na Sercu Marji!...

Skoro tylko podrósł P. Jezus, wnet zaczął z św. Józefem pracować, a tak mu był uległy, że ta uległość stanowi najbardziej wzruszającą tajemnicę pierwszych lat Zbawiciela. Czy to w warstacie, czy też gdy razem chodzili na robotę do bogatszych mieszkańców Nazaretu, Pan Jezus nie tylko słuchał ochoczo, ale uprzedzał w każdej okoliczności życzenie swego opiekuna. Artyści wieków wiary przedstawiali nieraz pobożne sceny życia rodzinnego w Nazarecie. W rozmyślaniu zobaczymy, że to nieustanne obcowanie z Dzieciątkiem Jezus było nie tylko źródłem chwały św. Józefa, ale też przyczyną Jego szczęścia, a wszystkie te dobra

spływały z Serca Jezusowego do Serc N. Marji Panny i Jej Oblubieńca.

II. Podanie przechowało nam słówko, któreby mogło karmić latami rozum i serce dzieci Bożych. Wspomina o niem św. Hieronim, człowiek tak ostry i surowy, który powtórzył tylko to, co słyszał w Nazarecie i w okolicznych miejscowościach. Powiada Święty, że się przechowywała wśród mieszkańców tych szczęśliwych wiosek żywa pamięć o dobroci i łagodności wielkiej Pana Jezusa dla dzieci, tego samego co On wieku. Poczytywały sobie za szczęście, gdy z małym Jezusem zetknąć się i rozmawiać mogły. Nie przemawiały do Niego po imieniu: Jezus (chociaż to pełne jest wdzięku), ale nazywały Go »Słodyczą«, dobrocią, powtarzając często między sobą: *Eamus ad suavitatem*, »Chodźmy do Słodyczy!« Ta nazwa wystarczy, byśmy pojęli wielkość dobroci, zawartej w Sercu Boga Zbawiciela. W rozmyślaniu i w modlitwie serce nam podda myśli, w których nieskończona słodycz Serca Jezusowego objawiała się małym dzieciom, szczęśliwym świadkom cnót

Jego. Jeśli Go zwano słodyczą, to z pewnością dlatego, że dał tysiące dowodów nieskończonej swej dobroci. Nie szukając wątpliwych podań, zdaje mi się, że wierne świadectwo św. Hieronima, będące echem tego, co za jego czasów opowiadano w Nazarecie, wystarczy do rozbudzenia w nas wiary, a rozmyślanie zastąpi to, czego nie powiedzieli Ewangeliści, boć oni, według twierdzenia św. Jana, nigdyby wszystkiego powiedzieć nie wydołali.

Możemy pobożnie odtworzyć sobie, choćby w kilku słowach, te okoliczności, wśród których objawiła się dobroć Boskiego Serca i Jego niezwykła słodycz. Kiedy np. które z nazaretańskich dzieci zapłakało, Jezus nie mogąc łez widzieć, słodko je pocieszał. Jeśli inne upadło lub się skaleczyło, słodycz Jezusa je podniosła, a może je nawet uleczyła. Gdy inne uniosło się gniewem, słodycz Jezusa uspakajała je natychmiast. Nawiedział mały Jezus chore dziatki wraz z Matką swoją, słowami dobroci przynosił ulgę w cierpieniu, pocieszał rodzinę, a najczęściej może i leczył chorę dziecię. Jeśli

niezgoda między dziatwą zapanowała, udawali się do »Słodyczy«. On tłómaczył, rozstrzygał, zbliżał do siebie poróżnione serduszka. Toteż za tę dobroć wszyscy Go kochali, błogosławili Mu, z radością do Niego powracali.

Idźmy do Słodyczy! Zapamiętajmy te słowa!... Niestety, w ilu sercach ufność i miłość zamarły! Niech je rozbudzi pamięć o dobroci Dzieciny Bożej! O wy wszyscy, co się Pana boicie, kochajcie Go raczej, a będą oświecone serca wasze (Ekkl. II, 10). Kiedy się modlimy, rozmawiamy z Bogiem, idźmy z ufnością do »Słodyczy«.

Nie obawiajmy się, raczej kochajmy więcej! Niech pamięć o Jezusowej słodyczy nie zgaśnie nigdy w duszy naszej.

Odmówmy dziś Litanję do Dzieciątka Jezus, a przekonamy się przy każdem wezwaniu, że tu wszystko tchnie słodyczą i pokorą. O Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca twego!

ROZMYŚLANIE XX.

Serce Jezusa w życiu publicznem.

Uczcie się odemnie, iż jestem cichy i pokornego Serca.
Mat. XI, 29.

Kiedy Pan Jezus rozpoczął życie publiczne, nie przestał dawać dowodów swej nieskończonej dobroci i okazywać współczucie tym, co cierpieli. Nie tylko był wiernym i wspaniałomyślnym przyjacielem, ale bratem, pełnym poświęcenia, ojcem prawdziwym, matką, bo miał dla cierpiących miłość najczulszej matki. Sam się tak nazywał, objawiając miłość Serca swego. I gdyby istniały inne jeszcze nazwy, żywiej wyrażające miłość, niechybnie byłby ich użył, bo *umiłował nas aż do końca*. Trzy sceny z życia Zbawiciela będą przedmiotem naszego rozmyślania. Starajmy się w nich coraz to głębiej poznać ciche i pokorne Serce Pana naszego. I. Jezus błogosławi dziatki. II. Jezus przebacza grzesznikom. III. Jezus wśród apostołów.

I. *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie*

zakazujcie im (Mar. X. 14). Oto znowu objaw dobroci Serca Jezusowego. *Dopuśćcie.* Bo też apostołowie, nie rozumiejąc jeszcze wtedy do głębi Serca dobrego Mistrza, nie kochali tyle co Jezus. Niecierpliwili się hałasem spowodowanym obecnością maluczkich, proszących o zbliżenie się do Jezusa. Oddalali je bez miłosierdzia, a prawdopodobnie jeszcze surowiej strofowali matki... Matki jednak nie traciły nadziei, ufały, że osiągną to, czego tak pragnęły: błogosławieństwo dla swych dzieci. Dlatego zachęcały dzieci, żeby garnęły się do Jezusa; same na rękach przynosiły najmniejsze niemowlęta. Pan Jezus wzruszony wiarą matek, przyjmuje dzieci w dobroci Serca swego. Uczniowie gniewali się jeszcze więcej i bez miłosierdzia odpychali tłumy... Wtedy to właśnie rzekł Pan Jezus: »Ależ dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie, a nie przeszkadzajcie im«. Natenczas dzieci już bez obawy rzuciły się w objęcia Zbawiciela, otoczyły Go z miłością. A Jezus im błogosławi, wyciąga ręce nad główkami niewiniątek, uściska serdecznie zapewne naj-

mniejsze i najgrzeczniejsze. Dziwią się apostołowie, nie pojmują tej czułej miłości, lecz matki odchodzą uszczęśliwione z myślą w duszy: »to nie człowiek, jak inni«. Kilka z pomiędzy nich uznało Bóstwo Jezusowe i odtąd szły za Nim. Niejedno zapewne w tym obrazie uderzy nas i wzruszy, gdy się mu przypatrzymy bliżej: Wejdźmy w Serce Zbawiciela, aby odkryć najgłębsze jego tajniki. Co mogło właściwie pociągnąć dziatwę do Jezusa, a co w niej znowu podobało się Sercu Bożemu? Przekonać się możemy, że tylko Kościół zrozumiał Serce Boże i przechował Jego miłość dla dzieci; on także je kocha, karmi najczystszem mlekiem niewinności i miłości.

II. Jezus przebacza grzesznikom. — Wiele tu pięknych i wzruszających obrazów. Przypatrzmy się choć kilku tylko z uwagą. Serce Jezusa pełne dobroci dla wszystkich grzeszników. Szuka ich troskliwie, uprzedza swoją łaską i miłosierdziem. Niekiedy jada razem z grzesznikami, z czego gorszą się Jego nieprzyjaciele, czyniąc Mu gorzkie wyrzuty. Czasem znowu czeka na nich

z bezgraniczną dobrocią i cierpliwością, korzysta z każdej sposobności, ażeby ich zawrócić na drogę cnoty, jak to uczynił ze Samarytanką. Innym razem jeszcze bierze w obronę zbłąkanych, jak to miało miejsce z niewiastą cudzołożną. Niepodobna nie zauważyć, jakiem okiem patrzył Pan Jezus na grzeszną niewiastę i jakim głosem wypowiedział do niej słowa, w których całe Jego Serce zawarte: *Nikt cię nie potępił? Nie* — odrzekła, z oczyma spuszczonemi, zalana łzami, i z sercem przepełnionem najżywszą ufnością. A Jezus spojrzawszy na nią wzrokiem przenikliwym i słodkim, mówi: *I ja ciebie nie potępię!* Jak wielka dobroć, jak hojne przebaczenie! *Idź, a już więcej nie grzesz* (Jan, VIII).

A Magdalena — w niej jeszcze bardziej objawiła się przebaczająca miłość Serca Jezusowego. Bogaty faryzeusz, Szymon, zaprosił P. Jezusa na ucztę. Pan Jezus przyjął zaproszenie. Magdalena usłyszawszy, że Jezus w gościnie u Szymona, przybiega natychmiast z naczyniem alabastrowem wonnego olejku i wylewa go na nogi Pana Je-

zusa. Z wielkim żalem i z pokorną miłością rzuca się z płaczem na kolana. Łzami gasi przenikliwy żar swych grzesznych oczu, a długiemi włosami ociera łzy i olejek spływający po nogach Jezusowych. Zbawiciel spogląda na Magdalenę — patrzy też i faryzeusz, ale jakie to było spojrzenie... Gdyby Jezus był prorokiem, wiedziałby niezawodnie, co to za niewiasta, bezzwłocznieby ją odesłał. Niebaczny! Jezus dobrze wiedział, bo czytał w głębi duszy Magdaleny. On widział, ile tam pokornej miłości i serdecznego żalu! Dlatego rzekł: *Idź w pokoju; odpuszczone są grzechy twoje*, i dodał: *Wiele jej przebaczono, bo wielce umiłowała.* Spokój niebiański zapanował w duszy biednej grzesznicy, powstała szczęśliwa, opromieniona chwałą czystego i uświęconego przez łaskę sumienia. Zastanówmy się nad tem zdarzeniem, módlmy się gorąco, a nadewszystko ufajmy, bo w tem właśnie spojrzeniu, w usprawiedliwieniu pokutującej Magdaleny promienieje w całej pełni najsłodsze, najmilsze, najmiłosierniejsze Serce Jezusowe.

Wkońcu przypomnijmy sobie, jak nasz Zbawiciel, umierając na krzyżu, modli się za swych prześladowców, jak ich uniewinnia i tłumaczy ich zbrodnię: *Ojcze, przebacz... nie wiedzą, co czynią* (Łuk. XXIII. 34). Mówmy z głębi duszy: Co za dobroć! co za miłosierdzie! co to za serce! to zaiste Serce Boga!...

III. Pan Jezus wśród uczniów. — Ewangelja święta zawiera niezliczone przykłady słodyczy i cierpliwości Pana Jezusa względem apostołów. Ubodzy prostaczkowie bez nauki, bez ogłady, często nie rozumieli tego, co im mówił Pan Jezus; sprzeczali się między sobą z pewną nawet zazdrością o pierwszeństwo, chodziło im o to pierwszeństwo. Chcieli, ażeby Pan Jezus był królem, a oni żeby piastowali przy Nim pierwsze urzędy. Kiedyindziej znowu pod wpływem fałszywej gorliwości proszą P. Jezusa, ażeby ogień spadł z nieba na mieszkańców Samarji, którzy Zbawiciela przyjąć nie chcieli. Jezus uspokaja apostołów i chce, ażeby nareszcie zrozumieli, jakiego jest ducha i że Serce Jego było zawsze pełne sło-

dyczy i miłosierdzia. Jeszcze jeden przykład dobroci naszego Zbawcy, jaki nam przekazała stara, chrześcijańska tradycja. Podaje go św. Klemens papież i męczennik. Opowiadanie to przejął św. męczennik z ust naocznego świadka, Piotra świętego. »Kiedy to opowiadał Apostoł — mówi św. Klemens — łzami się zalewał, a i ja to samo czynię, wspominając o niezwykłej dobroci Boskiego naszego Zbawiciela. Ponieważ św. Apostoł często nam to opowiadał, szczęśliwy jestem, że mogę za nim powtórzyć ten rys niesłychanej dobroci naszego Pana. Pan Jezus po większej części spędzał noce na modlitwie, ale i wtedy nawet myślał o nas. Boski nasz Zbawiciel, który sam nie miał gdzie głowy złożyć, troskał się o to, aby uczniom niczego nie brakło... Za dnia, myślał o naszem pożywieniu, a w nocy o naszym odpoczynku. Widziałem, mówił Piotr św. ze łzami, widziałem kilkakrotnie, jak w nocy przychodził do mieszkania, gdzieśmy spoczywali, a że się obawiał, ażeby nam zimno we śnie nie dokuczało, zdejmował płaszcz swój własny i nim okrywał nogi

nasze... a potem wracał na modlitwę«. Czy śmy przeto niesłusznie mówili, że Serce Jezusa najsłodsze jest sercem kochającej matki?... Matka jedynie taką miłość, takie staranie mieć może. Jak doprawdy należałoby pragnąć, ażeby chrześcijańskie malarstwo uwieczniło ten objaw dobroci Serca Zbawiciela i dało go poznać wierzącemu światu. żeby chrześcijański artysta wyraził na płótnie ten rys dobroci Serca Zbawiciela i tym sposobem podał go do wiadomości światu całemu. Ktokolwiekby ten obraz zobaczył, mówiłby z uniesieniem: O, jakże Jezus dobry! Jezus to dobroć sama, to miłosierdzie bez granic! Miłosierdzię Jego nad wszystkie dzieła Jego!

Nakoniec chcąc się przekonać, jak dobrym był Jezus dla wszystkich, jak umiał i chciał przebaczać, jak był wspaniałomyślnym, jak słodkim i cierpliwym względem uczniów, przypomnijmy, co uczynił dla nieszczęśliwego Judasza, aby go uratować, jak mu ofiarował swą łaskę nawet w chwili zdrady! Najbardziej to wzruszająca scena z całego życia Boga na ziemi. Jezus przyj-

muje pocałunek niegodziwego apostoła, przyciska go z miłością do Serca! Niestety! nie zdołał go wzruszyć. Judasz został zatwardziałym grzesznikiem aż do końca, oparł się uprzedzającej łasce Jezusa!

Prośmy Pana Jezusa w gorącej modlitwie o światło, abyśmy zrozumieli szczególniejszą łaskę, abyśmy zgłębili te prawdy święte.

Odmówmy zarazem akt zadośćuczynienia, abyśmy w ten sposób pocieszyli Serce Pana Jezusa za niewdzięczność tych, którzy licząc na miłosierdzie Jego, obrażają Go i opierają się głosowi wewnętrznemu Jego łaski.

ROZMYŚLANIE XXI.

Serce Jezusa w cudach.

Przeszedł, czyniąc dobrze.
Dz. Ap. X, 38.

Cud jest najwidoczniejszym, a zarazem najpiękniejszym wyrazem i dowodem Bóstwa. Bóg jedynie może zmienić prawa, które ustanowił. *Który sam czyni dziwy* (Ps. LXXI, 18). Cuda Chrystusa Pana mają

cechę sobie właściwą, wszystkie są aktem dobroci, łaski, miłosierdzia i dowodami miłości: *a litości Jego nad wszystkie uczynki Jego.* To znamię dobroci będzie dla nas promienną drogą, po której pójdziemy w tem rozmyślaniu.

I. Jest to rzeczywiście uderzające, że wszystkie cuda, wszystkie bez wyjątku, były dziełem dobroci i miłości. W historji Boga-Człowieka niema ani jednego cudu, w którymby, obok Wszechmocy, nie grała wielkiej roli niezmierna dobroć Jego Serca, tak, że wydaje się nam, iż działa On nie tylko dla tego, aby nam dowieść, że jest Bogiem, ale dlatego, że musi tak czynić, bo jest nieskończenie dobry. Serce Jego wzruszone, skoro usłyszy skargę, rozrzewnione, gdy na łzę patrzy, wstrząśnięte widokiem jakiejkolwiek rany, wysłuchuje każdą prośbę, koi wszelką boleść, leczy wszystkie choroby, na każdym kroku działa nowy cud... dobroci!

Nic piękniejszego, nic bardziej wzruszającego, nic bardziej boskiego jak ta cecha dzieł Zbawiciela.

Nie brakło mu sposobności do działania innych cudów; przyjaciele i nieprzyjaciele je podawali: zdawałoby się, że w tych okolicznościach Bóstwo Jego okazałoby się w takiem świetle, że Królestwo Jego ustaliłoby się na zawsze na ziemi. Otóż, najczęściej nic nie odpowiadał na podobne żądania, albo się oburzał, jak na uczniów, którzy chcieli, aby okazał swój gniew i spuścił ogień z nieba przed sędziami. Nie tylko cudów nie czynił, ale nawet im nie odpowiadał. Wyzywany bluźnierczo, by zstąpił z krzyża, nie uczynił tego. Nie pokazał się wrogom po chwalebnem Zmartwychwstaniu. Nie widzimy w życiu Jego, aby zboczył choć jeden raz od tej zasady: czynił tylko cuda powodowany dobrocią Najświętszego Serca swego. Cudownie uleczył jednego z tych, co Go pojmać chcieli w Ogrojcu; umarł na krzyżu za katów, którzy z Niego szydzili; a jeżeli pokazał się kilkakrotnie uczniom swoim po zmartwychwstaniu, to także dlatego, aby ich pocieszyć i pokój im zwiastować. Widzimy przeto, że cuda Pana Jezusa mają ten wybitny charakter, że je

czynił z dobroci Serca swego. Serce Jego, przepełnione litością, musi pocieszać tych, co płaczą, tych co cierpią, dobrze czynić wszystkim. Tak byli wszyscy przekonani o tem, że po większej części nie prosili Go nawet o łaski. Częstokroć mówiono Mu tylko, że ktoś choruje, a Jezus odpowiadał: Idź, już jest uleczony. Przyprowadzano Mu wielką ilość chorych i wszystkich uzdrawiał. Często chorzy umawiali się wzajemnie, przychodzili razem, np. dziesięciu trędowatych i wszystkich uzdrowił.

Miło nam patrzeć w duchu na tłumy, otaczające Boskiego naszego Zbawiciela. Cisną się, płaczą... wołają... Oto ślepy: Przyjacielu, co chcesz, abym ci uczynił? — Panie, spraw, bym przejrzał! I natychmiast wzrok mu przywraca. Panie, spraw, abym słyszał, mówi głuchy... I w jednej chwili słuch mu przywraca. A i mnie mógłbyś uleczyć, mówi trędowaty. Chcę, niech ci się tak stanie! I uzdrawia go także. Gdybym mogła tylko dotknąć kraju szaty Jego, mówi biedna niewiasta; przebija się przez tłumy, dotyka się kraju szaty Zbawiciela, a Jezus mówi: Kto

mnie poruszył? Ale ona już była uzdrowiona. O doprawdy, Pan Jezus czyni dlatego cuda, bo jest dobry, a dobroć to najlepszy dowód Jego Bóstwa.

Przypatrzmy się trzem najgłówniejszym cudom Zbawiciela, to jest trzem wskrzeszeniom, opisanym szczegółowo w Ewangelji św. Wskrzeszenie uważa się za cud największy, bo każdy zna ogólne prawo nieubłaganej śmierci, a wyjątki tu rzadkie. Jezus wskrzesił wielu umarłych, sam dał to uczniom św. Jana Chrzciciela jako znak Boskiego posłannictwa swego na ziemi. *Umarli zmartwychpowstają* (Mat. XI, 5). Wszelako Ewangelja św. opisuje szczegółowo tylko trzy wskrzeszenia umarłych.

Wskrzeszenie córki Jaira. — W tym pierwszym cudzie podziwiać musimy nie tylko dobroć bez granic Pana Jezusa, ale i delikatność Serca Jego, jeżeli, mówiąc o Bogu, tego wyrażenia użyć nam wolno. Zaledwie wszedł do domu, gdzie właśnie zmarła dzieweczka, Jezus, który bez wzruszenia nikogo płaczącego widzieć nie może, pociesza rodziców: »Nie płaczcie,

mówi, poco ten smutek i łzy?... Ona nie umarła, ale śpi«. Tak ich przygotowuje do wielkiej radości, której doznać mieli. Ujmuje zmarłą za rękę i mówi: »Dzieweczko wstań!...« I duch znowu w nią wstąpił, wstała i zaczęła chodzić. Wszechmoc wprawdzie przywraca życie zmarłej, ale nieskończona dobroć i delikatność przesłaniają niejako Bożą potęgę, kiedy słyszymy pełne miłości słowa: *Nie płacz*, »Ona nie umarła, ale śpi«.

Wskrzeszenie syna wdowy z Naim. — Ani na chwilę wątpić nie można, że głównie dobroć Serca Jezusowego spowodowała ten cud, o który nikt Go nie prosił. Tak, dobroć, litość, miłosierdzie tylko. Pan Jezus zbliża się do bram miasta Naim, spotyka orszak pogrzebowy, widzi ubogą wdowę w żałobie. Ulitował się nad nią i rzekł już zdala: »Nie płacz!« Często widzimy u Jezusa to samo uczucie i okrzyk: »Nie płacz!« On, który sam tyle razy w swem życiu płakał, nie może obojętnie patrzeć na łzy ludzkie i dlatego pełen miłosierdzia zbliża się i dotyka mar, mówiąc:

»Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!« Umarły powstał, a Jezus oddał go matce... I przejął wszystkich strach: i wielbili Boga mówiąc: »Że prorok wielki powstał między nami: a iż Bóg nawiedził lud swój«.

I my także wzruszeni dobrocią Jezusową, powtarzamy: Serce Boże objawiło się ludziom, Pan Jezus otwiera przed światem skarby Swojej miłości, aby serca nasze pociągnąć do Siebie.

W s k r z e s z e n i e Ł a z a r z a. — Krótko zatrzymamy się nad tym wielkim cudem wszechmocy Pana Jezusa, bośmy poprzednio już o nim mówili w rozmyślaniu o łzach Jezusowych. Wzruszający widok: Zbawiciel płacze nad grobem Łazarza. Ma łzy dla przyjaciół swoich, ten Bóg, który widoku płaczących przenieść nie może. Podziwiajmy, że tłumy obecne cudownemu wskrzeszeniu umarłego od czterech dni, mniej były przejęte tym dowodem wszechmocy, aniżeli dobrocią i miłością B. Serca. Nie mówią: to prorok, to Mesjasz, to Bóg! — ale: Jakie serce, jaka miłość!... Patrzcie, jak go kochał (Jan IX, 36).

Tę samą uwagę zróbmy i my także, bo to przekonanie ma być głównym owocem naszych rozmyślań. Widząc dobroć i miłosierdzie Serca Jezusowego, widząc, jak nas kocha, i my Go wkońcu pokochajmy!...

Św. Augustyn przypisując te trzy wskrzeszenia raczej dobroci Boga niż jego wszechmocy, robi piękną uwagę, pełną światła i pociechy, którą zakończymy to rozmyślanie. Wszystkie cuda dobrego naszego Mistrza są obrazem tych cudów, które pragnie zdziałać w duszy naszej. Ileż to razy przywraca wzrok niedowiarkom, nawraca zatwardziałych grzeszników, jak niegdyś uzdrawiał ślepych, paralityków i głuchych. Jak uderzające te podobieństwa! Ale grzech nie tylko rani, ale i zabija dusze; a Jezus, który je tak bardzo miłuje wzruszony widokiem tego nieszczęścia... On pragnie. On je może zbawić, zwłaszcza jeśli kto się za niemi wstawia. Wszelako, mówi św. Augustyn, jeśli dłuższy czas śmierć opanowała ofiarę, trudniej nawet Wszechmocnemu Bogu wyrwać ją śmierci i przywrócić do życia. Jednem słowem wskrzesza córkę Jaira,

Już do młodzieńca w Naim zwraca się z wyraźnym rozkazem: Tobie mówię: wstań! Przy wskrzeszeniu Łazarza zauważyliśmy łzy, uroczystą modlitwę i okrzyk wydany z głębi serca: »Łazarzu, wyjdź z grobu!« Św. Augustyn dodaje przy tych słowach myśl godną uwagi: Bywają, powiada, nawrócenia, czyli wskrzeszenia dusz, które wymagają z naszej strony mniej lub więcej wysiłków, mniej lub więcej poświęcenia, według tego, czy dusza umarła od dłuższego lub krótszego czasu. O wy, co się modlicie za dziatki wasze, bądźcie pełni ufności, trzeba tylko dla otrzymania cudu kilku słów, kilku łez, kilku gorących próśb zaniesionych do Serca Jezusowego, a cud otrzymacie...

Ale wy, matki chrześcijanki, wy dusze dziewicze, jeśli chcecie życie duszy przywrócić małżonkowi lub ojcu dawno oddalonemu od Boga, módlcie się, łzy wylewajcie, nie ustawajcie we czci Boskiego Serca, Ono się zlituje nad boleścią waszą; miejcie tylko ufność bez granic, Ono was wysłucha i zbawi tę duszę. Musicie jednak wytrwać w mo-

dlitwie, trzeba wam jeszcze niejedną łzę wylać... lecz duszę pozyskacie... Ufności, więcej ufności! Jezus to dobroć sama!... Zakończmy rozmyślanie gorącą modlitwą do Serca Jezusowego za nawrócenie i zbawienie choćby jednego grzesznika, zwłaszcza, aby się zawróciła na dobrą drogę dusza, którą najwięcej kochamy... Bądźmy pełni ufności!... Niech Boskie Serce widzi naszą miłość, a na widok łez naszych powie: *Oto jak go miłował* (Jan XI. 36), a dziś jeszcze tę łaskę otrzymasz. Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi (Łuk. XIX. 9).

ROZMYŚLANIE XXII.

Serce Jezusa w tajemnicach swoich. — Tajemnica miłości. — Eucharystja.

> Który mię umiłował i wydał siebie za mnie. *Gal. II, 20.*

Mówiliśmy poprzednio, że miłość okazuje się w czynach, jednak dodać musimy, że rozbłyska w całej swej doskonałości w poświęceniu, posuniętem aż do ofiary. Otóż

P. Jezus *ukochał nas do końca*. Najświętsze Serce skłoniło Jezusa do oddania się całkowitego, bezgranicznego, do poświęcenia bez podziału, bez obawy, że czyni za wiele... Serce Jezusa jest prawdziwą *ofiarą miłości*. Oby rozmyślania nad tem, co Pan Jezus dla nas uczynił, były triumfem miłości Jezusowej w duszach naszych.

Zacznijmy od największej tajemnicy miłości, od Ostatniej Wieczerzy, spożytej z Apostołami, w której się sam wydał wszystkim: Janowi, spoczywającemu na Jego Sercu i Judaszowi zdrajcy!... W czasie tego rozmyślania dobrzeby było mieć przed oczyma, przynajmniej przed oczyma duszy, obraz wieczernika, wstąpić do »Świętego Świętych«, do Serca Jezusowego i zobaczyć, jak wielką jest miłość Jezusa i jak bezgranicznie ofiarną!...

Czem jest Przenajświętszy Sakrament, ustanowiony przez Pana naszego Jezusa Chrystusa w przeddzień Jego śmierci?

I. Przenajświętszy Sakrament to Bóg, który z miłości ku nam, chce pośród nas pozostać aż do skończenia świata!

II. To Bóg, który chce za nas ofiarować się codziennie i w każdej dnia chwili.

III. To Bóg, który nam się oddaje całkowicie, z ciałem i duszą, z Bóstwem i człowieczeństwem, aby zdobyć wszystkie serca. Oto jest tajemnica miłości i ofiary i najwspanialszy objaw Serca Jezusowego. »Pragnąłem obchodzić z wami tę Paschę... Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które za was na krzyżu wydane będzie... Oto tak pozostanę z wami aż do skończenia świata!

Prośmy dziewiczego Apostoła, spoczywającego na Sercu Jezusowem w czasie tej tajemniczej ofiary, abyśmy jak on przejęli się Bożą miłością i żebyśmy poznali i ukochali Boskie Serce Jezusa.

I. Eucharystja to Bóg obecny, mieszkający z nami na ziemi... Bóg ukryty, ale pełen życia, który stał się prawdziwie naszym bratem we łzach i wygnaniu, towarzyszem naszej pielgrzymki, czasem tak bolesnej na ziemi. On tu jest i woła nas: »To jest Ciało moje«, mówi... to jest Krew moja. To Ciało za was wydane na śmierć, ukrzyżowane dla zbawienia dusz waszych. Oto

Krew moja, za was na krzyżu wylana... O my, co wierzymy słowom Jezusowym, wzruszmy się wielką litością nad biednemi sierotami, braćmi naszymi, oddalonymi od prawdy, nad tymi, którzy nie chcą uwierzyć zapewnieniom pełnym miłości i mówią, że to nie On, nie Jego Osoba w św. Eucharystji, lecz obraz Jego tylko. Nieszczęśliwe sieroty, dzieci wydziedziczone, o niech się pocieszają jak mogą tą figurą i tym obrazem ojca. My mamy to szczęście, że Jezusa samego widzimy oczyma wiary, że samego Jezusa posiadamy. Przebywa na ołtarzach i woła nas: Oto jestem!

Ale jakiemiż ofiarami okupuje swą obecność i jak ta miłość, według słów św. Bernarda, odnosi zwycięstwo nad Bogiem samym. Ogołaca się z miłości, ze wszystkich odznak chwały, jedynie by się lepiej ukryć w tym Sakramencie. Gdzież Jego wszechmoc, Jego nieskończoność, a nawet Jego wieczność? A wszechmoc? W Przenajświętszym Sakramencie jest tak słabiuchny, że najmniejszy powiew, oddech ludzki, zdoła Go usunąć z ołtarza. Nieskończoność! Stał

się tak małym, że się wyniszczył do okruszyny chleba i znikomego proszku!... Ileż to razy kapłan drżącą ręką i ze łzami w oczach szuka na złocie naczyń konsekrowanych tego Boga, co się tak wyniszcza!... Jego wieczność!... Ależ on żyje i umiera co chwila w tej tajemnicy miłości. Żyje, aby umrzeć, a umrzeć w sercach naszych!...

»Oto jestem ukryty, ubogi, samotny w tabernakulum«. Czy rozumiemy, czego żąda Serce Jezusowe? Jeżeli przeto z miłości i jedynie z miłości tak się przywiązał do tej ziemi, że pozostał z nami, nie zapominajmy o Nim, odwiedzajmy Go czasem, cześć Mu oddawajmy, powiedzmy Mu, że i my Go kochamy! Sam nas o to prosi: *Wspomnij na mnie i odwiedzaj mnie* (Jer. XV, 15). Pójdźmy do Niego, a wznowi w duszach naszych wszystkie cuda, które niegdyś czynił na ziemi, będzie naszem światłem, naszą siłą: wyleczy wszystkie rany serc naszych.

II. Eucharystja to Bóg, który dla nas ofiaruje się codziennie i w każdej dnia chwili, a ofiaruje się z miłości. Krew Najświętsza codziennie wylewa się na ołtarzach

i w tej Krwi Przenajdroższej gasną błyskawice gniewu Bożego. Ta Krew woła o miłosierdzie dla grzeszników głośniej niż krew sprawiedliwego Abla.

Jedna z głównych prawd wiary świętej to ta, że ofiara Mszy św. jest co do istoty zupełnie ta sama co ofiara na górze Kalwarji. Tam i tu ofiarą jest Chrystus Pan, ofiarnikiem Chrystus, wreszcie tu i na Golgocie jest ten sam cel ofiary: »Sam ofiarnikiem i Sam jest ofiarą« (św. Augustyn).

A jaki był cel krwawej ofiary Chrystusa Pana? Kto był rzeczywistym sprawcą śmierci Jezusowej na górze Kalwarji? *Umiłował mnie!* To była miłość, miłość Jego ku nam... Miłość śmierć Mu zadaje i w najświętszej tajemnicy Ołtarza... Kiedy na śmierć się wydał i dziś się jeszcze wydaje; umarł niegdyś, umiera wciąż jeszcze z miłości: *Umiłował mnie i wydał siebie za mnie* (Gal. II, 20). Co więcej, to wszystko *dla zbytniej miłości swojej* (Efez. II, 4).

O Serce, ofiaro miłości, czego żądasz od nas wzamian za swoją miłość, za swoją ofiarę? Żądasz, abyśmy z wiarą żywą

brali udział w wielkiej i świętej ofierze, abyśmy się z Tobą łączyli i z nas samych czynili ofiarę: pragniesz, abyśmy przynajmniej modlili się z Tobą, przez Ciebie, jak Ty Panie, na chwałę Ojca Twego i dla zbawienia świata, zwłaszcza o przebaczenie dla biednych grzeszników. Jednem słowem, tak powinniśmy uczestniczyć w tej Najświętszej Ofierze, jak Magdalena, jak Jan, twój ukochany uczeń, którzy łączyli łzy swoje z Krwią Twoją Najświętszą!

III. Eucharystja, to Bóg dany sercu człowieka... Bóg, który się stał chlebem dla nas, pokarmem dusz wiernych. Ten bowiem jest cel tego Sakramentu, ażeby był posiłkiem naszym. P. Jezus sam to powiedział: »Bierzcie i jedzcie«, a za każdym razem ilekroć tylko kapłan słowami sakramentalnemi sprowadzi P. Jezusa z nieba na ziemię, dobry ten Bóg pozostaje tak długo na ziemi, aż zstąpi do serca człowieka, aby mu udzielić życia Swojego i prosić wzajemnie o miłość. Czeka, aż przyjdzie do Niego przyjaciel, aż będzie się mógł oddać kocha-

jącemu sercu... Niestety! może to będzie serce obłudnika, zdrajcy, Judasza!...

Z miłości ku nam Jezus dopuścił na się wszystko... Będą serca zimne i oziębłe, znajdą się dusze grzechem skalane, zbliżą się do tego Stołu obłudnicy, którzy Go wydadzą na »śmierć« i na pastwę bezbożnym... Przewidział to wszystko, ale nas ukochał i nic Go nie wstrzymało. Postanowił pozostać z nami aż do skończenia świata (Mat. XXVIII, 20), i wziął przeto chleb ze stołu, błogosławił, przemienił i dał go wszystkim: Piotrowi, Janowi, Judaszowi!... »Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje!« Takim sposobem Serce skłoniło Jezusa do oddania się nam własnemi rękoma: *Se dat suis manibus.*

Zakończmy rozmyślaniem nad rozmową między Panem Jezusem a św. Janem, spoczywającym podczas Ostatniej Wieczerzy na Sercu Jezusowem. Możemy przypuścić, że w tej bliskości Apostoł święty starał się wyzyskać tę sposobność i rozmawiając z dobrym Mistrzem, którego tak kochał, skłonił Go do wyjawienia mu tego, co zdziałać zamierza. Przypuszczenie to ma cechy

wszelkiego prawdopodobieństwa; pierwszą myśl tej rozmowy podaje św. Bonawentura. Niejednokrotnie mówił Pan Jezus o tym Przenajświętszym Sakramencie, ażeby obudzić w Apostołach wiarę żywą w tajemnicę Eucharystji. Podczas Wieczerzy powiedział, że jeden z dwunastu Go zdradzi. Zaskoczony tem wyznaniem Jan św. zadaje Boskiemu Mistrzowi szereg pytań. Pan Jezus zapewne w odpowiedzi otwiera całe Serce Swoje i odkrywa umiłowanemu uczniowi całą tajemnicę miłości... Przysłuchajmy się tej rozmowie, niech wszystko zamilknie wokoło nas, abyśmy i jednego słowa nie uronili.

Tak postanowiłem — mówi Pan Jezus — za chwilkę wezmę chleb z tego oto stołu i przemienię w Ciało moje i dam je wam wszystkim, a potem przemienię wino w Krew moją Najświętszą i dam ją wam jako napój... I ustanowię kapłaństwo i dam wam moc konsekrowania, tj. przemieniania chleba w ciało moje i rozdawać będziecie ten chleb, rozdawać tym wszystkim, którzy o niego prosić będą, a Ja wstąpię do

ich serc. Kocham i chcę być kochanym, oddam się im, aby i oni się mnie nawzajem oddali... Dam im też Serce moje, ażeby poznali miłość moją. Kochanie moje być z synami człowieczymi, zostanę zawsze z nimi, do końca świata, aby móc się im zawsze oddawać.

O nie czyń tego, dobry Jezu, mówił Apostoł, zdziwiony takim nadmiarem miłości. O nie czyń tego, miłość zakrywa przed Tobą ludzką niewdzięczność. Czyż nie widzisz, że Cię ludzie kochać nie będą, że Cię opuszczą? Wszak oni niewdzięczni i obojętni zapomną o Tobie mimo Twojej obecności w kościołach i na Twoich ołtarzach. Wołać będziesz i nie przyjdą, zapraszać będziesz do Stołu Twego i przyjść nie zechcą, a jeśli się stawią na Twe zawołanie, ileż niestety między nimi serc oziębłych i gnuśnych... Widzisz Panie, nawet wśród nas jest zdrajca... Cóż to będzie gdzieindziej... później?... Znajdą się nieprzyjaciele, obłudnicy, znajdą się serca skalane i świętokradzkie... O dobry Panie, nie czyń tego... albo jeśli już chcesz koniecznie, to powiedz,

że się dajesz tylko przyjaciołom, sercom czystym, ale nie będziesz pod postaciami chleba dla złych i dla niegodnych tej wielkiej łaski.

Co mówisz, odpowiedział Jezus. Chcę tam być dla wszystkich, dać się wszystkim. Raczej chcę siebie narazić na świętokradztwa, na oziębłość, na zniewagi, niż pozostawić tych co kocham w obawie i niepokoju. Nigdyby się godnymi nie czuli, wątpiliby, czy jestem w ich sercu... dam się wszystkim... a dam do skończenia świata!

I wziął chleb ze stołu... podczas gdy apostoł święty na Sercu Jego łzami się zalewał... Jezus przemienił chleb w Ciało Swoje i dał go Piotrowi, Janowi... wszystkim uczniom... .

O Serce, ofiaro miłości!... Wzamian za taką miłość Serca Jezusowego, niech miłość ogarnie nasze serca, a za niewdzięczność ludzką wynagradzajmy Komunją św. częstą i gorliwą: iluż to przecie zapomina i znieważa tę najświętszą tajemnicę!

Słyszeliśmy zapewnie o K o m u n j i w y n a g r a d z a j ą c e j, tak już rozpowszech-

nionej wśród wiernych; zapiszmy się do *Apostolstwa Serca Jezusowego*, a tem samem będziemy członkami Stowarzyszenia Komunji Wynagradzającej. Pocieszymy w ten sposób Serce Jezusowe i zjednamy dla siebie niezliczone łaski, które z Serca Jezusowego strumieniami na świat spływają.

ROZMYŚLANIE XXIII.

Serce Jezusa w swoich tajemnicach. — Tajemnice boleści.

Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił. *Tyt. II, 14.*

Oddać się, poświęcić, jest pragnieniem duszy miłującej. Im więcej się kocha, tem więcej poświęcenia; jeśli poświęcenie jest doskonałe, prowadzi do ofiary z życia. Miłość, która trwa do śmierci, jest najsilniejszą i większej nad nią niema, mówi sam Pan Jezus. Taką była miara miłości Jego Serca. *Do końca je umiłował.* Nie tylko dał się ludziom w św. Eucharystji, ale przy

Ostatniej Wieczerzy zaczął cierpieć i umierać dla naszego zbawienia.

Co więcej, od pierwszej już chwili Swojego życia na ziemi cierpiał dla nas, a według świadectwa proroków i wielkiego Apostoła Pawła, cierpienie było najżywszem pragnieniem Bożego Serca. »Na początku ksiąg napisano jest o mnie, abym czynił, o Boże, wolę Twoją. Iżeś nie chciał ofiary, objaty i całopalenia za grzech, tedym rzekł: Oto idę«. Mój Boże, tego chce i prawo twoje wyryte w głębi Serca mego! (Żyd. X, 7, 9; Ps. XXXIX, 8). W tem długiem pasmie cierpień Pana Jezusa, zatrzymamy się nad temi, które najżywiej dotknęły Serce Jego Najświętsze. Oto godzina największej goryczy, najokrutniejszych cierpień Serca Jezusowego, prawdziwa męka Jego duszy. Pan Jezus sam się wydał na trwogę, smutek i konanie.

I. A naprzód odraza. — Bóg znoszący odrazę na ziemi! Cóż to znaczyć może... *Począł mieć odrazę?* Odraza jest cierpieniem nieokreślonem, opanowującem serce i duszę człowieka, może ono się stać tak głębokiem, dla duszy nie mającej znikąd pomocy, dla

serca, któremu inne nie odpowie, że się łatwo może zniechęcić, a nawet obrzydzić sobie życie. Nie można przewidzieć ani kiedy, ani jak skończy się ta próba; przepaść rozpaczy gotowa się roztworzyć. Odraza jest słabością, prawdziwym uciskiem duszy, któregoby nigdy nie była zaznała, gdyby nie grzech pierworodny. Pan Jezus stając się człowiekiem chciał doświadczyć wszystkich utrapień, ciążących na biednej ludzkiej naturze naszej i dozwolił, ażeby wstręt wcisnął się do Jego duszy. Ale jeśli jako człowiek tak cierpiał, to jako Bóg nie dał się nigdy cierpieniem pokonać. W Ogrojcu tylko zaznał tego cierpienia, przynajmniej Ewangelja św. na innem miejscu o niem nie wspomina. Jaka była przyczyna, jakie skutki tej boleści w Sercu Jezusowem, mówią nam prorocy a i sam Zbawiciel wyjawił otwarcie Apostołom swoim. Opuszczenie, osamotnienie w tych pierwszych chwilach bolesnej nocy, zaczynającej dla Niego szerek mąk tak strasznych: oto przyczyna cierpień tej śmiertelnej odrazy.

Zbawiciel nasz mógł oczekiwać współczu-

cia trzech uczniów, których wziął ze sobą do Ogrojca: kazał na siebie czekać i modlić się: wracał trzykrotnie, szukając u nich pociechy, aby się im poskarżyć, aby z nimi podzielić boleści Serca Swego, ale ani słówka pociechy od nich nie otrzymał. Nie rozumieli Jezusa, a oczy ich snem znużone zamykały się natychmiast. P. Jezus strapiony, znękany, coraz więcej się modlił i coraz goręcej i łzy krwawe wylewał. Szukałem, mówi przez Proroka, szukałem ktoby ze mną płakał i nie nalazłem. Patrzałem naokoło, nie widziałem przyjaciela. Wołałem, a nikt nie odpowiadał zażaleniu memu (Ps. LXVIII, 21; Izaj. LXIII, 5).

Nie znalazłszy żadnej pociechy na ziemi, zwrócił się do Nieba: dlatego się modli, modli coraz goręcej, powtarzając to samo wołanie bezustanku, wołanie objawiające zarazem i nieskończoną boleść i poddanie się zupełne woli Ojca Niebieskiego: *Ojcze mój, jeśli możliwe, niech odejdzie odemnie ten kielich... wszakże nie moja wola, ale Twoja niech się stanie* (Łuk. XXII, 42).

Przypatrz się Boskiemu Mistrzowi. Zba-

wicielowi i Bogu twojemu, pochylonemu do ziemi; wzrok Jego smutny, niespokojny; szuka, woła, błaga, a Krew Jego Serca, okrutnie znękanego boleścią, płynie obficie, nie tylko przesiąka szaty, ale i spływa na ziemię. P. Jezus w tej strasznej chwili się modli... Pamiętajmy o tem... a jeśliby kiedy odraza opanowała naszą duszę, wdarła się do serca, o wtedy nie zapomnijmy naśladować Pana Jezusa w modlitwie, a anioł zstąpi i ku nam z nieba, żeby nas pocieszyć, wzmocnić nasze siły, byśmy sprostali cierpieniu. Nie szukajcie gdzieindziej pociechy, nie uskarżajcie się przed ludźmi. Ziemia nie usłyszy jęku waszej duszy, nie przyniesie wam żadnej ulgi; przyjaciele nie zrozumieją boleści, lub będą na nią nieczuli, ale się módlcie, módlcie nieustannie, zwłaszcza do Serca Jezusowego, w Niem znajdziecie pociechę, bo Ono z miłości zaznało odrazy. Ono litość mieć będzie i wyrwie ze strasznej przepaści rozpaczy.

II. T r w o g a. — Jeszcze nam się dziwniejszą tajemnicą wydaje, że Bóg się obawia, lęka. *Począł się lękać!* Bojaźń jest

skutkiem niemocy lub poczucia winy. To ostatnie u Boga-Człowieka miejsca mieć nie mogło. Ale dla nas zaznał On niemocy, a bojaźń Jezusowa była tak straszna, że drżał cały i prosił Ojca, aby raczył oddalić kielich goryczy.[1]

Bojaźń jest wrażeniem duszy, często skutkiem wyobraźni, ale odbija się też na sercu. Toteż w konaniu Pana Jezusa Serce w szcze-

1. Czyż trzeba przypominać te uczucia tak sprzeczne w Chrystusie Panu: pragnienie zbawienia naszego i obawa śmierci. Cała tajemnica w tem słowie: Bóg-Człowiek. Człowieczeństwo się smuci. Człowieczeństwo się boi. Bóg jest pokojem, bo zawsze jest Bogiem mocnym. Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny!... Święty Ambroży pięknie to tłumaczy: »Nie Bóg jest smutny, nie Bóg się boi, ale dusza Jego ludzka. Bóstwo nie podlega tym słabościom, ani mądrość Boża, ani istota Boża, ale dusza ludzka, bo wziął ciało takie samo jak moje, duszę taką samą jak moja. Kiedy mówi: Niech się dzieje wola Twoja, a nie Moja, s w o j ą nazywa wolę ludzką, a wolę Ojca nazywa wolą Boga. Ale wola Boga Syna nie może się różnić od woli Ojca, bo jak jest jedno Bóstwo tylko, tak też jest w Bogu jedna tylko i tą sama wola«.

gólniejszy sposób cierpiało, o czem możemy się przekonać, kiedy zastanawiamy się nad słowami błagalnej Jego modlitwy i patrzymy na łzy i krew, płynące z oczu Jezusowych.

Rzecz dziwna! Widzimy czasem dusze tak silne, a serca tak stałe, że się zdają zabezpieczone przed uczuciem bojaźni... Nie obawiają się śmierci i słusznie powiedziano o nich, że widziećby można jak sprawiedliwy stoi niewzruszony nawet na ruinach świata. A tu widzimy drżącego Boga naszego, proszącego Ojca, aby oddalił od Niego kielich goryczy! O, niezawodnie On sam chciał doświadczyć i zaznać tego cierpienia, aby pocieszyć swoje dzieci i wierne sługi, zwłaszcza, aby je wzmocnić w dniach ciężkiej nieraz próby. *Począł się lękać.* Co było powodem onego lęku i trwogi? Czegóż się mógł obawiać Bóg wszechmocny i odwieczny, który aż dotąd unicestwiał wszelkie usiłowania, wszelką złość swych nieprzyjaciół, który przechodził wśród nich, a nikt nie śmiał ręki ściągnąć na Niego, a nawet znieść

spojrzenia Jego: *A On przeszedłszy przez pośrodek nich, uszedł* (Łuk. IV, 30). Bo w tej chwili, w tej godzinie ciemności, Jezus nie tylko widział, ale odczuwał to wszystko, co miał cierpieć w czasie męki; wszystko, a wszystko naraz przedstawiało się Jego Sercu i przytłaczało Jego duszę. Kielich goryczy, podany Mu przez Ojca, wylewał się odrazu w Serce Jego i napawał śmiertelną boleścią. Pan Bóg kroplami tylko daje nam pić z tego kielicha goryczy życia, a jak często nim przerażeni jesteśmy, gdy go do ust naszych zbliża. Któryż człowiek zdołałby wypić w jednym dniu to, co mu przeznaczono na rok jeden? Bóg miłosierny lituje się nad nami, bo i tak boleści i cierpień mamy dosyć na każdy dzień pielgrzymki naszej na ziemi!... Lecz Jezus widział wszystko, przeboleł naraz wszystko w swem Sercu, a na ten widok przerażony, złamany ciężarem grożących Mu cierpień lęka się i drży. Lęka się oskarżeń i fałszywych świadectw, lęka się więzienia, biczów i cierni, lęka się krzyża, lęka się włóczni,

która Go przebije po śmierci, lęka się samej śmierci i grobu! Na widok tych męczarni przerażony upada na ziemię, zbroczoną już Najświętszą Krwią Jego, łzami Jego Bożego Serca.

Przypatrz się Mu w tym stanie, przysłuchaj się bolesnym Jego skargom! Zobacz, jak zbliża się do Apostołów, szuka choć trochę pociechy i ulgi. Niestety! nie odpowiedzieli Mu nawet. Zawiedziony od przyjaciół, opuszczony od świata całego, Jezus powraca pod to samo drzewo, powtarzając tę samą modlitwę poddania swej woli Ojcu swojemu: *Ojcze, oddal odemnie ten kielich, jednakżeż jak Ty chcesz niech się stanie* (Mat. XXVI, 39). Ta modlitwa daje nam bliżej poznać bezmiar boleści Chrystusa Pana!... Jakto?... Jezus tak pragnął dnia tego. Niegdyś dając wyraz uczuciom Serca spragnionego cierpienia, a tak nas bardzo miłującego, wołał: Chrzest krwi mnie czeka, o jak bardzo pragnę być w nim zanurzony. Otóż wybiła godzina chrztu tego, a tu prosi Ojca o litość, o oddalenie go, nie chciałby

umierać, zdając się jednak na wolę Bożą. O Boskie Serce Jezusa, ofiaro miłości, daj, byśmy zrozumieli jak wiele cierpiałeś i dla nas się poświęcił, daj, abyśmy wierni twoim przykładom, modlili się w dniach próby i trwogi: jedynie modlitwa powstrzyma nas, byśmy nie runęli w przepaść rozpaczy. Niech bezsilność Twoja, o Jezu, będzie naszą siłą, a trwoga Twoja niech nam zapewni zwycięstwo!

Zakończmy rozmyślanie modlitwą za konających... Piękna to myśl jednego z gorliwych kapłanów, aby jak najczęściej wzywać Serce Jezusa konające, nie tylko na pomoc dla siebie, ale i dla tych, co umierają, a jest ich dziennie kilkaset tysięcy! Gorliwy ów kapłan założył p o b o ż n y Z w i ą z e k, którego celem jest ustawiczna modlitwa za dusze tych, co stają u bram wieczności.

ROZMYŚLANIE XXIV.

Serce Jezusa w swoich tajemnicach. — Tajemnica boleści.

Boleść moja nad boleści, we mnie Serce moje żałosne.

Jer. VIII, 18.

Nie można bez głębokiego wzruszenia odczytać przytoczonego ustępu wielkiego proroka... Zdaje się, jakoby Jeremjasz nie tylko przewidział, ale duszą odczuł głębokie boleści Serca Jezusowego. On to podał Kościołowi świętemu w żałobie Wielkiego tygodnia śpiewy, odpowiadające skargom i jękom Boskiego Zbawiciela naszego. »Patrz! — mówi — czy jest boleść podobna mojej boleści« (Tren. I, 12). A boleść Jego, miarą Jego miłości, gdyż jedynie z miłości chciało Serce Jezusowe tyle cierpieć dla nas... *Umiłował mię i wydał siebie samego za mnie.* Zastanów się, czy jest miłość podobna Jego miłości?... Wróćmy teraz do Ogrojca i przypatrzmy się cierpieniom najboleśniejszym Serca Jezusowego podczas Męki: jego smutkowi i konaniu.

I. Smutek. Smutek tak głęboki, że przyprawiłby Go powinien w tej samej godzinie o śmierć: powiedział to On Sam, który jest Bogiem prawdy; a łatwo nam uwierzyć temu na widok płynącej Krwi Jego. Nie potrzeba więc było Kalwarji, nie potrzeba było krzyża, bez cudu Bóstwa, które przytrzymało duszę w ciele. Pan Jezus byłby tam umarł samotny pod drzewami Ogrojca. *Smutna jest dusza moja aż do śmierci* (Mat. XXVI, 38; Mar. XIV, 34). Bóg, Prawda nieomylna, to powiedział, iż śmierć Jego miała być skutkiem tej boleści.

Ale jakiegoż rodzaju był ten gorzki smutek, jaka przyczyna tej boleści rozdzierającej i tłoczącej Serce Jezusowe?... On tylko, który to przebolał, mógł nam odkryć tę tajemnicę. To, co tak strasznie w tej chwili na Nim ciążyło, to grzechy, grzechy wszystkich ludzi, dla miłości których ofiarował się i wyniszczył. Baranek najświętszy nosił wtedy na sobie grzechy całego świata; i oto widzimy Go zbroczonego krwią i jakoby ofiarowanego... Pod tym ciężarem został starty, jak mówi Prorok, za zbrodnie ludu,

aby go od śmierci wybawić. Smutek wycisnął krwawy pot jego, który wymownie świadczy o strasznych cierpieniach, jakie mu zadały grzechy nasze. Starajmy się zrozumieć myśl św. Augustyna. Łzy, powiada, są krwią serca. Toteż serce, przygniecione ciężarem wielkiej boleści, objawia na zewnątrz swoje cierpienia przez łzy; lecz gdy serce nie tylko ściśnięte, przygnębione smutkiem, ale nagle przeszyte, zranione boleścią żywszą, głębszą, a zwłaszcza jeśliby było zmiażdżone ciężarem niesłychanego cierpienia, to krew wstrzymana w zwyczajnym biegu trysnęłaby na zewnątrz. I tak też święci tłumaczą nam pot krwawy Chrystusa, spływający nie tylko po całem ciele Jego, ale aż na ziemię: *I stał się pot Jego jakby krople krwi zbiegającej na ziemię* (Łuk. XXII, 44).

Nie widziałeś dotąd łez krwawych? Otóż płyną obecnie przed oczyma twojemi; spływają z N. Serca Jezusowego i to dla twojej miłości. On daje ci w tej chwili całą obfitość łez i krwi; a że ten Bóg kocha cię bez granic, chciał, aby po śmierci, gdy

w Sercu Jego kilka kropli tej Krwi Przenajdroższej zaledwie zostało, aby to Serce przebito okrutną włócznią; a z tej ostatniej rany — zobaczysz — jak wypłyną ostatnie łzy miłości. Przypatrz się, uczcij, ukochaj!...

I cóż czynił Jezus, potem krwawym oblany, w tym śmiertelnym smutku? Co mówił do Ojca? Trwał w modlitwie i powtarzał nieustannie wśród konania i opuszczenia: *Si possibile est transeat!...* Oddal ode mnie ten kielich!... O mój Ojcze, jeśli być może... niech się jednak stanie twoja wola a nie moja!... *Sicut vis!* A potem wraca do apostołów, zastaje ich znowu uśpionych, nic mu nie mówią... a on patrzy, szuka, woła daremnie, nie było nikogo, coby Go pocieszył, a Jezus jęczy, modli się, płacze... Patrz! czy jest boleść podobna Jego boleści, czyż była kiedykolwiek miłość podobna Jego miłości?...

Ale pamiętaj, że i twoja dusza w smutku tego samego środka, modlitwy, użyć powinna, żeby uniknąć śmierci: *Smuci się ktoś z was, niech się modli* (Jak. V, 13). Modlitwa wstrzyma was na drodze zniechęcenia,

upadku, rozpaczy. Zawsze was wzmocni; często pocieszy... Zwróćcie się do tego Serca, co tak bardzo cierpiało, Ono się zlituje nad wami, nauczy jak cierpieć z miłości, a miłość osładza cierpienie, odejmując mu część przynajmniej goryczy.

II. K o n a n i e. — Ostatnia ta boleść Pana Jezusa w Ogrojcu jest niezawodnie najboleśniejsza ze wszystkich, a najtrudniejsza do zrozumienia.

Agonja znaczy tyle co walka, jest to też ostateczna walka życia ze śmiercią, chwila zwycięstwa i triumfu tej okrutnej śmierci, która rozdziela i oddala, rozdziera i zrywa; to jest bolesne przejście od światła do nocy, od życia do śmierci. Dla Pana Jezusa był to widok okropny oraz bolesna świadomość, że cierpienia Jego tak straszne, nie przydadzą się tylu duszom, któreby chciał zbawić. Wkrótce miał umrzeć, już Krew Jego Najświętsza strumieniami spływała po Jego Boskiem ciele, a On widzi nieskończoną ilość ginących dusz, odrzucających łaskę zbawienia. Cóż za pożytek we krwi mojej, woła ze łzami do Ojca (Ps. XXIX, 10)? Czemuż

mam umierać, wylewać krew wszystką, jeśli tylu ludzi nie osiągnie zbawienia? O mój Ojcze, oddal odemnie ten kielich! Upadłszy na kolana, pochylony do ziemi, widzi tyle dusz grzesznych, strąconych do piekła, widzi, jak tego samego dnia Judasz w niem zginie; Judasz, którego tak pragnął obdarzyć życiem wybranych i miłością swoją! Żeby zrozumieć to cierpienie, trzebaby wiedzieć, jak bardzo P. Jezus miłuje dusze, jak bardzo pragnie naszego zbawienia... jak wiele już cierpiał i jak strasznie jeszcze miał cierpieć dla ich zbawienia. W jednem z objawień powiedział Pan Jezus św. Małgorzacie Marji, że ją tak kocha, iż dla niej samej gotów cierpieć wszystkie boleści okrutnej swej Męki i dla niej samej ustanowić Przenajświętszy Sakrament!... Otóż to objawienie Boskiego Serca tłumaczy głęboką tajemnicę bolesnego konania Jego. Kochać, kochać nieskończenie, cierpieć i umierać dla dusz, a widzieć jak giną na zawsze, przyznajmy, że to jest boleść nad wszystkie boleści i nadmiar cierpień dla Boskiego Serca.

Naucz się z tego rozmyślania współczuć Sercu Jezusowemu w tej strasznej boleści, staraj się Je pocieszyć; naucz się zwłaszcza sam cierpieć, bo przyjść może chwila, w której i ciebie dotknie cierpienie podobne. Wszak niepokonane znudzenie opanowuje czasem człowieka? Czyżeś tego sam nie doświadczył? Czyż się nie zdarzyło, że marne obawy i nagłe przerażenie napadały twą duszę; czyżeś nie doznał kiedy trwogi i to nieraz? Ileż to serc smutnych, znękanych, dusz niezrozumianych, tak, powtarzam, niezrozumianych, gdyż nikt nie miał dla nich, gdy się żaliły, stosownej odpowiedzi. Ty to wszystko rozumiesz, drogi czytelniku, boś to wszystko przeżył, niejedno przebolał, ale boleść dni takich odnowić się może.

Otóż, gdy serca wasze skrwawione, pamiętajcie, że, jak Pan Jezus, znajdziecie ukojenie w modlitwie i bez obawy powtarzajcie: O mój Boże, oddal odemnie ten kielich... nad siły moje... ale dodaj natychmiast z Chrystusem P.: »Jednakżeż, Ojcze, nie jako ja chcę, ale jako Ty«. Wskutek tej modlitwy serce twe dozna pociechy i wzmo-

cni się jak Serce Jezusa, kiedy anioł przyniósł Mu wzmocnienie... Anioł jednak nie oddalił kielicha, lecz owszem zbliżył go do ust Zbawiciela. I gdy za chwilę Judasz przybył na czele zgrai nieprzyjaciół. Pan Jezus mógł powiedzieć: »Otóż idą... Pójdźmy!« Bóg, który drżał przed chwilą, wzmocniony modlitwą i widokiem anioła, idzie naprzeciw oprawców i śmierci. *Wstańcie, pójdźmy!* My, co kochamy Serce Pana Jezusa, chętnie rozmyślać będziemy nad cierpieniami Jego, nad Jego miłością. Zbawiciel nie tylko wzruszony, ale wdzięczny będzie za ten dowód pamięci, za udział w cierpieniach Jego. On Sam to właśnie życzenie wyraził św. Małgorzacie Marji. Toteż gorąco łączyła się z cierpieniami Jezusa w nocy z czwartku na piątek przez trzy godziny; zwłaszcza w ostatniej godzinie serce jej pocieszało Jezusa w żarliwej modlitwie.

W tych to drogocennych godzinach chętnie współbolała w złączeniu z Panem Jezusem, a On ją obdarzał najkosztowniejszemi łaskami. Czybyś i ty nie mógł czasem w nocy poprzedzającej pierwszy piątek mie-

siąca, lub między Wielkim Czwartkiem i Wielkim Piątkiem, kilka godzin spędzić z konającym Panem Jezusem? Bądź pewien, że nie tylko przyczynisz się tem do chwały Serca Jego, ale zaczniesz sam żyć Jego życiem i dla Jego miłości.

(Modlitwa do konającego Serca Pana Jezusa jak w poprzedniem rozmyślaniu).

ROZMYŚLANIE XXV.

Konanie Serca Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

Mam wielki smutek i ustawicznie boleje Serce moje. *Rzym. IX, 2.*

Przytoczone słowa św. Pawła możemy zastosować do Pana Jezusa, zwłaszcza, że On sam je powtórzył św. Malgorzacie Marji, wiernej oblubienicy Najświętszego Serca Swego. Często z nią mówił o cierpieniach swoich i o boleściach, wyrządzanych niewdzięcznością ludzi. Słuchając słów tej żałosnej skargi, wydawać się może, że Zbawiciel, nie mogąc już sam znieść ciężaru bo-

leści, chce go z nią dzielić i pragnie, by Mu choć trochę litości, współczucia okazała. To współczucie tak jest właściwe duchowi nabożeństwa do Serca Jezusowego, że Kościół święty w officjum tegoż święta nieustannie do wynagrodzenia i współczucia nawołuje i w gorącej modlitwie o nie prosi. Zdaje się, jakoby tu Pan Jezus sam nalegał, byśmy z Nim współcierpieli.

Dziś przedmiotem rozmyślania naszego będzie konanie Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Pamiętajmy:

W tej Hostji jest Bóg żywy.
Choć ukryty, lecz prawdziwy!

Miłem to będzie Sercu Bożemu, jeśli nie poprzestając na uczuciach, szukać będziemy korzyści praktycznych. Pocieszenie P. Jezusa i zadośćuczynienie za zniewagi, które niestety znosi tak często w tajemnicy Eucharystji świętej, to jest, według objawień, które sam uczynił, główny cel nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Prośmy Go, abyśmy i my także mieli ten cel na oku, w myśli i w sercu.

Ile podobieństw między głęboką boleścią

Pana Jezusa w Ogrojcu, a cierpieniem życia Jego Sakramentalnego!

Jak w Getsemani, tak i w tej tajemnicy Pan Jezus przechodzi tęsknotę, trwogę, smutek i konanie.

I. Tęsknota. — Zdziwienie i smutek ogarniają mnie, gdy to piszę, a ufam, pobożny czytelniku, że i ty nie spojrzysz na tę kartę bez wzruszenia, boć to nie mniej smutne, jak prawdziwe. Zaledwie Pan Jezus zstąpił na tę ziemię, zaledwie Go kapłan zamknął w małym domeczku, którym jest Tabernakulum, a już zaczyna się Jego osamotnienie. Za chwilę zostaje tam sam... Ileż to razy opuszczony, zapomniany! Jakby Go tam nie było!... W iluż to kościołach nie utrzymują nawet tej lampki wieczystej, tego ognia świętego, któryby się zawsze palić powinien, wyrzucając nam niejako oziębłość i niedbalstwo nasze. Może powiesz, że Go czczą aniołowie. Niezawodnie, ale aniołowie pokoju smucą się może w tych opuszczonych świątyniach z powodu niewdzięczności naszej! Wszak nie dla aniołów Pan Jezus przebywa na tej ziemi. Oni Go widzą

w chwale i świetności nieba, gdzie ze drżeniem czczą Go nawet Serafini. On dla nas, dla nas tylko pozostaje w naszych świątyniach. Tabernakulum to Jego i nasze mieszkanie: *Mieszkanie Boga z ludźmi*... a On opuszczony i to w tysiącach kościołów... sam jeden, sam wpośród dnia i nocy... całemi tygodniami. Jakże chcesz, żeby nie odczuwał osamotnienia? Czasem Serce Jego się cieszy i ufa, widząc ludzi, wchodzących do świątyni. To może przyjaciele, którzy Go chcą odwiedzić... Niestety! Najczęściej są to dusze oziębłe, bez miłości, dusze, które nie są wstanie Go zrozumieć, pocieszyć, podobnie jak niegdyś apostołowie, zasypiający obok Niego wówczas, kiedy On, Bóg, dla nich cierpiał i konał. Nie, nie: oni Go nie kochają, nie słyszą głosu Jego, zaledwie Mu coś oziębłe powiedzą, a On powtarza bolesną swą modlitwę: O mój Ojcze, jeśli ten kielich nie może być usunięty... jeśli mam go wypić do dna samego... niech się dzieje wola twoja, a nie moja! (Mat. 26).

My przynajmniej chciejmy pamiętać o samotnym Więźniu w Tabernakulum; odwie-

dzajmy Go od czasu do czasu w tych zwłaszcza kościołach, w których najbardziej opuszczony, a bądźmy pewni, że wzruszony tym dowodem pamięci łaskami nas obdarzy. Im więcej opuszczony, tem wdzięczniejszy nam będzie, tem żywiej odczuje to Jego Serce. Święci nauczyli nas tej tajemnicy życia wewnętrznego. Chętnie modlili się w tych kościółkach ubożuchnych i opuszczonych.

II. Trwoga. — Jeżeli w niektórych świątyniach P. Jezus chętnie przebywa, wiedząc, że w nich znajdzie serca wierne i czyste, które Go chętnie czczą i odwiedzają, to do innych z drżeniem wstępuje. Przewiduje bowiem, że wkrótce w nich opuszczony będzie. On wie, że codziennie widywać będzie u stóp swoich serca oziębłe a nawet niedowiarków i bezbożnych. Ileż to serc zimnych i ospałych; jak mało dla Niego uszanowania; ile zbrodni, świętokradztw? Nowi Judasze przystąpią bez obawy do Stołu Pańskiego, zadając Mu śmierć w duszach skalanych grzechem. *Począł się lękać.*

Czy chcemy Go pocieszyć i dać Mu wy-

nagrodzenie? Niech znajdzie w duszach naszych miłość szczerą, wiarę żywą, wspaniałomyślność ofiarną. W ten sposób pocieszymy Jezusa. On nam błogosławić będzie i wstawiać się za nami do Ojca niebieskiego w osamotnieniu N. Sakramentu. Właśnie w tych chwilach opuszczenia czeka, woła, szukając według słów proroka przyjaciela, któryby z Nim zapłakał (Ps. LXVIII, 21).

III. Smutek. — Smutek Pana Jezusa na ołtarzu głęboki, smutek aż do śmierci. Często objawiał przyczynę tego gorzkiego smutku, a przyczyna zawsze ta sama: ciężar naszych grzechów przygniata Serce Najświętsze... Oto Baranek Boży, który dźwiga grzechy świata... i upada pod ciężarem nieprawości ziemi. Dźwiga nieprawości sług swoich i ludu swego. Nieustannie przez zasługi Krwi Przenajdroższej przeprasza i błaga o miłosierdzie (Żyd. VII, 25). Serce Jezusa, prawdziwa ofiara miłości, nieustannie wylewa za nas tę Krew kosztowną na ołtarzu i wylewać Ją będzie do końca świata.

Cóż więc uczynimy, żeby Go pocieszyć? Z Nim modlić się, z Nim współczuć będzie-

my, zwłaszcza w czasie Najświętszej Ofiary: ofiarujmy Bogu Ojcu Krew i łzy Jezusa, Syna Jego najmilszego za nieszczęśliwych grzeszników. Głos grzechów woła wprawdzie o pomstę do nieba, ale Krew Baranka woła głośniej jeszcze i błaga o miłosierdzie. Oto ofiara żywa na ołtarzu Najwyższego. Pójdźmy, uczcijmy Go i zapłaczmy u stóp Przenajświętszego Sakramentu!

IV. Konanie. — Konanie w Przenajświętszym Sakramencie jest, jak niegdyś w Ogrojcu, najstraszniejszem cierpieniem Najświętszego Serca Jezusowego. Nic gorszego, nic boleśniejszego być nie może w cierpieniu nad myśl, że te cierpienia tak straszne są daremne, że z nich ci, których się miłuje, nie odniosą pożytku. Chętnie cierpiałoby się jeszcze, kiedy miłość tego żąda, byleby te ofiary tym posłużyły, dla których się cierpi. Z radością nawetby się życie złożyło w ofierze, gdyby się odwzajemnienia spodziewać można było, ale cierpieć, umierać dla niewdzięczników, wiedzieć, że poświęcenie na nic się nie przyda, męczarnia to straszniejsza od śmierci, to

prawdziwe konanie, a konanie bez końca.

Otóż Pan Jezus w Tabernakulum widzi, że Jego śmierć mistyczna bez pożytku dla wielu ludzi: wie, że wyleje krew swoją, a tyle dusz, niestety, nie zechce w niej obmyć się z ciężkich grzechów swoich. Woła, zaprasza do Stołu swojego, błaga, grozi, ustanawia nawet prawo straszne, że śmiercią wieczną ukarani będą ci, co odrzucą zaproszenie Jego i jeść nie będą chleba żywota — a jednakże pomimo obietnic tak błogich, pomimo kar, któremi grozi, większa część ludzi oddala się od Niego, niewdzięczny pozbawiają się tej niesłychanej łaski przez całe swe życie. Na ten widok Serce Jego, znękane boleścią, skarży się Ojcu Niebieskiemu: *Co za pożytek w Krwi mojej* — i ponawia bolesną modlitwę, którą już tylekroć powtarzał w Getsemani: »Ojcze, oddal odemnie ten kielich« i tę na Kalwarji: »Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią«.

Pan Jezus na naszych ołtarzach modli się podczas tych długich wieków konania: w tabernakulum nie przestaje się modlić, bo

opuszczenie Jego, rozpoczęte w dniu ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu, tej tajemnicy miłości, skończy się dopiero przy końcu świata, obiecał bowiem z nami pozostać aż do końca. Pan Jezus czyni więc to samo w Przenajświętszym Sakramencie, co w Ogrojcu. Modli się wciąż w osamotnieniu swojem i zawsze modlić się będzie za grzeszników. Modli się z całego serca, jak mówi św. Anselm, tłumacząc słowa apostoła, gdyż w godzinie okrutnej swej Męki ofiarował swą modlitwę Bogu Ojcu, ale jaką modlitwę? Najgorętszą, najpokorniejszą, natchnioną miłością i czułością Serca swojego; w konaniu modlił się goręcej i ze łzami. Apostoł św. dodaje, że ta modlitwa zasłużyła na wysłuchanie, że Ojciec niebieski ją wysłuchał... Czyż serca nasze tem się nie wzruszą?... Jeśli Pan Jezus modli się za nas, to prosi nas, jako swych uczniów i przyjaciół, abyśmy współczuli z boleścią Jego, dzielili Jego smutek i pocieszali w cierpieniach. Serce Jezusa prosi, abyśmy usłyszeli Jego skargi i życzenia, abyśmy w częstych odwiedzinach i Komunjach świętych zadość-

czynili za tyle zniewag, których doznaje od dusz oziębłych i grzeszników, raniących Jego Boskie Serce.

Bóg wejrzy na prawdę i ucieszy się w nas (2 Mach. VII, 6). Tak, Pan Jezus będzie pocieszony przez wszystkich, którzy Go odwiedzać będą i dzielić z nim samotność w godzinach świętych i jak nagrodził w czasie Męki tych wszystkich, co Mu jakąś przysługę oddali lub z Nim współboleli, tak nam błogosławić będzie z wdzięczności, żeśmy wzięli udział w boleśniejszem, bo dłuższem, konaniu Jego w tabernakulum.

(Dziś jeszcze odmówmy modlitwę do Pana Jezusa konającego).

ROZMYŚLANIE XXVI.

Serce Pana Jezusa w czasie Męki.

Nasycon będzie urąganiem.
Jer. III, 30.

Po trzech godzinach konania w Ogrojcu widzimy Pana Jezusa wśród nieprzyjaciół, którzy Go nasycają urąganiem i wśród naj-

okropniejszych męczarni przybijają do krzyża. W czasie tych boleści Pan Jezus stał się dla nas szczególniejszym wzorem pokory i słodyczy, które tak ceni wysoko. W milczeniu znosi wzgardę i złorzeczenia. Spoglądajmy na cierpiącego Jezusa, a oczy Jego łzami zalane powiedzą nam: Uczcie się odemnie, iż jestem cichy i pokornego serca! Szczęśliwy, kto te słowa nie tylko zrozumie, ale naśladować będzie cnoty, których Boski Zbawiciel uczy Swoim przykładem. Lecz jak trudno człowiekowi ukochać pokorę, mimo przykładu i nauk tak wielkiego Króla i Pana; jak trudno milczeć, kiedy lżą nas drudzy. Świat woli śmierć niż wzgardę, sądzi, że obelgę zmyć można tylko we krwi przeciwnika. A więc dać albo krew własną, albo rozlać krew winowajcy, mniejsza o to, czy zawinił słowem, czy ruchem tylko, jeśli świat to nazwie obelgą.

O Jezu cichy i pokornego Serca, przemów do dusz naszych i uczyń serca nasze według Serca Twego!

Weźmy pod rozwagę trzy tajemnice bolesne a zobaczymy, że Pan Jezus jest dla

nas przedziwnym wzorem, od którego możemy się uczyć milczeć i przebaczać. *Lecz Jezus milczał* (Mat. XXVI, 63). Jezus znieważany milczał, co za tajemnica!

I. Milczał w czasie biczowania.

II. Milczał w czasie cierniem koronowania.

III. Milczał nawet na dworze Heroda, gdzie Go wyszydzono jako szaleńca, pozbawionego rozumu.

W czasie rozważania starajmy się wejść w głębie Serca Jezusa, wniknąć w Jego uczucia, patrzeć oczyma wiary na pełną pokory i cichości postawę — bo z ust Jego nie usłyszymy ani jednego słowa. *Lecz Jezus milczał.*

I. Biczowanie. — Zdaje się, że możnaby tę męczarnię policzyć do cierpień zewnętrznych, widząc krew płynącą obficie pod razami zadawanemi Najświętszemu Ciału Pana Jezusa. Choć ciało zorane biczami tak, że moglibyśmy policzyć kości Jego, to jednak w tem cierpieniu więcej wstydu doznał nasz Zbawiciel niż bólu, Serce Jego Najświętsze cierpiało więcej aniżeli Ciało.

Przypatrzmy się Chrystusowi Panu, przywiązanemu do słupa jak niewolnik lub zbrodniarz. Wszak to Bóg i Zbawiciel nasz stoi obnażony jako widowisko dla pijanego żołdactwa. Co to za wstyd dla Boga najświętszego, co za zniewaga!... Raz po razie spada na niego bez litości. Słuchajmy! czy przemówi choć jednem słowem, skargą, lub jękiem bolesnym?... Od czasu do czasu wśród uderzeń rózg i biczów usłyszysz krzyki żołdactwa, śmiechy wyuzdane pijanych oprawców, ale głosu Jezusa nie dosłyszysz... W milczeniu karmi się zelżywością. *Lecz Jezus milczał!* Wnijdź do Serca Jezusowego, tam zobaczysz spokój, nawet radość w świadomości, że to cierpienie przyczynia się do chwały Ojca niebieskiego, bo tem upokorzeniem leczy pychę dusz naszych. Przypatrz się Panu Jezusowi! Czasem wznosi oczy do nieba, a wzrok Jego tak słodki, czasem patrzy na lud swój i na katów; o jak ochotnie przebaczał wszystkim!

O Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego!

Niestety, jak nam daleko do tej doskonałości Serca Jezusowego. Pamięć, wspomnienie jakiegoś słówka, którem nam ubliżono, lub nie okazano zaufania, wystarcza, ażeby nam spokój zakłócić; szemrzemy wtedy, oburzamy się, a może nawet chcemy się zemścić... Milczeniem swojem uczy nas Pan Jezus: »Uczcie się odemnie, że jestem cichy i pokornego Serca«. Powtórzmy tę prośbę: Uczyń serce moje według Serca Twego.

II. Cierniem koronowanie. — I tu także co za cierpienie, kiedy włożono na skroń Pana Jezusa cierniową koronę, a silnemi uderzeniami trzciny wtłaczano długie kolce w najświętszą głowę Jego. Mówią, że jeden z żołnierzy przebić miał powiekę prawego oka Pana Jezusa, które się natychmiast napełniło krwią i łzami. Jaka boleść, ale jakie też poniżenie w tych okrutnych męczarniach. Zelżywość i tu, jak się zdaje, większa od boleści: wszak wyśmiany tytuł najgodniejszy czci Boga-Człowieka. Wszakże to Król chwały, a tu na pośmiewisko przyodziewają Go w szkarłatny łachman, do ręki

zaś dają, niby berło, trzcinę, którą Mu co chwila wyrywają, aby uderzać Go w głowę, ukoronowaną cierniem. Temi obelgami nie zadowolone jeszcze żołdactwo, przyklęka przed Nim na pośmiewisko, plwocinami okrywa święte Jego oblicze, mówiąc: »Witaj, Królu Żydowski«. *Lecz Jezus milczał.* Spogląda na nich z miłością, a Sercem przebacza. *Milczeć będzie w miłości swej* — mówił niegdyś Prorok Sofonjasz (III, 17). W niesłychanej dobroci Pan Jezus nic nie mówi, a Ewangelista św. jednem to słowem określa: *Milczał.* Głębokie milczenie Jezusa tem wymowniej przemówi do twej duszy, jeżeli zgłębisz tę tajemnicę i zrozumiesz naukę Serca Bożego: »Uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego Serca«.

Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego! Proś, abyś naśladował Chrystusa Pana w cichości i pokorze. *To w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie* (Filip. II, 5).

III. Pan Jezus u Heroda. — Oto trzeci obraz, może czci naszej najgodniejszy. Chrystus Pan zaznał w owej chwili do syta ze-

lżywości i zniewagi, których tak pragnął. Zastanówmy się nad słowami Ewangelji: *Wzgardził nim Heród z wojskiem swojem* (Łuk. XXIII, 11), a zrozumiemy, że to cierpienie, tak bolesne dla Pana Jezusa, jest wzruszającym dowodem Jego miłości ku nam. Nie zapominajmy o tem: *Cierpienie jest miarą miłości.* Im więcej się cierpi, tem więcej się miłuje. Miłość jest przyczyną boleści, jak boleść miarą Jego nieskończonej miłości. Lecz miłość Jezusa nie ma granic, więc i boleść Jego bez miary.

Przypatrz się Zbawicielowi twojemu na dworze bezbożnego Heroda?... Jezus stoi przed niecnym grzesznikiem, a za Nim zgraja oskarżycieli. Herod zaczyna od licznych pytań z ciekawości, a nawet z początku z pewnem zajęciem i przychylnością, w nadziei, że ten człowiek, o którym tyle słyszał, może w oczach jego uczyni cud jaki. Już chełpił się z tego przed dworzanami, a ci również czynią sobie jak najlepsze nadzieje. Lecz jakie ich zdziwienie, pojąć nie mogą, że Pan Jezus ani słówka nie

odpowiadał: *A On mu nic nie odpowiadał* (Łuk. XXIII, 9).

Nieprzyjaciele Chrystusa P.. korzystając ze sposobności, krzyczeli bezustannie i oskarżali Go. Czy nie ty, mówił Herod, nakarmiłeś niezliczoną rzeszę kilku chlebami? Jezus milczał, a nieprzyjaciele Jego krzyczeli: nie! nie!... to oszust, to zwodziciel! Podobno, mówił król dalej, uzdrowiłeś wielu chorych, wskrzeszałeś umarłych, czy to prawda? Jezus milczał. A Żydzi podnieceni wołali jeszcze głośniej: to oszust, ma czarta w sobie! Herod nie rozumiejąc tajemnicy milczenia, zawstydzony przed dworzanami, wyrzekł słowo pełne wzgardy dla Pana Jezusa. Uznał, że jest szaleńcem i kazał Go przyodziać w szatę białą, którą na Wschodzie przyoblekano szaleńców. Ileż to tajemnic zawierają krótkie słowa Ewangelji św. Niech ci nie schodzą z pamięci. Przypatrz się Zbawicielowi twemu, przyodzianemu w szatę białą, pomiędzy niecnymi dworzanami, żołnierzami i tłoczącymi się Żydami. Wszyscy Go wyśmiewają, wszyscy

znieważają. A Jezus, nasycony zelżywością, milczy.

O gdybyś mógł widzieć Jezusa, gdybyś się zbliżył do Niego i raz tylko dotknął kraju tej szaty białej, twoja pycha raz na zawsze wyleczonąby była, wyrzekłbyś się raz na zawsze ziemskiej chwały, tak przez ciebie upragnionej i szacunku ludzkiego. Patrz na Jezusa, wejdź do Jego Serca, staraj się zgłębić uczucia, gdy spoglądał na Heroda, na żołnierzy, na Żydów... A cóż mówi swem milczeniem do ciebie, jeśli nie te słowa: »Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego Serca!« Proś Jezusa gorąco: Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego!

O gdyby chciał Zbawiciel przemówić, jaką sposobność miałby do okazania Swej wymowy i mądrości, z jaką łatwością zawstydziłby nie tylko nieprzyjacioły swoje, ale zmusiłby Heroda do oddania czci i hołdu. Gdyby wśród wrzawy z godnością swojej wszechmocy jedno tylko powtórzył z Swoich słów, poprzednio już wypowiedzianych, np.: *Błogosławieni, którzy cierpią prześla-*

dowanie dla sprawiedliwości, i gdyby to wypowiedział z właściwem Mu spojrzeniem, przenikającem do głębi duszy. Herod i jego dworzanie zawołaliby: co za mądrość!... Co to za człowiek!... czyż to człowiek tylko? czyż to nie Bóg? A Jezus milczy. Lecz milczenie Jezusa woła głośno: To Bóg!...

Człowiek byłby mówił, Bóg jedynie mógł milczeć!

Uczcij Boga twego, przyodzianego w szyderczą szatę, podziwiaj Jego milczenie, staraj się Go naśladować. Módl się dziś często i proś o łaskę, abyś zrozumiał i ocenił przykłady cnót, które ci daje Zbawiciel. Niektórzy Święci zgłębiwszy tę tajemnicę miłości, tak pragnęli naśladować Pana Jezusa, że chcieli uchodzić za pozbawionych rozumu. Biegano za nimi jak za szalonymi, wyśmiewano ich rzekome niedorzeczności, obrzucano błotem. Ci jednak milczeli, ciesząc się w duchu, że podobni są do Chrystusa Pana, szaleńca miłości. Walcz przynajmniej ze zgubną pychą twoją, upokarzaj się, abyś nie upadł. Proś Serce Jezusowe, żeby się

ulitowało nad tobą, i dało ci zamiłowanie upokorzeń i wzgardy świata.

Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego!

ROZMYŚLANIE XXVII.

Śmierć Pana Jezusa. — Testament Jego Serca.

> Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszą swą położył za przyjacioły swoje. *Jan XV, 13.*

Kto daje życie za tych, których kocha, ten daje największy dowód miłości. To prawda wiary, objawiona przez samego Zbawiciela kilka godzin przed śmiercią krzyżową. Wnet po swoim zgonie dozwolił, ażeby Mu serce okrutnie przebito na dowód, że nas ukochał, nie do śmierci tylko, ale i po śmierci. Totęż św. Paweł mówi: »że miłość Chrystusa przyciska nas«. Umarł za wszystkich ludzi, ażeby wszyscy pamiętali, że nie mają żyć dla siebie, ale dla tego, co

umarł i zmartwychwstał dla nich (2 Kor. V, 14, 15).

Miłość Jezusowa objawi nam się na Kalwarji, kiedy się zastanowimy:

I. Nad boleściami, które poniósł.

II. Nad testamentem, który zostawił.

III. Nad Raną Serca Jego po śmierci.

I. Śmierć wtedy tylko jest dowodem miłości, kiedy przyjmuje się ją chętnie, z poświęcenia dla umiłowanego. Ofiara winna być nie z przymusu, ale dobrowolna, ochocza. Jeżeli w takiem usposobieniu przyjmuje się śmierć bolesną, okrutną, dowodzi to miłości posuniętej do najwyższych granic, miłości heroicznej. Przeczuwamy zapewne, że to wszystko stosuje się do Zbawiciela naszego w całej rozciągłości. Bo czyż Pan Jezus nie dobrowolnie poddał się strasznej śmierci? O jak łatwo mógł ujść swym nieprzyjaciołom; wszak to już tyle razy uczynił, lecz teraz wychodzi naprzeciw nich. W tej nawet chwili strasznej ciemności, jednem słowem obala nieprzyjaciół, którzy w przerażeniu czekali śmierci. Dlaczego im powstać dozwolił? Czemu oddaje się

w ich ręce, a zabrania niepokoić apostołów? Bo chciał umrzeć za nas i dać nam dowód prawdziwej miłości. *Ofiarowan jest, bo sam chciał.*

Więc wydał się za nas, nie tylko ponieważ Sam chciał, ale chciał się wydać chętnie, w uniesieniu. Wstępuje na krzyż z uczuciem głębokiego, prawdziwego szczęścia, natchnionego niewypowiedzianą miłością Bożego Serca. *Mając przed sobą wesele, podjął krzyż* (Żyd. XII, 2). Pan Jezus tak pragnął śmierci krzyżowej, że mimo trzykrotnego upadku pod ciężarem krzyża, z ostatniem wysileniem dźwiga się i idzie na górę Kalwarji.

Na pierwszy znak oprawców kładzie się bez skargi, jak cichy baranek na straszne narzędzie swej męki, podając ręce i nogi, aby je przybito... O tak! ofiarował się, umarł dobrowolnie za nas: *Ofiarowan jest, ponieważ Sam chciał.*

A na jaką śmierć, mój Boże! Na śmierć krzyżową, to jest na śmierć najokrutniejszą i najsromotniejszą. P. Jezus spoczywał tylko na ranach, a słyszał naokoło bluźnier-

stwa i śmiechy... Zastanówmy się uważnie nad tą tajemnicą, nie zapominajmy, że boleść jest miarą miłości: jeśli boleść Jezusa bez miary, miłość Jego musiała być bez granic.

O zbytniej miłości Zbawiciela ku nam świadczy jeszcze i ta okoliczność, że ów nadmiar cierpienia nie był potrzebny do zbawienia naszego: jeżeli przeto P. Jezus rzucił się w tę przepaść bezdennych upokorzeń i bólów, to jedynie dla bezgranicznej dobroci Serca Swojego. Jedna kropelka Krwi Najświętszej starczyłaby na okupienie wszystkich grzechów świata. Jezus wylał ją do ostatka! Ukochaj wreszcie to Serce tak wielkie i tak wspaniałomyślne!

II. Testament Serca Jezusowego. – Właściwie testament Pana Jezusa dany nam był w Wieczerniku, w tej mowie tak wzniosłej, którą nam przekazał św. Jan w Ewangelji. Na krzyżu jednak przed zgonem Pan Jezus, myśląc jeszcze o nas, wypowiedział zaledwie słów kilka, a te słowa konającego Boga uważać trzeba za wyraz ostatniej Jego woli

i testament Jego Serca: *Oto Matka twoja — oto syn Twój* (Jan XIX. 27).

Śmierć jest chwilą ważną dla każdego człowieka. Wszyscy uważają słowa umierającego ojca jako świętą spuściznę, słuchają ich z uszanowaniem i wypełniają jak najwierniej. Są one pamiątką dogorywającego serca, które pragnie żyć w umiłowanem sercu na długo po śmierci.

Pan Jezus spojrzał z krzyża okiem konającem, a ujrzawszy Matkę, stojącą u stóp Swoich we łzach, odwraca wzrok swój... i widzi umiłowanego ucznia, św. Jana. Wzruszony bólem i Matki i ucznia wyrzekł nie tyle usty, jak raczej sercem trzy słowa tylko, głęboko zapisane w pamięci ucznia umiłowanego, zrozumiał bowiem całą ich doniosłość... *Niewiasto, oto syn twój! Oto Matka twoja!* Testament wzniosły, słowa święte, które nam objawiają całą miłość Serca Jezusowego.

W rozmyślaniu dopiero zrozumiemy, ile w tych słowach dobroci, współczucia, miłości. Zdawałoby się, że Pan Jezus nie śmiał nazwać Marji matką w chwili, gdy miał ją

opuścić. Niewiasto, mówi, oto syn twój. Żegnam cię, ale zostawiam ci zastępcę, oddaję ci ucznia Mojego: on cię będzie miłował, pocieszał, strzegł, on mnie tobie zastąpi. Oto syn twój! — A ciebie, uczniu kochany, nie zostawię sierotą... Umieram, ale ci zostawiam matkę moją. Miej o niej staranie, otocz opieką. Ona jak matka kochać cię będzie, ty ją nawzajem ukochaj jak dziecko, a kochaj tak, jakem ją sam kochał... Oto Matka twoja. To jest prawdziwy testament miłości — mówią Doktorowie Kościoła — ostatnia wola Serca Jezusowego i nam też przekazana. Zbawiciel dał nam Marję za matkę i nas Jej daje za dzieci. Św. Jan zastępował rodzaj ludzki u stóp krzyża, gdy nas Matka Bolesna przyjmowała za dzieci. Zachowajmy wiernie ten testament, nie zapomnijmy nigdy ostatnich słów Pana Jezusa. Kochajmy Marję i jakiekolwiekby były nędze nasze, jakkolwiek ciężkie brzemię grzechów naszych, całą ufność naszą w niej pokładajmy. Czyż mogłaby matka zapomnieć dziecka swego? O nie, nigdy, przenigdy!... A Pan Jezus, prawda

nieomylna, mówi: Gdyby kiedykolwiek matka uczynić to mogła, Ja nigdy... nigdy! Co za miłość, co za Serce! On nam daje Matkę swoją, a przytem zapewnia, że nas jeszcze więcej miłuje, niż onaby nas miłować mogła.

III. Rana Sercu Jezusowemu zadana po śmierci. — Wspomnieliśmy w jednem z poprzednich rozmyślań o Ranie Serca Jezusowego; tu dodamy jeszcze słów kilka, bo Rana N. Serca jest objawem miłości Jezusowej ku nam, miłości mocniejszej od śmierci. Czemu Pan Jezus dozwolił, a raczej chciał, ażeby Mu serce przebito? Powodu innego mieć nie mógł nad miłość. W Sercu Najświętszem pozostało jeszcze kilka łez, kilka kropel Krwi Przenajdroższej. P. Jezus chciał wszystko nam oddać. Dlatego gdy żołnierz wyciągnął włócznię z rany, widziano jak z niej wytrysło źródło Bożego miłosierdzia. Rana otworzona została po śmierci, aby wszyscy ludzie mogli się w niej schronić i ukryć przed nieprzyjaciółmi zbawienia, aby w niej znaleźli pokój i zwycięstwo. *Przystąpmy więc z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę*

znaleźli ku pogodnemu ratunku (Żyd. IV, 16). Pan Jezus umarł za wszystkich, bo nas wszystkich ukochał, dlatego wszystkim ofiaruje schronienie w Sercu swojem, tak sprawiedliwym, jak i biednym grzesznikom: sprawiedliwym, bo Jego Serce jest skarbnicą cnót wszystkich, grzesznikom, bo z N. Serca tryska źródło miłosierdzia i przebaczenia.

Rzućmy się do nóg Ukrzyżowanego Zbawcy: z Rany N. Serca spływa kroplami Krew i Woda na dusze nasze, ażeby je oczyścić, wlać nam siłę i boże życie. Obudźmy z największą gorącością akt żalu i doskonałej miłości.

Duszo Chrystusowa, uświęć mię!

ROZMYŚLANIE XXVIII.

Trzy przepaście Serca Jezusowego.

Przepaść przepaści przyzywa.
Ps. XLI, 8.

I. Serce Jezusa jest przepaścią doskonałości. II. Przepaścią boleści. III. Przepaścią miłości.

I. Serce Jezusa jest nie tylko przepaścią doskonałości, ale świętości nieskończonej, bo jest Sercem Boga-Człowieka. Jako Serce Boga-Człowieka zawiera wszelką dobroć i czułość, wszelką szlachetność, wspaniałomyślność i zupełne poświęcenie. Prócz tego jest rzeczą pewną, że wszystkie te cnoty muszą w tem Sercu być uszlachetnione i opromienione doskonałościami Bóstwa. Serce u człowieka to cały człowiek, ale Serce Boga, to świętość Boga samego. Któż zdoła wymierzyć głębokość, szerokość, nieskończoność tej przepaści? To Serce najwspanialszą świątynią, najpiękniejszym przybytkiem, Świętem Świętych Bóstwa, skarbnicą miłości. To niebo niebios, tron odwiecznej mądrości, źródło niewyczerpane łask wszelkich, ognisko dobra nieskończonego, niezgłębiony ocean doskonałości. O nieskończony skarbie bogactw i chwały Bożej, powtarzać trzeba za Apostołem narodów. Któreż serce miało myśli wznioślejsze, uczucia głębsze, poświęcenie większe, ofiary pełniejsze od Serca Jezusowego? Czyż widok tej dobroci, tej świętości i do-

skonałości nie pobudzi nas do zatopienia się w onej przepaści? Któżby mógł nie ukochać Boga i Serca Bożego?

II. Przepaść boleści. — Niepodobna zliczyć łez i boleści Serca Jezusowego. Prorok Pański porównał je z morzem, i przyznać musimy, że niema boleści, równych boleściom Jezusowym. Cierpienia serca, cierpienia duszy, boleści ciała, to jakby trzy rzeki, wlewające swe wody do bezdennego morza. Bo ile cierpiał Jezus już nawet w dziecięctwie, na wygnaniu, ile od nieprzyjaciół, od niewdzięcznych współziomków, ile od przyjaciół, którzy Go opuścili, Jego się zaparli, a nawet zdradzili! O głębokości!

Ażeby mieć obraz boleści Jezusowych, weźmijmy do rąk historję Męki Pańskiej, przypatrzmy się narzędziom okrutnych katuszy. Ucałuj z głębokiem uszanowaniem krzyż, koronę cierniową, gwoździe, rózgi i bicze, płaszcz szkarłatny, trzcinę i słup, do którego go przywiązano w czasie biczowania, włócznię i grób nareszcie... Przypomnijmy sobie tych, co się przyczynili do tych męczarni: Annasz, Kajfasz, Piłat, He-

ród, Barabasz, a nawet Piotr i nieszczęsny Judasz. Przejdźmy myślą Ogrojec, sąd, więzienie, Kalwarję, lub te różnorodne cierpienia: odraza, trwoga, smutek, konanie, opuszczenie, oczernienie, zdrady, fałszywe świadectwa, skazanie na śmierć: jednem słowem, zaznał wszystkich cierpień, zakosztował ich goryczy, stał się mężem boleści, których strumienie gwałtownie spłynęły do Boskiego Jego Serca. *Wielkie jak morze skruszenie twoje* (Jer. II, 13). Któżby się nie czuł pociągniętym do głębi tej przepaści? Któżby się mógł oprzeć takiej miłości? Któżby nie ukochał Serca Boga swego?

III. Przepaść miłości. — To Serce nieskończenie godne miłości ukochało nas nieskończenie. Widzieliśmy, że Pan Jezus nam okazał swe kochające Serce w spojrzeniach, we łzach, w westchnieniach i uniesieniach. O, my wiemy, jakie były uczucia Jego duszy, jakie ofiary poniósł dla naszej miłości! Spojrzyjmy na Serce Najświętsze, prawdziwe godło miłości, starajmy się zrozumieć, co znaczą płomienie, które trawią i niszczą. To ten sam ogień, o którym Pan Jezus po-

wiedział, iż przyszedł go rzucić na ziemię i pragnie, aby dalej się szerzył. Serce Jego nie przestało płonąć tym ogniem. Ukochał swoich, ukochał lud swój, ukochał nieprzyjacioły swoje do końca, ukochał wszystkich: sędziów, katów, nawet zdrajcę Judasza. Prosił Ojca o przebaczenie im winy, cierpiał, umarł za nich. O przepaści!...

Wszelako najgłębszą przepaścią, nadmiarem miłości — jest Przenajświętszy Sakrament! W nim prawdziwy triumf, zwycięstwo, odniesione jakby nad Bogiem samym. Zdawać się może, że nawet Bóg wszechmocny nie mógł już więcej uczynić, jak oddać się nam bez miary, bez podziału. Wyczerpawszy wszystkie środki, pozostał Mu jeszcze ten jeden. Jakoż miłość Jezusowa waży się na wszystko, oddaje na wszystko, Samego Siebie, Serce Swe Najświętsze, ażeby tylko być od nas kochanym. Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało! O przepaści!... o tajemnico! o cudzie miłości! Któżby mógł patrzeć w tę przepaść i nie zapragnął rzucić się w nią, aby zapłonąć ogniem świętym w tym oceanie miłości. O tak,

trzeba nam kochać całą duszą, bez granic, Boga naszego i Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata! Miłość przyciąga miłość, a tą miłością Bóg. Wszystkie serca powinnyby dążyć do tego ogniska, dać się pociągnąć jego siłą, wejść i zagłębić się w tę przepaść. Niestety, jak mała liczba ludzi zna miłość Jezusa? My przynajmniej, przypatrzywszy się tej przepaści miłości Bożej, wglądnijmy we własne serca, a będziemy słusznie przerażeni widokiem głębokiej przepaści nędzy i niewdzięczności naszej. Niech ten widok nas upokorzy, ale nie upadając na duchu, podnieśmy głos błagalny do Boga naszego: On jedynie zbawić nas może miłosierdziem i łaską Najświętszego Serca Swojego.

Serce ludzkie jest przepaścią nędzy. W niem źródło wszystkich złych skłonności. Już w pierwszych dniach życia widać w najmniejszych dzieciach zarodki złego i można już wtedy powiedzieć, że się narodziły dziećmi gniewu. W późniejszych latach zło często tak się wzmaga gwałtownie, iż zdaje się, że wszystko zniszczy i spustoszy. Któż nie zaznał tych burz życia i nie opła-

kał tych godzin we własnej przeszłości. Z żalem głębokim i boleścią wspominając lata młodości, widzimy życie ludzkie jak złowrogą chmurę, ginącą w nocy ciemnej, nie dozwalającej rozeznać tego co wyższe, niebiańskie, wieczne... Serce człowieka miłuje tylko ziemię, jakby zatraciło pamięć o niebieskiej ojczyźnie, wyższych dążeniach do upragnionego nieba, gdzie szczęście wieczne i miłość.

Jest jednak środek i lekarstwo na to nieszczęście. Ta przepaść może być wyrównaną w jednej chwili. O duszo biedna, grzeszna czy obojętna, zwróć się do Serca Boga twojego! Przepaść miłosierdzia cię woła, by zapełnić przepaść twej nędzy... Pójdź, nie zwlekaj już dłużej. Bo w tem właśnie Bóg nasz wielkim się objawia, że z Jego Serca wypływają strumienie głębokie, obfite i niezmierzone łask i miłosierdzia. Rzuć się w to Serce!

Serce człowieka jest nadewszystko przepaścią niewdzięczności. — Obsypany dowodami miłości Boga, który sam się mianuje naszym ojcem, bratem, przyjacielem, matką,

odkupiony Krwią Syna Bożego, posilony tyle razy Ciałem Najświętszem, człowiek nie ma miłości dla Pana Jezusa, zapomina o Jego dobrodziejstwach, co więcej, gardzi niemi nawet i odmawia Bogu miłości, ze wszechmiar Mu należnej. Nie tylko opiera się łasce Bożej, ale obraża Boga w tajemnicach nieskończonej Jego miłości... Niewdzięczn icy, mówi Pan Jezus, skarżąc się Ojcu Swojemu, niewdzięcznicy, odpłacają mi złem za dobre i nienawidzą za miłość (Ps. CVIII, 4). Dla nas przecie narodził się w żłóbku, dla nas umarł na krzyżu, dla nas staje się pokarmem w Komunji świętej, nam daje swe Serce Przenajświętsze. Tak chciał się narodzić, tak umrzeć Bóg, który pragnie naszej miłości... Ten Bóg jednak nie jest kochany!... Większa część ludzi niestety odpłaca miłość niewdzięcznością. O przepaści niegodziwości ludzkiej! Biedny grzeszniku, jest jeszcze dla ciebie jeden, jedyny sposób zbawienia. Zwróć się do Serca Boga twojego, szukaj schronienia w Sercu Jezusowem, nieskończenie miłosiernem, odpowiedz, o ty przepaści nędzy, ohydy i grze-

chu, ufnością i miłością tej nieskończonej przepaści miłosierdzia i litości dla wszystkich ludzi. Odpowiedz głosem błagalnym i łzami na prośbę Serca Jezusa! Poświęć się N. Sercu, proś, by się zlitowało nad tobą i wszystkimi grzesznikami. Niech przepaść nieskończonego miłosierdzia pokryje niezliczone grzechy tego świata. Módl się za tych, co się nie modlą, kochaj za tych, co nie kochają! Zakończmy rozmyślanie aktem zadośćuczynienia i poświęceniem się Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa.

ROZMYŚLANIE XXIX.

Trojaka cześć oddawana N. Sercu Jezusa.

Synu, daj mi serce twoje.
Przyp. XXIII, 26.

Jeżeli Bóg dał nam Serce Swoje, to dlatego jedynie, żebyśmy nasze serca wzajemnie Mu oddali. Jeśli Pan Jezus tak nas ukochał, to dlatego, byśmy Go też kochali. Nieraz to powtarzał św. Małgorzacie Marji, gdy się jej objawiał i mówić z nią raczył. Przed-

stawmy sobie w tem rozmyślaniu Zbawiciela naszego tak, jak się okazał owej czystej i miłującej duszy... Patrzy na ciebie z dobrocią i do ciebie mówi: »Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi... daj mi więc, synu, serce twoje... oddaj!...« Odpowiedz natychmiast: Weź je, Panie, i wszystko, co posiadam... i wolność i rozum i wolę, wszystko.

Miłość powinna się w duszy naszej objawiać w trojaki sposób: I. Hołdem miłości. II. Hołdem zadośćuczynienia. III. Wreszcie naśladowaniem.

I. Hołd miłości. — Miłość jest celem nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Sam widok przecie Boskiego Serca, gorejącego płomieniem, przemawia do serc naszych i mówi, że kochać je mamy. Jeżeli Bóg nasz i Zbawiciel się skarży, to dlatego tylko, że Go nie dość kochamy. To jest przykazanie nowe. Ale jak okazać miłość naszą? Czego żąda Pan Jezus od tych, co Go kochają? On sam to objawił św. Małgorzacie Marji, streśćmy Jego wolę choćby w kilku słowach. Miłość okazuje się w czy-

nie, w poświęceniu, w ofiarach, lecz Pan Jezus bardzo mało wymaga, prosi tylko o wspomnienie, o pamięć, o święto! Wielu niewdzięczników nie myśli wcale o Nim, a On chce, by o Nim pamiętano. Wielu zapomina o otrzymanych dobrodziejstwach, o Jego cierpieniach, o Jego śmierci. Jezus pragnie, by te dowody miłości nie poszły w niepamięć. Opuszczają Go, zostawiają w osamotnieniu, prosi, by Go odwiedzano, przynajmniej od czasu do czasu.

Odrzucają najczulsze Jego zaprosiny... oddalają się od Stołu Pańskiego, kiedy On przynagla, rozkazuje, aby się zbliżano i spożywano chleb niebiański. Niestety iluż obchodzi się niegodziwie z Przenajświętszym Sakramentem? Ileż to serc zimnych i ospałych, ile fałszywych i świętokradzkich, ilu Judaszów?... Jezus wzywa wprawdzie, lecz wzywa serca czyste, wierne, hojne, które Go kochają.

Jeśli chcemy, aby hołd naszej miłości był miły Panu Jezusowi, musimy zastosować się do Jego życzeń, dobrze nam przecie znanych. Święćmy więc corocznie u r o c z y-

stość Serca Jezusowego i to jak najsolenniej w dniu oznaczonym przez Niego, to jest w piątek po oktawie Bożego Ciała. Niech Komunja święta w tym dniu przyjęta będzie najgorliwszą w roku. Zróbmy też, co możemy, aby Mu poświęcić pierwszy piątek miesiąca: starajmy się przyjąć w tym dniu Komunję świętą, nie zapominajmy o obietnicy Chrystusa Pana: »W nadmiarze miłosierdzia mojego Serca, przyrzekam ci, że Jego miłość wszechmogąca obdarzy tych, co komunikować będą w pierwsze piątki miesiąca dziewięć razy z rzędu, łaską pokuty ostatecznej; że nie umrą w mojej niełasce, ani bez przyjęcia Sakramentów świętych i że Ono się stanie ich ucieczką bezpieczną w tej ostatniej godzinie«. Odnówmy poświęcenie się Sercu Jezusowemu, uczyńmy akt zadośćuczynienia. Starajmy się przynajmniej raz do roku odprawić Godzinę Świętą w nocy z W. Czwartku na W. Piątek, a jeśli to możliwe nie tylko przed pierwszym piątkiem miesiąca, ale i w każdy czwartek roku. Uważmy, gdyby sam Pan Jezus nas o to

prosił, jak prosił św. Małgorzatę Marję, czybyśmy mogli Mu tego odmówić?...

II. Hołd zadośćuczynienia i łez. — Mówiliśmy nieraz, że zadośćuczynienie jest jakby głównym celem nabożeństwa do N. Serca Jezusowego. Przed chwilą w hołdzie miłości przypomnieliśmy, jak mamy starać się o to zadośćuczynienie. Zbawiciel nasz sam objawił, że moglibyśmy Go pocieszyć. Nie powtarzając, co wyżej wspomniane było, korzystamy ze sposobności, aby zalecić Komunję Wynagradzającą w »Apostolstwie Modlitwy« jako środek najprostszy i najskuteczniejszy zadośćuczynienia. To wielkie dzieło ma na celu pocieszenie Pana Jezusa. Można powiedzieć, że je sam P. Jezus objawił św. Małgorzacie Marji: było ono jakby treścią słów Jego, kiedy jej odsłaniał tajemnice swych cierpień. To Stowarzyszenie, złączone z »Apostolstwem Modlitwy«, jako trzeci stopień tegoż religijnego Związku, obdarzył błogosławieństwem Pius IX, który je uważał jako zadatek nadziei i zbawienia w tych czasach ogólnej bezbożności i oziębłości. Wszyscy prawie

Biskupi świata zachęcają wiernych, by w niem brali udział. Ks. Biskup z Autun, w którego diecezji leży Paray le Monial, miejsce objawień Zbawicielowych, wyraża życzenie, aby się rozpowszechniła ta zbożna praktyka, przysparzająca Bogu tyle chwały, a zapewniająca tyle łask wiernym. Wskazuje moc takiego Stowarzyszenia do przebłagania Boga i zaprowadza je kanonicznie w swej diecezji. Zachęca do tego, co w innych diecezjach już przyjęto, to jest, że oprócz Komunji świętej w pierwszy piątek, wierni przynajmniej raz na tydzień Komunję świętą przyjmować będą, aby pocieszyć Pana Jezusa i ściągnąć łaski obfite na Ojca św., na Kościół święty i na Ojczyznę.

Stolica Apostolska licznymi odpustami obdarzyła członków Stowarzyszenia, a ich liczba zwiększa się z dniem każdym tak, że niezliczona liczba Komunij wynagradzających pociesza Serce Jezusowe za niewdzięczność tylu ludzi.

III. Hołd naśladowania. — Najpewniejszym sposobem uczczenia N. Serca Jezuso-

wego jest naśladowanie cnót Jego. Miłość bez czynu jest tylko pozorna i martwa, jak wiara bez uczynków. Ale, które z pośród tylu cnót Serca Jezusowego szczególniej naśladować, które umiłować mamy? Sam nasz Zbawiciel raczył nam wskazać w słowach: *Uczcie się odemnie, iż jestem cichy i pokornego serca* (Mat. XI, 29). Czyż P. Jezus tylko te dwie cnoty posiadał, albo czy one nad innemi górowały? Bóg-Człowiek posiadał wszystkie cnoty w stopniu najdoskonalszym, ale słodycz i pokora nam starczą, bo zawierają inne cnoty. Jeśli w nich naśladować będziemy Pana Jezusa, więcej nam nie potrzeba, bo ze szczęściem na ziemi zapewnią nam one kiedyś szczęście i chwałę w niebie.

Aby przypatrzyć się cichości i pokorze Serca Jezusowego, przypomnijmy sobie niektóre okoliczności z Jego życia na ziemi. Wszak nie przestał nam być tych cnót wzorem od żłóbka aż do śmierci. Niezrównanej był słodyczy dla wszystkich, dla wielkich i małych, bogatych i ubogich, sprawiedliwych i grzeszników, dla przyjaciół i nie-

przyjaciół. Pokora doprowadziła Go do wyniszczenia samego siebie. Naucz się naprzód i chciej i ty być niczem, być wzgardzonym jak Jezus, wzgardzonym z Nim i dla Niego. »Ukochaj być nieznanym i za nic uważanym« (Naślad. Chr. P.). Ale niech pokora twoja będzie szczerą, jak pokora Serca Jezusowego.

Ażeby się zachęcić do ćwiczenia się w cichości i pokorze, przypomnijmy sobie nagrodę obiecaną: »Znajdziecie spokój duszom waszym«. Cichość daje odpoczynek, spokój, szczęście. Cichy jest i będzie od wszystkich kochany; przyciąga serca wszystkich, posiada je, panuje nad niemi. Pokorny nie może mieć nieprzyjaciół, ani zazdrosnych, wszędzie widziany chętnie, wszędzie mu dobrze.

Jeśli raz się tylko zapomni o pokorze lub cichości, długo spokoju odzyskać nie można. Gniewamy się na siebie, żeśmy się rozgniewali, mawiał św. Franciszek Salezy, czujemy się upokorzonymi i zasmuconymi, jeśli w postępowaniu naszem objawiła się pycha. Wszystkie słowa Chrystusa Pana są

nieomylne, ale codzienne doświadczenie pokazuje nam w sposób niezaprzeczony, ile w tych słowach Jezusa o cichości prawdy i siły. Zastanów się na chwilę, a przekonasz się, że kiedy brakło pokory i słodyczy, natychmiast zostałeś ukarany, a jeśli w tej chwili czujesz niepokój w duszy, wejdź w siebie szczerze, zrób rachunek sumienia, a sam się przekonasz, że ci niedostaje cierpliwości i słodyczy. Powtarzaj często w dniu dzisiejszym: »Serce Jezusa, gorejące miłością ku nam, rozpal serca nasze miłością Twoją! Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje podobne Sercu Twemu!

ROZMYŚLANIE XXX.

Trzy Serca: Jezus, Marja, Józef.

I znalazł Serce Jego wierne.
II. Ezdr. IX, 8.

Kończąc te rozmyślania o Sercu Jezusowem, trudno nie powiedzieć słów kilku o rodzinie w Nazarecie, o miłości, która ją łączyła, o jej szczęściu wewnętrznem i ci-

chem. Od łączności wszystkich członków rodziny zależy szczęście domowe. Nie mogło być na ziemi życia doskonalszego, milszego, nad życie w Nazarecie Dziedziny Bożej, Marji i św. Józefa.

I. Słów tylko kilka o Boskiem Dzieciątku, które tyle uroku i wdzięku dawało nazaretańskiemu domowi. Czem mały Jezus być musiał dla swej Matki i dla św. Józefa? Gdy N. Panna nosiła Go na ręku, o jak zbliżone były ich serca, jak się rozumiały i dzieliły wspólne uczucia. Kiedy znowu św. Józef brał Bożą Dziecinę na ręce, lub ją kołysał, jaką miłością ku Jezusowi pałał św. Patrjarcha i powtarzał z uniesieniem wraz z Matką Najświętszą, że Jezus jest ich jedynym skarbem i Bogiem ich serca! To się działo w pierwszych latach dzieciństwa. A cóż powiedzieć o pierwszym Jego uśmiechu, pierwszem spojrzeniu, pierwszem słowie, oznajmującem Najświętszej Pannie i świętemu Józefowi, jak ich kocha. W późniejszych zaś latach jak określić te wzniosłe, święte rozmowy z Marją, Matką Swoją, albo młodego Pracownika z tym, który był

rzeczywiście Jego Opiekunem? Tak się kochano w tej rodzinie, taka panowała zgoda, że obawiano się tylko jednej rzeczy: rozłąki. Świadczy o tem smutek głęboki i łzy Matki Najświętszej i św. Józefa, kiedy Pan Jezus został w świątyni.

Serce Jezusa do końca było wierne Marji i św. Józefowi. W chwili śmierci św. Opiekuna, Pan Jezus i Matka Najświętsza obecni przy jego łożu, pocieszali go: Najświętsza Panna modlitwą, łzami, najczulszą opieką, Pan Jezus wskazywał na niebo, które się miało dla niego tak prędko otworzyć. O Matce Swojej ustawicznie pamięta, a umierając na krzyżu, oddaje Ją nawet w opiekę umiłowanemu uczniowi. Powtórzmy raz jeszcze, że Jezus był Bogiem serc Marji i Józefa i że nie było nigdy w sercu żadnego dziecka tyle miłości i czułości, jak w Sercu Bożej Dzieciny. Tylko Marja i Józef w całej pełni powtarzać mogli to, co często dusze gorliwe powtarzają:

Posiadam w sercu mojem, to ma ufność błoga,
Boga serca mojego, Serce mego Boga!

II. A teraz słówko o Sercu Marji. Serce Marji, to świątynia, przybytek Boga, w którym spoczywało Dziecię Boże, źródło, z którego zaczerpnęło życie.

Przypatrzmy się Sercu Marji w radości i boleści, a zobaczymy, że w każdej okoliczności życia ściśle złączone było z Sercem Syna swego.

Jaką miłością przejęte było Serce Marji, tak w oczekiwaniu, jak w posiadaniu Boga swego, który raczył stać się jej Synem. Przed Zwiastowaniem modliła się nieustannie, aby ściągnąć rosę niebieską na spaloną grzechem ziemię. Jeżeli Patrjarchowie z tęsknotą oczekiwali dnia przyjścia Zbawcy świata, jeżeli Prorok Daniel swem żywem pragnieniem skrócił czas wyczekiwania, cóż powiedzieć o pragnieniu gorącem Serca Najświętszej Panny, Matki Boga miłości?

Gdy później spełniła się wielka tajemnica Wcielenia, a Dziecina Boża spoczęła na Sercu Marji, kiedy w Betleemie służyć Mu i karmić Go mogła, któż wyrazi uczucia Jej Serca. Każda matka miłuje swe dziecię,

czuje się szczęśliwa przy jego kolebce, o ileż więcej Marja, Matka Boga!...

Przebiegnijmy lata spędzone w Nazarecie, jak bliska łączność Serc Jezusa i Marji, czy to w modlitwie, czy w rozmowach o tajemnicach królestwa niebieskiego.

W czasie życia publicznego Chrystusa Pana głęboka radość przenikała Serca Marji, kiedy słuchała Jego nauk, które wywołały podziwienie ewangelicznej niewiasty: *Szczęśliwa ta, co cię karmiła.* Zapewne nieraz Boski Syn Marji czynił cuda, za wstawiennictwem Swej Matki, jak to miało miejsce w Kanie Galilejskiej.

Łatwiej nam będzie rozmyślać nad cierpieniami Serca Marji, ponieważ zawsze poddane Bogu, stosowało się w cierpieniu, więcej niż kiedykolwiek do myśli i uczuć Boskiego Syna Swojego.

Już przed Męką Pana Jezusa Marja wiedziała z opisu Proroków wszystkie szczegóły Męki Jezusowej toteż nosiła w Sercu swojem miecz boleści. Krwawiło się serce Matki w Betleem, kiedy Dziecię Boże widziała w takiem ubóstwie, ranił ją niepokój

w czasie ucieczki do Egiptu i długiego wygnania, później utrata Jego w świątyni — ileż to cierpień dla Serca Marji!...

Ale to wstęp tylko do życia boleści, które dosięgło najwyższego stopnia w czasie Męki Pana Jezusa, tam dopiero w całej pełni złączyły się te dwa Serca w bezmiarze boleści. Matka widzi ukochanego Syna i Boga Swego w czasie biczowania i cierniem koronowania... widzi upadającego pod ciężarem krzyża, widzi, kiedy Go doń przybijają, słyszy ostatnie słowa, była obecna przy Jego śmierci!... Po zdjęciu z krzyża składają Syna na łonie Matki, przyciska martwe Ciało do zranionego Serca, składa do grobu, zraszając Go swemi łzami... A że boleść Jej równała się miłości, trudno pojąć, jak wielkie, głębokie i niezmierzone było jej cierpienie, bo rozum ludzki nie może zrozumieć, jak się te dwa Serca kochały. Wierność Serca Marji polegała na tem, że łączyła swoją ofiarę z ofiarą Pana Jezusa, dzieląc z Nim cierpienie i miłość. *Wielkie jest jak morze skruszenie twoje* (Jer. II, 13).

Niepodobna nie wspomnieć tutaj o podo-

bieństwach tych dwóch Serc Jezusa i Marji. Jezus był mężem boleści, Marja Matką Bolesną; Jezus naszym Obrońcą, Marja Ucieczką grzesznych; Jezus, Bóg miłosierny, Marja Matką miłosierdzia: Jezus Książę Pokoju, Marja Królową pokoju: Jezus Ojciec ubogich, Marja Matką sierót i opuszczonych.

III. A teraz krótko jeszcze o świętym Józefie. Był »mężem wiernym« Jezusowi i Marji. Ileż to razy spoczywał Pan Jezus jako Dziecię na ręku, a raczej na sercu św. Józefa, który Go tulił jako skarb swój najdroższy. *Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie* (Łuk. XII. 34). Te trzy Serca świętej Rodziny miały te same uczucia, te same pragnienia, te same dążności, wyrażające się w ten sam sposób tak w modlitwie, jak i w rozmowach.

Ale jak nie wspomnieć o uczuciach wspólnych w chwili śmierci św. Józefa. Wnijdź do tych Serc i zobacz, jak się kochały... Marja klęczy przy umierającym, łzy świadczą o jej boleści, miłości i wdzięczności. Pan Jezus podtrzymuje głowę umierającego,

opiera ją na swem Sercu i objawia w ten sposób żal swój głęboki i żywe wzruszenie, podczas gdy drugą ręką wskazuje na niebo, gdzie nań czeka tak wielka nagroda.

Święty Józef w milczeniu spogląda to na Marję, tę wierną Oblubienicę swoją, to na Jezusa, Syna i Boga swego... Poddanie się, spokój i miłość łagodzi konanie i gorycz rozstania.

Serca Jezusa, Marji i św. Józefa zawsze się rozumiały, zawsze kochały w życiu i śmierci, nie rozdzielajmy ich w sercach naszych i powtarzajmy często:

Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serca nasze podobne Sercu Twemu!

Serce Niepokalane N. Marji Panny, we wszystkiem podobne Sercu Jezusowemu, módl się za nami!

Święty Józefie, zawsze wierny Jezusowi i Marji, módl się za nami!

LITANJA
DO NAJSŁODSZEGO SERCA P. JEZUSA.

Kyrie elejson. Chryste elejson, Kyrie elejson.

Chryste usłysz nas,
Chryste wysłuchaj nas,
Ojcze z nieba Boże,
Synu Odkupicielu świata Boże,
Duchu Święty Boże,
Święta Trójco jedyny Boże.
Serce Jezusa. Syna Ojca Przedwiecznego,
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy od Ducha Świętego ukształtowane,
Serce Jezusa. z Boską Osobą Słowa zjednoczone,
Serce Jezusa, nieskończonego Majestatu,
Serce Jezusa. świątynio Boga.
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego,
Serce Jezusa. domie Boży i bramo niebios,
Serce Jezusa. gorejące ognisko miłości.

Zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, siedlisko sprawiedliwości i miłości,
Serce Jezusa, pełne miłości i dobroci,
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino,
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze,
Serce Jezusa, któreś królem serc wszystkich i celem ich,
Serce Jezusa, w którem są wszystkie skarby mądrości i umiejętności,
Serce Jezusa, w którem cała pełnia Bóstwa mieszka,
Serce Jezusa, w którem sobie Ojciec dobrze upodobał,
Serce Jezusa, z którego pełności wszyscyśmy wzięli,
Serce Jezusa, pożądanie wzgórz wiekuistych,
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia,
Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają,
Serce Jezusa, źródło życia i świętości,

Zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze,
Serce Jezusa, zelżywościami nasycone,
Serce Jezusa, starte dla grzechów naszych,
Serce Jezusa, posłuszne aż do śmierci,
Serce Jezusa, włócznią przebite,
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy,
Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze,
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze,
Serce Jezusa, ofiaro za grzechy,
Serce Jezusa, zbawienie ufających w Tobie,
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających,
Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych,

Zmiłuj się nad nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.
R. Jezu cichy i pokornego Serca.
V. Uczyń serca nasze według Serca Twego.

Módlmy się:

Wszechmogący wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna Twego, oraz na chwałę i zadośćuczynienia, jakie Ci za grzeszników składa, a gdy oni do Twego miłosierdzia się udają, Ty im łaskawie przebacz w imię tegoż Syna Twego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg na wieki wieków. Amen.

AKT POŚWIĘCENIA

całego rodu ludzkiego

NAJSŁ. SERCU JEZUSOWEMU

przepisany przez Leona XIII encykliką z dnia 25 maja 1899 r.

O Jezu Najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas korzących się u stóp Twego ołtarza. Twoją jesteśmy wła-

snością i do Ciebie należeć chcemy; oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najświętszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą. Wielu nie zna Ciebie wcale; wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twemi. Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu Najłaskawszy, i pociągnij wszystkich do Świętego Serca Swego. Królem bądź nam, o Panie: nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili. Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili coprędzej i nie zginęli z nędzy i głodu. Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela; przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wiary, aby rychło nastała jedna owczarnia i jeden pasterz. Króluj wreszcie tym wszystkim, którzy w starem a przesądnem pogaństwie żyją i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego. Zachowaj Kościół swój, o Panie, i użycz mu bezpiecznej wolności. Użycz wszystkim narodom spokoju i ładu. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi, od końca do koń-

ca, jeden szedł głos: Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które nam stało się zbawienie: Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

MODLITWA WYNAGRADZAJĄCA.

O Jezu, Boski nasz Zbawicielu, z którego Serca płynie ta skarga bolesna: »Szukałem, ktoby Mię pocieszył, a nie znalazłem«, raczprzyjąć ten hołd maluczki miłości naszej i wesprzyj nas potężnie łaską Twoją świętą, abyśmy odtąd strzegąc się coraz gorliwiej wszystkiego, co się Tobie nie podoba, okazali się we wszystkiem zawsze i wszędzie wiernemi dziećmi Twemi. Prosimy Cię o to przez Ciebie samego, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym w Trójcy Św. jedyny Bóg na wieki wieków żyjesz i królujesz. Amen.

Będziemy pocieszali Cię P.

Przyrzekamy Ci na przyszłość, że za niewdzięczność i zapomnienie ludzi o Tobie

Za opuszczenie Twoje w Sakramencie Ołtarza

Za zbrodnie grzeszników

Za miotane przeciw Tobie bluźnierstwa
Za czynione Bóstwu Twemu zniewagi
Za świętokradztwa, któremi znieważony jesteś w Sakramencie miłości
Za nieskromności i nieuszanowania popełniane w Twojej świętej obecności
Za zdrady, których jesteś niestety ofiarą
Za oziębłości największej liczby Twych dzieci
Za odrzucanie Twych świętych natchnień
Za niewierność tych, którzy się mienią przyjaciółmi Twoimi,
Za nadużycie łask
Za własne niewierności nasze
Za niepojętą zatwardziałość serc
Za długie ociąganie się nasze w miłowaniu Ciebie
Za ospałość naszą w służbie Twej świętej
W gorzkim smutku, w którym Cię pogrąża utrata dusz
W długiem oczekiwaniu Twojem u drzwi serc naszych

W Twoich łzach miłości, będziemy pocieszali Cię Panie,
W Twem męczeństwie miłości, będziemy pocieszali Cię Panie.

POŚWIĘCENIE SIĘ NAJŚW. SERCU P. JEZUSA.

(ułożone przez św. Małgorzatę Marję).

Ja N. N. oddaję Najświętszemu Sercu Pana Jezusa moją osobę i życie, moją działalność, przykrości i cierpienia, aby odtąd cała moja istota chwale, czci i miłości Jego poświęconą była. Wolą jest moją, szczerą i niezmienną działać jedynie dla Jego miłości, wyrzekając się z całego serca wszystkiego, coby Mu się nie podobało. Biorę Cię więc, o Najświętsze Serce, za jedyny przedmiot mej miłości, za opiekuna życia mego, zadatek zbawienia, lekarstwo w niemocy i braku wytrwałości, przebłaganie wszystkich win życia mego i bezpieczne schronienie w godzinę śmierci. Bądź więc, o dobrotliwe Serce, usprawiedliwieniem mojem wobec Ojca Twego i odwróć ciosy sprawiedliwego gniewu Jego. O Serce pełne miłości, całą na-

dzieję w Tobie pokładam, gdyż wszystkiego się obawiam dla złości i słabości mojej, ale ufność bez granic pokładam w dobroci Twojej. Wyniszcz we mnie wszystko, coby Ci się nie podobało lub to, coby mogło twej miłości kłaść we mnie przeszkodę. Niech twa miłość tak się głęboko wryje w sercu mojem, ażebym Cię nigdy zapomnieć nie mogła, ani się od Ciebie oddalić. Błagam wreszcie przez nieskończoną dobroć Twoją, niech me imię w twem Sercu zapisanem będzie, gdyż całem mojem szczęściem, całą moją chwałą żyć i umierać na usługach Twoich. Amen.

AKT MIŁOŚCI DOSKONAŁEJ
ŚW. FRANCISZKA KSAWEREGO.

O Boże, kocham Ciebie,
Nie dlatego, byś mię w niebie
Szczęściem obdarzył zbawienia,
Nie z bojaźni potępienia.
Na krzyżu mię, Jezu miły,
Twe ramiona przytuliły,
Zniosłeś poty z krwią złączone
I boleści niezliczone,

Zniosłeś gwoździe i grot twardy
I szyderstwa i pogardy
I śmierć — a to dla grzesznika,
Dla mnie, dla mnie niewdzięcznika.
Czemuż, o Jezu kochany,
Nie mam Cię kochać wzamiany.
Nie dla wiecznej w niebie spłaty,
Nie z bojaźni wiecznej straty.
Lecz jak Tyś mię umiłował,
Tak ja będę usiłował
Kochać Cię tylko dlatego,
Żeś Król i Bóg serca mego. Amen.

MODLITWA ZA KONAJĄCYCH.

O najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię przez konanie N. Serca Twojego i przez boleści Matki Twej Niepokalanej, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, co teraz w konaniu zostają i jeszcze dziś mają umrzeć. Serce Jezusa konającego, zmiłuj się nad konającymi! (100 dni odp.).

SPIS RZECZY.

Str.

Boskiemu Sercu Jezusa 5
Rozmyślanie I. Mistrza naszego Jezusa kochać powinniśmy za Jego Serce . . . 8
— II. Serce Jezusa jest najdoskonalszym wzorem miłości 16
— III. Krzyż Serca Jezusowego 26
— IV. Krzyż Serca Jezusowego (ciąg dalszy) 35
— V. Korona cierniowa odsłania nam całą złość grzechu powszedniego 43
— VI. Rana Serca, źródło łask i miłosierdzia 54
— VII. Woda i krew symbolizują łaskę . . 63
— VIII. Płomienie otaczające Serce Jezusowe 70
— IX. Płomienie otaczające Serce Jezusowe 80
— X. Wejrzenie Serca Jezusowego . . . 89
— XI. Czułość Serca Jezusowego 98
— XII. Dobroć Serca Jezusowego 107
— XIII. Miłość Serca Jezusowego 115
— XIV. Dwie przypowieści 122

Str.

Rozmyślanie XV. Wynurzenia Serca Jezusowego 133
— XVI. Słowa Pana Jezusa do św. Małgorzaty Marji 141
— XVII. Słowa Pana Jezusa do św. Małgorzaty Marji 149
— XVIII. Słowa Pana Jezusa do św. Małgorzaty Marji 159
— XIX. Dziecię Jezus 168
— XX. Serce Jezusa w życiu publicznem 175
— XXI. Serce Jezusa w cudach 183
— XXII. Serce Jezusa w tajemnicach swoich. — Tajemnica miłości. — Eucharystja 192
— XXIII. Serce Jezusa w swoich tajemnicach. — Tajemnica boleści 203
— XXIV. Serce Jezusa w swoich tajemnicach. — Tajemnica boleści 213
— XXV. Konanie Serca P. Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie 221
— XXVI. Serce Pana Jezusa w czasie Męki 230
— XXVII. Śmierć Pana Jezusa. — Testament Jego Serca 240
— XXVIII. Trzy przepaście Serca Jezusowego 247
— XXIX. Trojaka cześć oddawana N. Sercu Jezusa 255
— XXX. Trzy Serca: Jezus, Marja, Józef 263

Str.

anja do Najsł. Serca P. Jezusa 271
Akt poświęcenia całego rodu ludzkiego Najsł. Sercu Jezusowemu 274
Modlitwa wynagradzająca 276
Poświęcenie się Najśw. Sercu P. Jezusa . . 278
Akt miłości doskonałej św. Franciszka Ksawerego 279
Modlitwa za konających 280

NAKŁADEM WYDAWNICTWA KS. JEZUITÓW

W KRAKOWIE, KOPERNIKA 26.

wyszły następujące dziełka o Sercu P. Jezusa:

O nabożeństwie do Najsł. Serca P. n. Jezusa Chrystusa przez O. J. Croiseta. Opr. 1.60

Serce Jezusa a dzieci przez E. Estreicherową. Br. 0.60

Serce Boże słońcem łask przez ks. M. Hagena. Br. 0.75, opr. 1.60

Rozbiór litanji do Serca P. Jezusa przez ks. K. Felisia. Br. 1.00, opr. 2.00

Serce Jezusa — Źródło życia i świętości. Czytania na czerwiec, przez ks. E. Matzla. Br. 1.00, opr. 1.70